

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.

Zespół (fond) 4.

Zbiór rękopisów Biblioteki Baworowskich

Dział (opys) 1

1439. Opis widoków galicyjskich wydawanych przez Kajetana Jabłońskiego (poł. XIX w.).

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

Львівська бібліотека
АН УРСР

ВИДІЛ РУКОПИСІВ

7006 1439

№ 1439

VII. 6. 12.

Widok na Sandomierz ze wsi Zabresie w Galicji

Opis widoków Galicyjskich wydawanych przez K. Jaktoupskiego
Wypaść piomn z niezamęj szogą smiercią chmury,
Dawsty pysane gmachy, spustoszone mury.

Z księgozbioru
Stanisława Spittala
Dział, _____ No, _____

Nr 1439 VII. E. 12

Widząc z Dzikowa przez wieś Zabresie, Wielowies, Ostrowek przybywa się do Zabresia, granicznej nad Wisłą wioski, w której jest komora naprzeciw Sandomierza, postawiona. I z tam pieszny rozciąga się widok na miasto Sandomierz, położone na drugim a skalistym brzegu Wisły. Widok cały jest malowniczy, ze strony Galicji ciągnie się po nad Wisłą okolicą ptaszką zasadzona jakby kłombami ogrodowemi, gajami i osadami wiejskiemi, po drugiej stronie przetrzy się ku górze miasto z wieżami swemi i rozrzuconemi aż po brzeg Wisły domkami. W niewielkiej odległości wpadają wody Sanu do matki Wisły, która w tem miejscu porówniejszą przybrała postać, w rozmaitych przegubach młknie z przed orów dążyć dalej przez kraje dawnej Polski i opłukując ziemię w tej okolicy tyle stawną, bo żyzność ziemi Sandomirskiej weszła w przystawie, a przynajmniej Sandomirski stawie flisy rozwaroili aż na brzeg morza, gdzie na targach Gdańskich rozbijali się o nią kamory. Działy głucha i tu, i tam miasto tak uche i milerące spogląda z swęj gury jakby ta przesłota dziejów naszych, co nieraz tu historycznemi wstata zdarzeniami, zastęta niema pamiętka w wyłudnionych murach. I w tej ciszy zamarysz bez celu, a dumki twoje rozsypiesz po gajach, łacie, po mebrze i falach, aż nagle dojdzie cię odgłos drwonów koscielelnych falami Wisły przyniesiony, postuchaj jeno uważniej, a zrozumiesz te glosy, one ci powiedzą, że glos drwonów który ptacke nad grobami, i zamortychustanie wyidwonie potrafi. Postuchaj a te drwonny dawnych dziejów powierniki, dawnych ueruc i dawnych ludzi ziombowie opowiedzą ci ciekawe tej okolicy zdarzenia. Tu właśnie gdzie stoiła na tym brzegu, przed latami, przed wiekami stał najerdca Gustaw Karol. Kłdrada w kraj wprowadzony rozmaite przebywał koleje, aż nareszcie co zdrada zepsuta, to naprawita wiarą kilku skonfederowanych szlachty, którzy ponatu rosnać w coraz liczniejszemu zastępy wypędzili za góry, za lasy, za morza, dumnego cudzoziemca. Owor nor byta, stat

K. -

(*) u innych Zabresie.

stał dumny Karol, i zagryzał wargi, bo jak sieciami otoczony był zastę-
pami polskimi, a po drugiej stronie Czarniecki i Lubomirski staryli waro-
wny zamek, który z góry dumnie na miasto spoglądał. A w zamku była
szwedzka ratoga, i wryśkie drzota z okolicznych zamków przez najerdców spro-
wadzone. Nadaremnie płatne szwedzi żołdaci cały dzień pracowali nad mo-
stem by ratogę wyratować i na prawy sprowadzić brzeg. Wista ~~przebiegła~~
~~pełna nieprzyjacielskiej~~ przepływająca mostu i rozbita go falami swemi, a rozbite deski
rucia aż ku bałtyckiemu morzu, jako przeważnie zwrastany rozbitków szwedzkich,
którzy wkrótce mieli po temre morzu do swojej uciekać oziębny. Kłusa była
rada dla króla Gustawa, z Czarnieckim i Lubomirskim nieporadna godziła.
I uderzył się w ramię Król Gustaw, alizii szatan ~~luterki~~ nowego mu do
ucha szepnął figla. A noc była coraz ciemniejsza, podobna do myśli szar-
fajskiej; więc też kilka statków milskim podptynęło pod zamek, i pod za-
stoną noc, przy pomocy szatanstwej, ratoga szwedzka zabrawszy co mogła
żywności dostała się do Króla i wojska szwedzkiego. Leża na tem nie skon-
czyła się szatanstka szatanstka. Szatanstka ratoga nim umknął z zamku,
z rozkazu Króla Jugo majawyt po Kurigankach i po piwnicach zamkowych,
a szwergotał na swoich mieludzkim językiem. Tymczasem dzień zaswidat,
polacy ujrzeli bramy zamkowe otwarte; więc więc tłumnie i bezładnie do
szwercy szukając żywności. Wtem po tej stronie tyśnat uśmiech szwercy
na królewskiej twarzy, a na drugiej stronie tyśnat ptomien na wierzy.
~~Tej strony zasmiat się Król, z drugiej strony zasmiat się szatanstka~~
~~szatanstka, jakby ziemia pyłata w suchych posadach. To mowy Król jagonił~~
podradzić karat. Zamek wyleciał w powietrze, i dwatysięce ludzi wyleciało
z nim, kościoty się popalily i odtąd poginęły archywa bez wieści. A drzota
to się w r. 1656. I odtąd już nie podniosto się miasteczko tak handlowe
dawno i zamorne, które miało nawet własne winnice, a które przebywszy
kilka szatanstkich napadów, mianowicie w 1259, kiedy książęta ruscy
Wasyłko Daniel i Roman, zradą wyprowadziwszy starostę Piotra Krampę
z warowni oddali ratogę i miasto na rękę pogańskim synom, odpoży-
wato odtąd za murami jakimi je Karimierz wielki opasał. Takie to było
bohaterstwie drzota szwedzkiego Króla. Wstyd tyłko tobie Gustawie, żeś
fajkiś miał się szwercy, a przytku z tą radnego. Czarniecki bozem iyt,
jeszcze duch narodu nie odstygł, i wygnali cię z góry, z lasy, z morza — a
ze zwalisk Sandomierza przeklinaty cię wdowy, sieroty i niedopalone
zgli-

46
zgliszera. I potem... nie na jednego...
stary grodzie, dumny, nieporuszony,
przystojny jest nadziej.

N. 2443.

Am admod imp
17/10/87
Am

Z księgozbioru
Stanisława Spittaia
Dział, No,

Duplicat ad
N 2773 sub.

Okolice Galicji
Keszyc 291

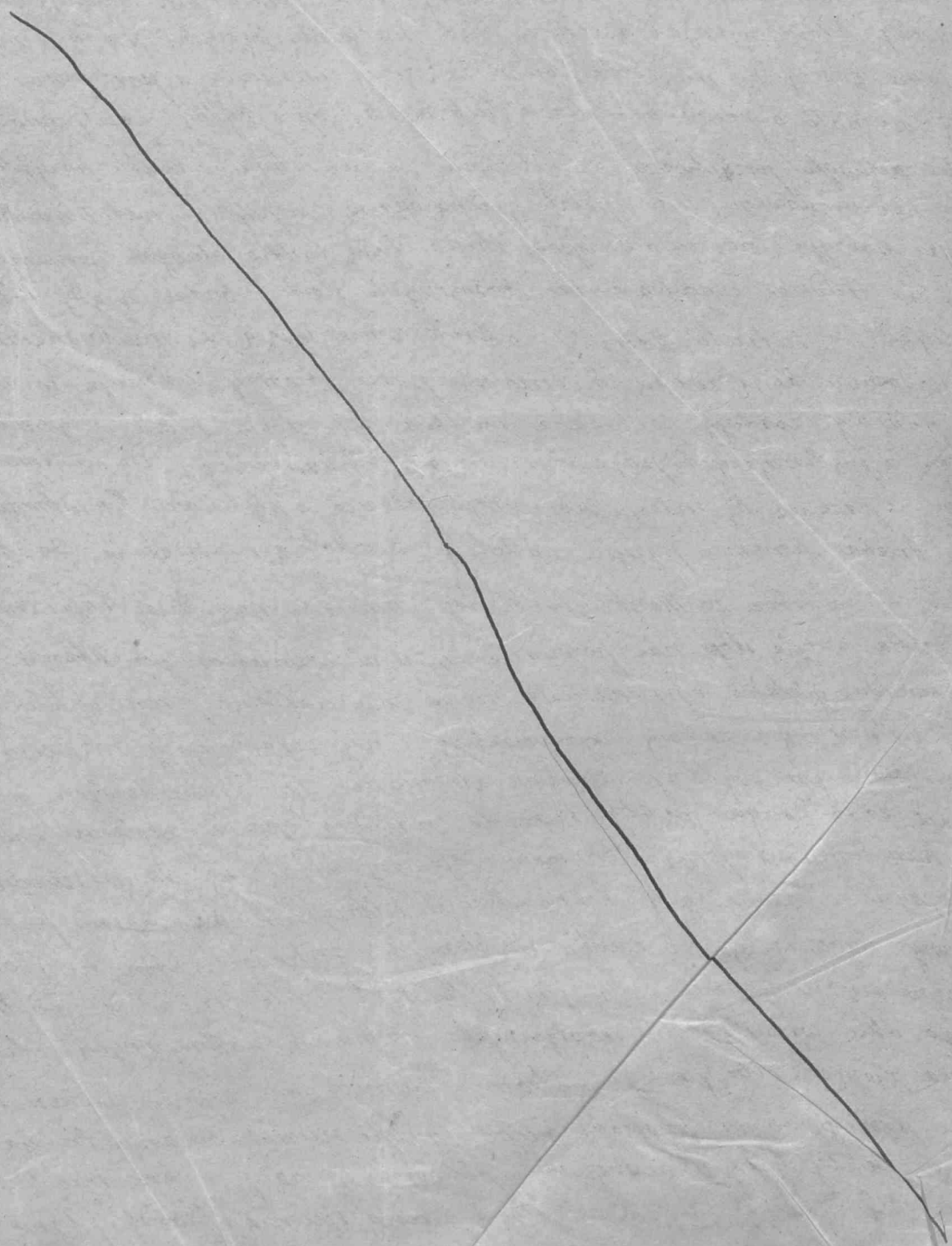
Wodospad Biatki w Tatrach.

Duplicata
ad N. M. S. S.

2
Wierzę, że kto w naturze ogląda te wdziki
gdzie wodospad po skałach rozlewa swe jęki,
gdzie szalona wsiektością grani i kępi rącam
jest okropnym i groźnym i ślicznym obrazem.
Ta wia Biatka co nadto kogo tu przytędra
i serce tu zagrewe, i ducha obudra!
M. B. Stryński.

Piszący okolic Tatrzańskich znajome są wszystkim; mnóstwo mniej lub więcej chłodnych mamy
opisów, czy wierszem czy prozą, lecz wszystkie wydają się nieme i martwe w obec tej cudownej
przyrody, która tyle ma odmian, rozmaitości, barw, i redniwiających przejść, żeby ją godnie
oddac, i wiemie odmalować, poeta niema dosyć słów, malarzowi brakuje barw. Tatrza się naje
cudą przyrody, która w swych tworach jest najwznieślejzym poetą, i malarzem którego radno
nasładowanie dosięgnąć nie może, budi się cienie wnioste i poetyczne, które w chwili zachwy-
tu, gdyby znalazło odpowiednie słowa, lub barwy, opis byłby może prawdziwy, obraz byłby wiemy.
Lecz chwile zachwyta przechodzą w milczenie, a nim leniwie myśli przytędną do głowy, nim
zrybnizke padną słowem, lub zpetrze padną barwą na papier, natchnienie już wionęło, i naj-
szary trzejpra poeryja, najcudowniejczy obraz będa tyłko bladym cieniem przebrzmiałej chwili
zachwyta. Ta trudność materienienia stosownych słów i barw nigdy tak żywo cruc się nie daje,
jak podróżując po Tatrach, których co krok zmieniająca się malowniczość entuzjazmem słowem
oddac niepodobna, bo ją zda się mistrzowski palec stworcy cieniuje w nieskonczoności. I dla
tego w tej podróży zostają wrazenia wielkie, ale słowa małe. Tym obrazkiem chcieliśmy
oddac jeden z piękniejszych pojawów przyrody Karpackiej. Do uienisw rysunku dodajemy
zarysy słów, a przecież by mieć jasne wyobrazenie o piękności krajozbaru tego, trzeba być tam
na miejscu, trzeba samemu przejść z okolic w okolicę, z wrazenia do wrazenia by ją poznać i
zrozumieć. Jest to na drodze do Morskiego-oka tej, moznaby powiedzieć bajecznej rzeczywistości naszego
kraju, tego jeziora o tyle stop nad powierzchnię ziemi wzniesionego, które jak już sama natura
poetyczna powiada, gębokie i przepasiste morza żurciadłana, zrenicę ku niebu spoglądając.
Dominujący połana Łysa z której najrozmaitszy i najrozarowniejczy rozsuwa się widok na okoliczne
skaty i granitowe gór wyłomy wieczną zielonością lasów świerkowych pokryte, ciągnie się
wiekami nieustanka droga jakby ścieżka przedpotopowa zastana piaskiem granitowym,
wielkimi kamieniami, przez obrymów bajecznych, zda się, tam ruconemi. Co pod górę
zwana Wotoszyn w rozmaitych kierunkach, obrymum ~~raz~~ wżem pokrzony, pnie się ten
tak bezdoinny cwar wżęj. Od nadto zdzbanych jukasów, który tu i ówdzie wysili z sączy
bacówek, dowie się tu wzdrowiac że już tyłko pół mili dzieli go od Morskiego-oka. Nagle
skare się jego oku wśród skat niebotycznych rozmaicie pokrajanych Awoi wąski przepasie
jakby pasura zjeżca obrymiego potworu. Darmo wen zajnee, ciemność tajemnicza okiem
nieprzeprana panuje w przepasistej gębi, i tyłko rum wiecznie trwającą dochodzi do ruci-
wonego ucha, jakby głos gniewny tego potworu, grożący wiekawemu wzdrownikowi. W tej
przepasie pomiędzy skaty i swierki obielone pianą szumiącej wody, ptyną fale Biatki, jedny
z owoch

z cnych mnogich rzecutek górskich, i przetamuje skaliste rapory, spadają coraz niżej i głębiej, aż gdzieś dalej ciasnym przesłigając się korytem złącza się z wodami Dunajca. Widok wodospadu jest cudownej piękności, lecz dojście do niego nie jest bez niebezpieczeństwa. Schodząc bowiem coraz niżej do przepaściściej głębi, co krok zdzubać można rozpadliny skaliste pokryte z wierzchu miękkim mechem cudownej zieloności. Lecz ostrożnie postępować potrzeba po tym kłobiercu, bo pod nim jak w życiu pod urokiem rozkoszy, ukryte są przepaście, i nieraz zielony mech umknie się pod nogę a nieostrożny wędrownik zapadnie w rozpadlinę skały, z której nie łatwo i nie bez swanku wydobędzie się na wierzch.



O! ileż w erudytnym sercu zaprawiasz studjery
 Ładne miasto! obronie mowny, malowniczy?
 Jakże się zład przyjemnie potarujesz cato,
 Łedziwe, zastudone, drogie i wytrwate?
 Łezystos dawnych swobod i swoboda - Polacy,
 Ilesz do naszych myśli liane swoje dzieje.....

M. B. Stężyński

Miasteczko to starożytne należy do obwodu Jasieńskiego leży nad gościńcem trak-
 tem węgierskim zwany w powabnej bardzo okolicy; na północ przetrzą się wyniosłe
 góry, a ku południowi rozciąga się przed okiem wesota, wioskami zasiana dolina. Pod
 miastem samem zbiegają się dwie rzeki, Wisłok i Libatówka. Wspomnieliśmy już
 w jednym z naszych obrządków, o tej czarownej okolicy, przejdziemy więc tu od razu
 do obrządka naszego, którego widok widzą jest od starożytnego Kosowatka 1= Woj-
 wiecha ze strony smętara, którego jeden pomnik Lenkiewicza mieszczanina
 Krosnińskiego wystawiony przez Fr. ks. Wolaniskiego widzimy na przodzie obrządka.
 Obok wielu innych pomników starożytnych chybaż się już ku zupełnemu upad-
 kowi, stoi na smętaniu kilka dębów, które zda się wieki już przeżyć musiały, a
 których korony z dawną zielonością ogoloną doskonale odpowiadają miejscu wja-
 kiem się wznoszą, i są jakby godłem przeszłości tego starego grodu, którego dawna
 świetność znikła, i zachowała się tylko jeszcze w podaniach tamtejszych, z starych
 murów kościelnych pamiątkami na pół zniszczonemi przemawia. Czem było
 Krosno dawniej, a jak się już do upadku chyliło w drugiej połowie wieku osiem-
 nastego, najlepiej opisuje lustracja robiona w r. 1765. "Krosno sta wspaniałości
 murów i kamienie, sta racności i wyboru Konrulów i prokonrulów, rada i moła
 zaszczyconych, między było stawne, przez wielość praw i przywilejów, przez potow-
 nanie in parte uwolnościach z stoczernemi miastami, bytnością Krolow za-
 szczycony. Przed czasą parwa Cracovia nazywane, teraz na ostatnią przysto
 ruinę, i tak okropne spustoszenie, i stuznie przypisać można: nec locus ubi
Troja fuit, bode przedtym całej ziemi przed zbojami węgierskimi recep-
faculum. Rozzłek miasta tego, o którym nie pewnego nie wiemy sięga za-
 pewne czasów Karoliena Wielkiego, tego wielkiego budownika miast i ustaw
 naszych, który opasał je murem, prawami obdarzył i w r. 1365 postanowił
 aby Kupcy jadący do Węgier i Rusi i wracający z tamąd, przędzi przejeżdżali, pod
 zagrozeniem kary. To pewna, że miasto było handlowe, stawne składem win
 węgierskich, jarmarki były znane i mieszkańcy bogaci jak mówi Cellaryusz
 Rękodzielnie też sukna stawne tu były według świadectwa Leitera, który
 pisał w 17 wieku. Pamiątek i podan rozmaitych niebrywa w tem mieście
 równie jak w innych miastach naszych; z grobów one, pomników kościelnych
 i walących się murów przemawiają do dzisiejszych pokoleń, godny to zaiste
 język tej naszej przeszłości grobowym pomnikiem przywołanej. Doład jeszcze
 została w podaniach ludu pamiątka napadu jakiegoś Krola obcego odparty od mur
 Krosna. Był to zachowany w dziejach naszych napad Krola Macieja węgierskiego
 w r. 1494, który spalił mnóstwo włości i kilka miasteczek pogranicznych, od Krosna
 odparty, uciekł po raz swe góry z rozbojnicami hordami swemi. Z dawniej

kościół Krosna została jeszcze kilka kościołów godnych widzenia, których wspamiętanie daje nam
obraz dawniejszego bytu tego grodu, i szerokiej pobożności przodków naszych. Był tu daw-
niej kościół i klasztor Jezuicki, ~~tych byławie Nowych a niedostępnym gości naszej ojczyzny~~
~~do której dzisiaj ich pobyt nie jedna smutną dotychczas kartę; do fundacji ich przyłożył się~~
najwięcej w r. 1614 Liota Bał podkomorzy sanocki; a ~~wymaganiu~~ skłoty ich liberalnie wesz-
czane zachowały się aż do roku 1793: później obrócono Kollegium na szpital, a walący się
kościół rozebrany został na wzmieszenie kościoła i klasztoru Kapucynów, który widzimy po
lewej stronie obrazka naszego, a który przez dziwne zrządzenie staraniem Innocentego
Bartha prowincyjała tegoż zakonu z dwóch zwalisk powstał: z murów jerozolimskich
i z gruzów ramku odrekonńskiego nie był odległego od Krosna. Kościół ten malowany
jest cały al fresco tak pięknie i ordośnie że nie ma mu ~~innego~~ równego ^{daleko} ~~innych~~ ^{u okolic} ~~innych~~
~~innych~~ prócz chyba Fary w Dukli. Malowania są Andrzeja Kucharzkiego mieszczanina
Krosnińskiego, którego przedmiot jest tak lekki i rudy że się w samej rzeczy chlubić możemy
pięknym talentem tego rękopisnego naszego. Fara ozdabiona jest grobowcami, 18 mocno
wytaczanemi piękną robotą ołtarzami, i mnóstwem obrazów, których opis szeregowy przechodzi
granice naszego obrazka. Powiemy więc tylko o kilku najważniejszych, które pięknością swoją
zwracają uwagę podróżnych, a podziwienie znawców. Przy wchodzie zaraz jest Kaplica 1^o Liota
w której są portrety rodziny Łosycjuszów z Węgier przybyłej i tu osiadłej, a między niemi jest por-
tret Roberta Łosycjusza który fundował Kaplicę tę i dzwonnice, w której stawony jest jego
falkie fundacji dzwon Urbanem zwany tak wielki że go 24 ludzi poruszać musi. Jest
w niej także obraz 1^o Liota pędzla zda się włoskiego. Nad wchodem do Kaplicy 2^o Jana
jest obraz widocznie włoskiego jakiegoś artysty, którego przedmiot jest dziwny i szre-
gólny. Obraz zda się przedstawiać czasy Bolesława Śmiętego. Król i panowie polscy hulają
i bankietują w gęstwi; na przodzie jest drzewo z dzwonem, który otaczają szatan i chęć go linami
na konary drzewa ruconemi poruszyć, koto drzewa stoi zbawiciel z młotem wzmiesionym, jakby
chciał uderzyć w dzwon, i potrzyć koniec rozpuszcic hulających. Leży Boga-rodzica leży u
nóg jego, i zda się bżagać za winnemi. W Kaplicy Najświętszej Lanny skaplerznej jest
nareszcie obraz przedstawiający Chrystusa prowadzonego z domu Kajfasza na górę Golgotha.
Zbawiciel z wyrazem utwierdzonego cierpienia, a boskiej rezygnacji upada pod Krzyżem; wokół
wojsko zbrojne i lud. Przedmiot jest mistrzowski, twane są charakterystyczne i pełne wyrazu,
całe ugrupowanie doskonałe; siłoda tylko, że między staurującami ten zabitek kroszowy
wielków przeszytych i dawnej sztuki malarzkiej, nieznojdnie nikogo, któryby dbał o niego i
ratował od zbliżającego się co raz więcej zmniejszenia zupełnego. Jest jeszcze kościół jeden i
klasztor w Krosnie godny wspomnienia, w którego tonie, ~~do środka grobowych~~ ~~umieszczonych~~
pomników odrywa się prawdziwe, a pełne romantyzmu podanie przeszłości. Jest to
kościół Franciszkanów zbudowany około r. 1370 przez Henryka Mora, który zasiadł
później na katedrze Brzeskiej. Romantyczne zaś podanie spoczywa w Kaplicy Oswiecimów,
pod której posadzką marmurawą z kafel biatych i czerwonych utworona, leży ta święta mędryś
i zgasła już rodzina polska. W ołtarzu jest obraz czarownie piękny i cudownie świąty jessze,
przedstawiający 1^o Stanisława wskrzeszającego Liotawina, by mu stanął na świadectwa.
Na przodzie stoją Stanisław i Anna ostatni potomkowie Oswiecimów, panowie polscy w kon-
tuszach, i mnóstwo ludu. Obraz ten jak ustnie rozpowiada podanie jest kopiją dawniej-
szego, który miał być pędzla Van-Dycka, a który potajemnie został wywieziony do
Morze to było in votum jakże owych Stanisława i Anny Oswiecimów, których
Awantur

twarze podobne do portretów tychże zawieszonych w kapticy widriny na obrazie, a którzy
ostatni z rodu swego leżą pod marmurowemi płytami, zostawiający po sobie pamięć sre-
gotnego i romantycznego zdania, z której cudowna data by się wyrobić powieść. U
Brata ten i siostra slieni oboje, młodzi oboje, wychowani razem w samotnych kom-
natach ojcowskich, wśród marzeń swobodnych i widoków czarownej przyrody Kolicznej,
pochochali się nie miłością rodzinną, ale silniejszą, bo miłością Kochanków. Dla brata
najbliższą w świecie była siostra; dla siostry najbliższym był brat. Z rozpaczą
poznali uczucia swoje, gdy już czas niebyło pokrocić silną namiętności, która w
owym czasie musiała się im wydać okropną; a silną być musiała, gdyż postanowili
~~przeprzeć~~ przeprzeć wszelkie trudności. Po długich walkach, przegnali się z trami
w oczach, a nadzieją tą boską pocieszydłką, w sercu. Stanisław w pobocznej pielgrzymce
~~przeprzeć~~ odieny udał się do Rzymu by upaść do stóp Ojca-Swiętego, którego po-
zostata w rodzinnym domu sama, bo oboje byli sierotami, i u stóp Ojca między
nadzieją i rozpaczą, składała trzy swoje gorzkie i gorętsze modły. A czas uchodził, bo nie takwe
to było zadanie, listy nie tak łatwo dochodzić mogły jak naszych czasów. Bóg wie za-
pewne ile gorzkich też jakby kłopot trucienny padło na zbolate serce samotnej dziewczyny,
której siły nikły codzien pod brzemieniem takiego przemaczenia. A ojciec-swięty patrzył
siedzia boskiego na ziemi; zerwał na zwieszek matczyński brata i siostry. Stanisław
gnany radością i nadzieją, przyszedł usłany do rodzinnej ziemi, i poznał dom oj-
cowski i święte przestąpił progi rodzinnego domu. A było to w ramku Odrzeczkońskim.
Młodzi go przyjęto ztowrogie. Anna blada i piskna wzięta na śmiertelnym toiu, uległa
pod ciężarem cierpienia, i niedorzeczna się miłej wieści i miłszej twarzy brata Kochanka.
Stanisław nie mógł jej przeyść, i oboje leżą pod zimnym marmurem, ztęreni na
wieczność grobowem toiem. Stanisław był Dworzaninem Władysława IV. -

Skaty w Tropiu.

Ja wielbię wsi wesolej stugi przezroczyste,
i skaty mechem zaroste, i gaje cieniste:

Fr. Sal. Dmochowski.

Obwód sądecki obfituje w słiarne krajobrazy. Teieli z jednej strony sta historyka i powie-
ściarza porozumiane są w nim stare grody, walce się mury, a na nich alfabetem zwałisk
ogniem i wiekami pocernionych wypisana przemawia przeszłość nasza, budząca tysiące
myśli, tysiące pamiętek, i tysiące nadziei, z drugiej strony co krok prawie zdobyć może
poeta i malarz okolice tak czarodziejko-urowe, że mimowolnie zamaryć musi, i chętko
go wzięcie niewstrzymana oddać je piórem lub pędzlem. Tam budzi się cennie wzmio-
ste o piskności i chwale dziejów przestętych, tu zaś serdeczne przejęcie się pisknościami
naszej przyrody. A z obydwóch uczuć ucylić się nie musi wyrodzić to tak naturalne
przyciążanie do ziemi taką przeszłością wstawioną, a razem tak piskną. Takoz prze-
chodząc takie okolice zrozumieć można to namiętne przyciążanie Tyroleryków lub
Szwajcarów do swej ziemi, której im żadne uida miast wielkich, gmachów niebotycznych
zastąpić nie potrafią. Z tego wychodzą stanowiska, w obrazach naszych staraliśmy się
zobaczyć nie tylko widoki miejsc wstawionych dziejowemi pamiętkami, ale i takie, na

których chybaży dzisiejszemu poecie szukać wypadło tyłu marzeń, jakie tam porozmuciał
zapewne nie jeden poetyzującym marzeniem skłonny wzdrowiec, z duszą otwartą, na wrażeń
przyrody piśkłej. Owóż jadąc z Nowego-Sącza na Zbyszycę, Roznów, Rostokę przybywa się
do górystej wioski Tropia, której narwiśka darmo szukać na kartach historycznych
i która nie ma prócz lasów, pól i skał tych, które tu jak najwierniej staraliśmy
się oddać w tym obrzuku. Stoją one dziwnie potamane, stromo wzniesione, skapą
trawą, i rzadkim krzakami umajone po nad drogą wiodącą koto Czehowa do Łaklu-
czyna, jednego także z tych grodów historycznych, o których z kolei mówić później
będziemy. Ta nie ma miejsca na wspomnienia historyczne prócz chyba tego nieodstę-
pnego uczucia pamięci przeszłych czasów poświęconego, które każdy wzdrowiec nosi
w sobie, gdy po ziemi na której leżą kości jego przodków, wzdruje z kijem pielgrzy-
mim w ręku, z marzeniem w duszy, a z trą rozczuwienia w oku. Do tej stronie
skata stroma, po drugiej drogi-stronie cicha i spokojna siedziba wiejska, Wito-
wice zwana, wszędem topoli strojna. W dali góry rozmaitej wielkości, i rozmaitego
kształtu lasami zielonemi poroste, a pomiędzy te wszystkie ciche i swobodne
strony wije Dunajec z swemi falami. To spokojnemi jak ryba zwiędziana,
to zpienionemi i potuszronemi jakby gubiet potworu bajanego o barwach
nieprzeliczonych krętym biegiem przesuwają po urodzajnej okolicy, i jak myśl
marząca poetyzmu, odbija i urodę ziemi, i cuda nieba, i nagą skatę, i zielone
drzewo, czasem spokój cichej przyrody, a czasem niepokój burzy przypędowej, która
zawyje, zawichrzy wokoto polki znowu nie wyjrzy z ciemnych chmur promień
stonca... ten promień igier dla przyrody, promień alegoryczny nadziei dla
marzyciela.

Kamek w Nowym-Sączu.

Witaj dawny zabójtku ubiegły przestosi
Wiary, mioty i męstwa, stawy i wielkosi.

Wojciech smutny, dla tego widzieć ciębie smutno,
Wokoło piękna przystość, a sobie okrutno.

Wojciech smutny, dla tego widzieć ciębie smutno,
Wokoło piękna przystość, a sobie okrutno.
Ciepły kraj ciebie plecia, widać ciębie jeszcie,
W tym samym krajem widzieliśmy cię napierają. M. D. W. 1841.

Nowy Sącz czyli raczej Nowy Sącz, jest dzisiaj miastem obwodowem, a leży w najpo-
wabniejszej okolicy. Od wschodu płynie pod nim buczący Dunajec, a po drugiej stronie
Kamienica dawniej Biata zwana. Wokoło jest dolina w ramy dalekich gór ujęta,
a z jej środka przegładając się w rzeki rwieciadach wznosi się góra umajona zielonością,
z jednej strony, a z drugiej sterująca nagiemi prostokątnymi skałami; na niej rozru-
cone stoi porządne miasteczko, i zamek oddany na naszym rysunku od strony Du-
najca, który przeszedłszy przez stugi most, trzeba zejść na bok między torony na
sam brzeg wody, by mu się należycie przypatrzeć. Całą tę czarniącą dolinę sta-
wiają do kota góry poroste gęstemi borami, a pomiędzy nie tu i owdzie bieleją się
porozmucane w cudownym nietadzie wioski rormaitke. A dalej ku zachodowi
wystają z po za mglistej zastory śniegiem usniete najwyższe szczyty gór Karpac-
kich, które mieszkańcom okolicznym, jak Szwajcarom szczyty alpejskie, stwarzają
za przepowiadnią pogody. Tak w innych dawnych miastach polskich, jak na całej
ziemi naszej, bogatej w pełne życie przestosi, w Nowym Sączu mnóstwo jest pamiątek
historycznych, mnogie podania romantyczne jakby czałem jakim zaklęciem do
starych murów drzemią od wieków, czekając na silnego ducha, któryby je
rozczarował, i żywym słowem rozpowiedział. ~~Widokom.~~ Miasto to było niegdyś
obronne, co posiadają ślady fos, okopy tu i owdzie wystające jeszcie, jedna
baszta zwrócona ku północnej stronie jakby palec groźny, szczątki murów
przegładające się w murach Dunajca, i zamek nareszcie. Pierwotne dzieje
Nowego-Sącza nikną w mgłę przestosi naszej, ubarwionej cudami rormaitkami.
Dominowsy bowiem zdanie niektórych romantycznych antykwariów, którzy
Sącz mienia być miastem Asanca wspomnianem przez L. Solomeusza i w kra-
jobrazach Leutzingera, i inne podanie zawarte w małym znanym Księżycu
Bonawentury Słoborskiego Gwardyana Konwentu Sąddeckiego, wyszły w Kra-
kowie r. 1767 pod nazwą: „Historija o obronie Premienienia Łaniskiego w Sączu”,
twierdzą że jakiś Książę Ruski wystąpił do Króla Węgierskiego z tymże obra-
zem. W późnej nocy stanął noclegiem u pustelnika mieszkającego w śród lasu
niedaleko wsi Kamienka. Nazajutrz ani ludzie ani woty zaprzęzione nie mogli ru-
szyc wozu na którym spoczywał obron, więc go na miejscu zostawili, a Król
Wacław wsiadł do uderzonego ratoryt tu naprzód r. 1297 klasztor a później i
miasto warowne. Inne znowu podanie w dziejach Regor Konwentu przez ks.
Konstantyna Malegowskiego zapisane powiada, że obron ten dostał się od Cesa-
rzów wschodnich do księcia Ruskiego Lwa, który go pobornemu pustelnikowi
tużaj mieszkającemu darował. To pewna, że w dziejach naszych widzimy już
r. 1359 Wilerka z Borowa jako kasztelana Sąddeckiego. Kasztelanami Sąddecki
byli pierwszemi między kasztelanami mniejszemi, jakoi urząd ten posiadali:
Sarnowscy, Tęczyńscy, Kmitowcy, Bonnerowie, Sładniccy, Tartowcy. Miasto kwitnęło
przemysłem i handlem; obszerne piwnice zachowały się dotąd świadczą, że tu
były składz rumarne sąsiedzkich Węgrów, a piwo Sąddeckie było niemal najstawa-

niejsze w Łolszere. W r. 1370 bawit tu Ludwik Król węgierski i Łolski, powrem
wywyższone zostało to miasto wedle Kromera do szesiu najwyższych miast ape-
lacyjnych w Łolszere. W r. 1376 Elzbieta matka Ludwika werwata tu szlachtę
krakowską i sandomirską, jakoz przybyta tu z żirnym orszakim panów węgier-
skich. Roku 1410 bawit Jagiello w sąru i fundował opactwo S^o Norberta,
w roku zaś 1419 zjechał tu z cesarzem Zygmuntem, który jak powiada Bielski
radził Królowi Jagielle "areby pierwój uspokoiwszy sobie Czechy wojnę na
Turki podniósł". Tu się w r. 1471, Karimierz Jagiellończyk królem zagnał z
13 letnim synem swoim Karimierzem werwanym na tron węgierski, i porucił
go opiece meżów doświadczonych. W r. 1649 wstawili się mieszczanie sądecy
wycięstwem nad Szwedami, podanie o niem zaś twierdzi tak: Katoga Szwedka
chciała jednego dnia wyrzucić wszystkich mieszkańców; zotwierzył jeden Szwedki
mitosić do jednej drzewiny wiedziony, przyszedł do niej wiecorem i z trami btagat
by uciekał z miasta przed takim niebezpieczeństwem. Mieszczanie ostrzeżeni przez
drzewczynę, werwali pomocy włościan z przyległej wsi Nawojowej, agdy ci urbro-
jeni w kosy wleli wnoy po drabinach do miasta, wygłi wszystkich Szwedów,
nie zostawiając nawet przy życiu ostatniego, który uwięził na wieżę kosielną.
Mieszczanie tutejsi w ubiorze i obyczajach zachowują dotąd wiele dawnego;
mianowicie obrzędy weselne zastępują na szerególniejszą uwagę. Do ślubie
podają pannie młodej szklaneurkę wina, na której jest kawatka kotacza
z wężem i ruszka rormarynowa. Podczas wesela zaś odbywają się posie-
dzenia tak zwane cechu kullajskiego, którego cłonkowie, a osobliwie
sekretarz narwany instygatorem pełnią służbę ceremoniarzy. Cech ten był
dawniej szeroko rozgłaszony w całej Łolszere, wszakże jak wiadomo miał dane
sobie przywileje Królów polskich. Drużba musi być koniecznie cłonkiem tego cechu,
jężeli zaś nowicjusz Drużby, musi się albo wykupić do cechu pieniężną kwotą, zwaną
konrolacją, albo obrzęd frycowania odbyć. Takiemu nacierają brodę ogłą, golą sta-
rym nożem, i wsadziwszy mu na głowę stary kapelusz szwedzki, a potłuczony garnki
na plecy, na stomianym powrozie, i w jednym bucie prowadzą go z murzyką po mieście.
Dawniej cech ten pobierał rodzaj podatku, od tych którzy się po dwudziestym
roku nie żenili, aż do czasu ich ślubu. Łamek tu przedstawiony rapada coraz
więcej wzwaliska, stoi jeszcze brama przez którą się wjeżdza na obszerny dziedzi-
niec, na którym zapewne nie jedna odbyta się rycerska zabawa. Łam gmach
jest wielki, sale w nim obszerne, niedawno jeszcze powijmowano żnich marmu-
rowe kominki, a ponikających coraz więcej malowidłach ściennych pajęce
ciągną się sieci, jakby coraz grubsza czasa rastona. Na jednym rogu wznosi się
ceterogromiasta wieża z mnogimi ozdobami architektonicznymi, z której wznosi
rozciąga się widok na całą okolicę. Tuż za zamkiem jest Kosciółek piękny,
a przy nim jest wystupany na dwoje pomnik grobowy, wyobrażający króla
rycerza zbrojnego z herbem Gryff na boku. Łablica z czerwonego marmuru
na tym Kosciółku opowiada iż go Wacław Król polski i ceski w 1297 zatorzył.
Obrońcy teraz został na zbór wyznania akatolickiego. W Kosiele zaś S^o
Ducha zmurowanym r. 1400 na klasztor niegdys Eremonstratensów jest
godny widzenia obraz Króla Władystawa Jagielly w wielkości naturalnej, jako
zatorziciela tego Kosciola. Król pełny twarzy, z rudymi włosami, w broi i rodzaj

burki sobolowej podobnej purpura, trzyma w ręku złotowłose jabłko srebrne.
Był jeszcze zaraz za miastem Kosciotek drewniany 1^o Krzyż, dziś już rozebrany,
o którym podanie dziejowe powiada, że miał niegdyś należeć do biskupa
pragskiego; granice bowiem tej diecezji miały się za 1^o wojewę rozszerzać aż
po Bug i Dniestr. Także 1^o wojewę, miał tu nieraz odprawiać służbę bożą
w stawiańskim jeszcze języku, a ostatnią stawiańską liturgiją miał w r. 1440
z kardynałem a potem Metropolita kijowski i carogrodzki, Trydor z Rusi,
gdy wracał do ojczyzny z listami papieża i cesarza greckiego. Jest narenie
w ścianie jako relikwiarz starożytności Kosciotek farny dosyć obszerny i pięknie
zbudowany. Na wysokości jego wieży zawieszony jest dzwon największy może
w Galicji, lany w 16 wieku przez majstra niemieckiego; a w Kosciotle jest obraz
kwary Chrystusowej na cyprysowym drzewie, malowany wedle podania przez
1^o Łukasza. Czyli to pobożne podanie jest prawdziwe trudno zapewne za-
wyrokować, ale to pewna że obraz ten zdaje się być dziełem greckiej szkoły
malarskiej, i sięgać starożytności najodleglejszej. Kosciotek ten zatorzył w r. 1450
Zbigniew z Olesnicy arcybiskup Gnieźnieński, o którym to nasz Łaprocki
w życiu Arcybiskupów Gnieźnieńskich powiada swoim treściwym i naukowym spisaniem
w sądzie Kosciotek fundował, wrzucił potem do nieba.
Takich Arcybiskupów Łolsznie zawsze trzeba.

Wista pod Baranowem.

Był to: co pamiętasz przybycie Lechow
co na na stawaie patrzalas' czyny Krakusowe. P. Woronia.

Dzysne niemal wszystkie są krajobrazy rozciągające się po obu brzegach Wisty, bo ta
matka wszystkich rzek polskich jak ją nazywają stary pisarze nasi płynie w szerokiej prawie
płaskiem i szerokim korycie, przerywanej tylko w okolicy zewsząd otwartą, pomiędzy rośniane
wskoto jakby klomby ogrodowe, miasta, wioski, niwy zielone i bory roztojskie. Pręka ta
płynąc przez wieżę wsi swojego całego bręgu, środkiem dziedzin dawniej Łolski, Kapryśnemi
pręgubami swemi, opłukuje tylko rozmaitych miejsc, tyle starych grodów, dawnych gra-
zów, i innych pamiętnych siedzi przesiłej chwaty i wielkości, że od granic Łolskich,
aż do ujścia onęj w morze bałtyckie oba jej przebiegający bręgi, przechodzą z wioski do
wioski, z dawnego grodu do spustoszonego zamyska, od wieżem nie styranęj mogoty,
do gruzów jakiego Krzyża pamiętnego, przeglądajnym się w czystych nurtach
rodzinnęj rzeki naszej, można się nauczyć kilkowiękowych dziejów naszego kraju.
Bo w falach Wisty przegląda się cała niemal przeszłość naszej ojczyzny, jak w nurtach
Renu potamane szorstki bohaterkich widoków germanickich. Do piękniejszych wi-
doków nadwistańskich należy niesaprezenie przedstawiony na tym obrazku widok
obu brzegów Wisty w okolicy miasteczka Baranowa. Widok ten zdjęty z małej wy-
niostosa nadbrzeżnej, na której rozrzucona leży wioska wioska siedluszary. Na przodzie
widziana budka strażnicza jest punkt z którego najmalowniczej wydaje się Wista płynąca
tu szerokim korytem, a styszurcja czysta i przejrzystą wodą, poistkowana mater-
wosepkami, które zielonosia swych szuwarów powabnie odzyskuje się, od zwrócenia się

przesztemi, a płaszcem rozmaitem, apertmone rozmaitem zdają się przemawiać
sami z głębi rzeki. Po obu brzegach rzeki jakby oko zajrzy ugną się niskie piaszycz-
yny, i rozległe trzaskawiska wystające z ogólnego sta zielonego, ciemniejszą barwą swej
bujnej trawy. To też nieraz gdy zbiera wody Wisły, koryta jej rozszerza się jak jezioro,
i zalewa wesołe Mokliane niziny; z kąd nawet wzrost miejscowe przystawie od dawną,
w tej okolicy znane: U Baranowa wielka woda, kiedy się tam woić musi. Tam dalej
po lewej stronie widać rozmaite budynki, to są spiżarnie, w które składają zboże przezna-
czone do spławiania Wisłą; Szape żywi drisiaj, jakby tylko przypomnieć chciało że
Baranów przecie stynał przez wiele wieków handlem zboża, które z kąd z rodzinami
flisami i rodziną pieśnią, płynęły ku Gdanskowi. Dalej jeszcze po tej samej stronie bie-
gną się domy miasteczka Baranowa, po nad które sterza, wieże fary i wysmukłe wie-
życzki starego a historycznego zamku, któremu później z bliska przypatrzymy się, i rozpo-
wiemy rozmaite onego dzieje. A po prawej stronie z tona równie rozległych błoni i dolin
zielonych na wznioslejszym pagorku, po prawej stronie obrarka, z ciemniejszego sta
gęstego lasu wystają wieże i mury klasztoru i miasteczka Osieka, którego narawa
nie jedno takie budzi wspomnienie dziejowe. Gród to bowiem bardzo starożytny;
leżąc na drodze z Krałowa do Sandomierza, zaszczycony nieraz bywał pobytom Bo-
lesława V. i Leszka Czarnego, których nie jeden przywili z kąd datowany zachował
się w dziejach ^{królewskich} ~~królewskich~~. Bywał w nim nieraz i Karimierz Wielki, a najpamiętniejszym jest
jego ostatni tam pobyt ~~w r. 1370~~ r. 1370 gdy wracał z nieuzupełnionych towarów z pod
Szerebora. Tu, rozpowiada nasz Bielski, „pił miód, którego mu Maciej doktor dozwolił
pić, i pnetoz się jeszcze gorzej porządek mieć; potem do Koczyna choro jechał.”
Na tych tam błoniach w r. 1606 stanął Zygmunt III obozem podraz pamiętnego rokosa,
a zmiarkowawszy że szwajtkowi tudą go tylko nadzieję ugody, wyruszył z kąd by
śledzić dobrze ich kroki. Mieszkanie Osiecy stawia się w podaniach z braku
wzrostnego przemysłu, a mianowicie z braku zdolności umysłowych; wszakże podanie
to zostawia pomiędzy pocieszniejszego zdania, które po dziś dzień znane w ^{całym} ~~całym~~
Kraju jako proste przystawie: „sprawa jak w Osieku”. Bo gdy słusarz za zbrodnię
jakas na śmierć skarany został, sąd miejski po głębokich naradach, zważawszy że
słusarz jeden był w mieście, a dwóch natomiast Nowali, zawyrołował by jedne-
go z Nowalów stracono.

Panińska góra.

Chciemy się tylko zastanowić nad swoim krajem,
a znajdziemy w nim tysiące wdzięków, tysiące
pamiątek, tysiące godnych zastanowienia
przedmiotów. - Józef Ignacy Kraszewski.

Na pół mili od Wojnicza ku południowi wznosi się góra, zwana babią lub panień-
ską górą, a której nazwa dawniej potwierdza podanie jakie się dotąd zachowuje
o zdarzeniach, które się tu działy przed osmiu wiekami. Dawną to siłą tych
podan' ludu, które przez wieki, ludy, i zdarzenia rozmaite przechodziły żywe i zdrowe,
i przetrwały wszystkie burze, które wstrząsnęły światem, narody całe poniższyły,
lub inny kształt im nadały, zpyły zabytki dziejowe bądź, czy to piórem,
czy niebotycznymi pomnikami wypisane, pozostają całe, nieśmiertelne, do gruzów jakich,
do mogiły, lub skały przykute. ~~W~~ I kamień po kamieniu rozejdą się góry na oko-
liczne budowy, niezmordowany ptak rolnika znowe powoli mogiłę skiba po skibie,
skała prochem wysadzona w powietrze rozbiegnie się daleko i szeroko za rozkazem prze-
mysłu tego wroga pamiątek dawnych; a przeciw podanie cudem prawdziwym zostaje
zaczarowane do miejsca, w którym już ani śladu niema przebiegłych na niem wy-
darzeń. Takim jest to podanie o górze panińskiej, podanie o którym już po
krótce wspominaliśmy w jednym z naszych obradków. Jest to podanie o owej walce
za Bolesława świątego między zemstą rozpalonemi mściami i ojcami, a ich niewie-
stami zionami i rozpustnemi córkami. Niepomni mścowie na własne rozpusty, którym
zmiękczeni i zniewiesiali zbytkowne i rozwiszte pędzili życie w Kijowie, tej kapui ich
ducha rycerskiego, gonili z ogniem i mieczem za niewiastami kobietami, które z
nowemi Kochankami uciekając przed zemstą mśców, i karą sztywną noszenia psów
u piersi, tutaj dopędzone zostały, i tam powstał jak podania rękopisów naszych
główny Wojnicz na pamiątkę tej dawniej wojny, a tu na tej górze okopaty się i
zacięnie bronili się królewskiemu wojsku. Wyczerpano jak zawsze zostało przy sil-
niejszym, a dzieje przepomniały słabości niewiast, i zbrodnie mścowskie zostawiły
tylko pamiątkę samotnej kary której podległy zwalczone niewiasty. Dodanie które
krótkiemu zwykło przemawiać stowry, zostawiło tylko narwę góry panińskiej,
otwierając wędrownikowi szerokie pole do marzeń i myśli tysiąca. To też umysł
najzimniejszy zamany mimowolnie na tej górze pamiątkę nad całą okolicą. Racz
rozbudowany okopami, które wrzeczy samej zachowują się dotąd na wierzchołku tej góry
ileś więcej wysnuje myśli i marzeń, gdy się ~~głęboko~~ przed okiem ciata rozciągnie wi-
dzialny x lamtaż widnokrąg. Sama góra z trzech stron wznosi się stromo nad
doliną, po której płynie Dunajec, swym zmiennym korytem. Także ta ptaszczyna
zamknięta pagórkami zdaje się być dziełem tej ręki i łatwo uwierzyć można że
koryto Dunajca oświeta się kiedyś o stopy góry panińskiej. Od strony tylko zachod-
niej

Dnięj Tary góra przesmyk wyizny z innymi wzgórkami, które dalej rozbiegają się
w rozmaite strony. Góra ta wyniosła panuje nad przestwem kilkunastu mil
kwadratowych. Poki jej pokryte są: ówde śniegiem i śniegami jatozcu, na dole
bieleją rozrzucone chatki, Wielkiej-wsi i wódto z kąd się się kryta kryształowa
woda. Okopy są prostopadłe, a wchodzi się na nie przez ścieżkę wystającą na
fonie która musiała kiedyś je otaczać. Widok z nich jest rozległy i wspaniały.
W dali jak mówiliśmy srebrzy się kępa wsłoga Dunajca, który przebywszy rozmaite
nie pokrajane pagórki spuszcza się w łak zwana Dolinę wojnicką, z kąd już swobodnie
nie i sreńj psóru ku matce Wisle. Tam dalej ku południowi liwne parowy, wzgórk
pola wśród lasów, i w głębi po nad wody doliny skaliste Tary wiecnie śniegiem
otuszurze w mgłę niebieskawej niktne, jak myśl przyszłości fonie w mgłę marzeń.
Ku północy, ptaszuryny, więz ptaszuryny, bo wyniosłości tej kilkunastomilowej
przestwem niktne w takiej wysokości. I widac wioski, koputy miasteczek, a dalej
puszcza niepotomicka, nadwisłańskie piaski, a po za tem wszyskiem ciemna
i mglista zastona świętokrzyskich borów. Taki jest obraz, jaki się z wierzchołku
tej góry przed zdumionym pojawia okiem, którego opis po większej części
porozryliśmy z wymownego dziennika podróży naszego. Goszaryńskiego. A
jeżeli ukażemy wzdrowiec zbiegnię na dół, i na drodze ku Zakluczynowi wiódg-
cej, siędnie na przewozowy prum, którym się Dunajec przebywa, usłyszy echem
powierzone pieśni marurskie i powieści przewoźników o tym kapryśnym,
nieśladym, a często rozhułkanym Dunajcu, które mu uropetnią ten obraz
peten poezji dla oka i duszy.

Podkaminie' czyli wstawiwie jak dawniej nazywano Podkaminie' liche dris' zydami prze-
 petnione miasteczko w obwodzie Kłocrowskim leży blisko źródeł Mury, na ogromnej górze panującej
 nad okiem niemierną, piaszczystą, rozciągającą się na wszystkie strony. Góra to stercząca
 wyżynami skalistymi, z których jedna naga tylko ściana, jakby kosmą obryznię, panuje nad
 całą okolicą, a na drugiej obszerniejszej wznosi się Klasztor O. O. Dominikanów, z wspaniałym
 gościem mnogimi zabudowaniami, kapliczkami, wstankami starych murów, i ogro-
 dem obszernym, który przez czas i pracę staranną ~~jest~~ jeden bok skalistej porady po-
 kryt bujną zielonością. Z okien Klasztoru rozsiela się przed okiem widok najobszer-
 niejszy, jaki kiedy oko wędrowca razem zdybać może; granice bowiem dalekiego
 widnohrogu dotykają z jednej strony ramkową górę Łwowa, a z drugiej strony, ponad
 góry, wioski i miasta okoliczne, niska w ziemnych borach poleskich skatujących
 stary gród Łucki. Obszerniejszy opis tego widoku bogatego w piękności przyrody i
 dziejowych pamiątek zabytki, dany ~~inny~~ ~~inny~~ razem w obrzarku który przedstawi
 drugą ową skalę, naga sterczą w równej prawie wysokości z murami klasztornymi, a teraz
 przystąpiemy tylko do krutkiego opisu tego klasztoru stawnego na całej okolicy, i jego
 dziejów. W gościu klasztornym jest obraz cudowny Matki boskiej rzymskimi koro-
 nami uwieńczony, do którego pobożne tłumy z bliska i daleka dają na mnogie
 odpusty. Przy samym zaś gościu, na skale wydrążona jest jakby stopa ludzka, z której
 od wieków tysiące tysięcy ludzi cudowną czerpią wodę, a chociaż widomie woda z
 niskał nie ma przychodu, nigdy przecie nie wysycha, i nigdzie nie odchodzi, chyba
 w nainym pobożnych pielgrzymów. Bo dawne podanie wiekami, i była pobożnemi
 modłami dziękczynnemi usiwione, z ust do ust przechodzące, w sercach wiernego ludu.
 w spuścizmie po dziadach i ojcach zachowane rozpowiada; że Boga-rodzica ta odwieczna
 patronka ziemi naszej, która stęga w dniach łaski swęj bronita ojczyznę naszą od u-
 drzech napasii, zstąpiła raz widomie na ulubioną sercu swemu ziemię. A była ta
 chwila quattownej potrzeby, bo okoliczne siota i włość płonęły ogniem przez drickich
 poganów zarygnionym, a mżowie padali pod miezem ich krwiożerczym, a niewiasty
 starce i dzieci tręmi, stowy i wrokiem błagali boskiej opiekunki. I zjawita się w
 obłokach; rozpięły się zbujeckie tłumy najerdników jak chmury przed stońca pro-
 mieniem, a boska rodzicielka spojrzawszy chwilę stopami swemi na ziemi uleciała naređ
 w niebieską ojczyznę swoją. I dwa ilady jej stąpienia zostaty na ziemi, dwie stopki
 cudowne, jedna w Porajowie, druga w Podkaminii; i trysnęły z nich dwa cudowne
 zdroje krystej wody, która do dziś biedz nieprzesłaje, by się ludz konyły przed boską
 wstadrą, w boską opiekę wierzyć nieprzesławaty, i rekaty zbawienia od tej opiekunki
 ziemi naszej. Tak mówi podanie, ta romantyczna spuszcza wieków w których był
 raturnek, bo była wiara; dzieje zaś rozpowiadają następnyu srengoty i powstania mia-
 starzka

steanka i Posuota. Dominikanie znani z swego apostołowania, upatrując wśród gęstwiny lasu wysoką skałę wzmiesli z drzewa świętym Bogarodicy i mieszkaniem dla zakonników, lecz Tatarzy wnet dojrżeli to ustronie, i zmieszali je w r. 1240 ogniem i mieczem. Łobozni zakonnicy, wystawili inną kaplicę, drewnianą, w której odprawiali nabożeństwo pielgrzymujący synowie S^ę Dominika, i później dopiero Piotr Cebrowski wystawił na górze rwaney górę S^ę Rozanica kościół, dokąd w r. 1464 weszli uroczysie zakonnicy. Rodzina Cebrowskich była przez długie lata w posiadaniu ziemrawym czyli zastawczym Łodkhamienia, nazywanego w dokumentach dawnych: conventus Succaminensis, sublapidensis, a w listach kardynałów udzielających odpusty: Sasipolis, który wstawił należał do dóbr Prolewskich jak się okazuje z dokumentu wydanego za Zygmunka 1. w r. 1524. Później stał się Łodkhamień własnością Cetnerów, z której Alexander Chorąży podolski, wznowił dawny kościół drewniany, wymurował wraz z żoną Anną Zamojką Kąpską, łwowską nową świątynią około r. 1640. Klasztor był zbudowany na szczyt fortelcy, otworowany murem i basztami, a broniony działami, jakoz czytamy w dziejach i gruzach legto. Staraniem Cetnera Starosty Chorybnickiego i Michała Potockiego Wojewody Wotynskiego, cudowny obraz Bogarodicy został ukoronowany d. 15 sierp. r. 1727, przy czym celebrował Stefan Rypniewski biskup Łucki. W klasztorze Łodkhamiennickim jak powiada Kuropatnicki w swojej Geografii Galicyjskiej, bywał dawniej Nowicyat, i wszystkie nauki zakonne, w których ćwiczyli się rozmaite osoby i tu się nawet doktorować mogły. Był także w Łodkhamieniu Nowicki dla młodych z fundowany za staraniem siostra Prussyjana i rodziny jego, a przede wielu z nich przyjmowało tamże habit i życie zakonne. Łodkhamień jest do dziś w posiadaniu Cetnerów, Nowicki i inne świętności tego klasztoru zachowały jak ludzkie dzieła ponikły, została tylko do dziś cudowna stopka, ślad boskiej rodzicielki, w której opiece cudowną, pobożną wiarą jest nas naszem godnem panie, to narodowem podaniem. —

Sambor.

.....wszystko się tu mieści
I co oczy zachwyca i co serce pieści...

Fr. Sal. Dmochowski.

Miasto to obwodowe leży na małym wzgórzu otoczonym szerokimi łąkami =
zanami, po nad Dniestrem, który tu jeszcze blisko źródła swego, wznikim i swobodnym
płynięciem Korytem. Obrazek nasz przedstawia widok miasta od strony Lwowa z gósin-
ca, z kądem najlepiej i najmalowniczej wydaje się. Sambor, czyli jak w kronikach naszych
jest nazwany Sambor, jak samo brzmienie wskazuje dostatek nazwę swoją od wiel-
kich lasów czyli borów, które dawniej pokrywały całą okolicę. Jest to gród staro-
żytny bardzo, mieszczący w sobie wiele pamiątek, którego porządek niekiedy jak zwy-
kłe w mgłę podań romantycznych. Najprawdopodobniej zdaje się być podanie, że książęsta
ruscy zbudowawszy ramię dala porządek osadzie, po której zgorzeniu mieszkań-
cy opuścili pierwotną siedzibę, dróż Stary Sambor, pospolicie Stare miasto zwane, i o
dwie mile dalej usadowili się w Nowym Samborze. Drugie romantyczniejsze podanie
rozповіда że jakiś król spłowawszy w rozległych borach tujejszych jelenia,
miasto na tem samym miejscu wystawił, i nadał jemu jelenia za herb, jako i po-
mniej bawili tu cęsto dla toów królowi polski, a królowa Bona posiadająca sta-
nowa sandomirskiego cęsto zjeżdżata na polowanie do Sambora z ulubienicami
swemi. To pewną zdaje się być rzecz, że jak świadczą Siarzynski, Sambor zatorony
został przed r. 1266. - Miasto to które dawniej należało do słowackich dóbr królów
polskich, było przez Stęgi cęsto w dierżawie rodziny Odrowążów. Krzyżak
wziął Szydłowiecki kasztelan Krakowski obwarował je murem i watami w r. 1530;
zaś za Zygmunta III dierżawę je Henry Wandalin Mniszech wojewoda sando-
mirski ojciec sławnej Maryny Carowej. Pamiątek historycznych miasta
Sambora jak o kardym niemal starym grodzie, niemato rozповідаją, dzieje nasze.
w r. 1451. gdy król Karimierz Jagietonczyk gościł w murach Sambora „przybyli
(rozповіда narrator Bielski) przybyli do królowej Łofii i Katarzyna i Bismiewa
Olesnickiego wystąpił Jan Ligza kasztelan Łódzki, i Jan Długosz kanonik Kra-
kowski, prosząc i napominając króla aby stał tego pilnie iżby tych do rąk
litewskich nie przyszedł po śmierci Swidygatowej, który na ten czas choro się już
miał, a do Łofii go zaś przywrócił. Król powiedziat że radby to uczynić by tylko
się litwa o to nie gniewata, i przetoż to wszystko na sejm odstąpił. Zjechała
słakie z licznym orszakiem uoska królewska Maryja wdowa po Eljaszu Hos-
podarze Multan btagając o pomoc dla syna swego Aleksandra. Podlegat Sambor
jak i inne miasta polskie napadom tatarskim, którzy w roku 1498 rozpuszcili zagonę
swoje zniszczyli je ogniem i mieczem. Jedną z najciekawszych pamiątek Sambora
jest pobyt w nim Dymitra Samozwanca tej wielkiej i dotąd nieodgadnionej, i
nieznanego oenionej figury historycznej, i ugoda jaką d. 25. maja r. 1604 zawarł
z Henrym Mnischem w moc której zobowiązał się zastąpić Marynę jak tron Carów
zobowiązać. Z tego on wyszedł na tę wyprawę która mu miała przynieść koronę
i wreszcie zgon, i z tego wyszła Maryna po raz pierwszy na świat, i to po raz pierwszy się do-
piero dla młodej dziewczyny życie, które jej dano dwie korony, arowska i mo-
reniska. Jest to Epirod nadzwyczaj ciekawy naszych dziejów, pierwszy wstronnych mu-
jach

murach starożytnego zamku Samborskiego, a skochrony w złotych komnatach Kremlina. Cier-
niową koronę stała się Marynie Korona Carów; stara stolica Carów otworzyła swe bramy
następom polskim, a widząc Łotwiewskiego wiodącego dumnych Carrythów w okowach
do stolicy polskiej, którzy zamurzył w ówczas o tyle odmiennych kolejach przystosie,
o tylu koronach niezręcznie które miały później przyleże z północnej stolicy, jakoby w
odwet za tę jedną koronę prawdziwe prawem wojny wsadzoną na głowę naszej ziemi.
Miał też Sambor wrac z tylu grodami naszymi udział w zwycięstwach i pełnych stawy
wojennych dziejach naszych; pod tym bowiem miastem w r. 1672. hetman Sobieski poraził
wojskiem kwartanem Tatarów gonionych z pod Katusza. Wojny Szwedzkie, niepo-
koje domowe i morowe zarazy, podniesienia mieszkańców, potamaty warowne mury
i coraz więcej chyliły stare to miasto do upadku, z którego nigdy się już podnieść nie
mogło w dawniej swej świetności. Szereg pamiętek Samborskich ramyka dziełne zdarzenie
w drugiej połowie wieku osiemnastego. Było to w r. 1769, w czasie tych okropnych wstrzą-
szeń wewnętrznych, których pamięć jak tataro zaginać nie może. Karimierz Lubawski Kon-
federat Barski nie wiedząc że brat jego Franciszek zamknął się w mieście Samborze, zwa-
wał na niego naciąć, i stęgo trwał to smutne nieporozumienie, ta walka brata przeciw
bratu, niemato pała ofiar za nim porzucił grubą pomyłkę. - Klasztorów i Rosiutów
było dawniej w Samborze kilka, byli bowiem i Dominikanie, i Misjonarze i Teruicy, ~~Brat~~
i Brygadzki, Bernardyni i Fara, w której dołąd zachowała się malowidła wyobrażające
sceny okropne z powietrza morowego które grassowało w r. 1768. Sambor nareszcie był of-
cyną wielu znakomitych i uczonek mędzów, na których naprawdę nigdy nam nie bra-
kowało; jakże nie ma prawie dość lichego grodu na ziemi naszej, któreby się nie mogło
poszczęślić kolebką jakiegożś godnego wspomnienia. Urodzony w Samborze r. 1610
Marian Radziwiński biskup akademików krakowskich wyliczył 50 samborzanów, którzy
takosiać i mocą dowcipu i pełnością nauki celowali, nie wymieniwszy ani siebie, ani wielu
innych jeszcze. Litoszeństwo przyszedł jednakże Gregorowi Wigilanajuszowi. Zna-
komity ten poeta łaciński zwany zwykle Samborczyk, Samboritanus, Roso latus, Ruthenus,
który urodził się 1523 r. umarł zaś r. 1573 kanonikiem ś. Florjana w Krakowie, był
nauczycielem przy Akademii Krakowskiej. Łąd także rodem był ów Kulczycki, który w
czasie oblężenia Wiednia, mnogie temu miastu wydwiadaczywy przysługi, otworzył za porwo-
leniem urzędu miejskiego wiedeńskiego, pierwszą w tym mieście Kawiarnię. W Samborze by me
przepomnieć i pamiętek grobowych tego pochowany tamże Stanisław Chomętowski hetman polny
koronny wojewoda marszałek, poseł Rzeczypospolitej do porty Otomańskiej i do Moskwy zmarły
d. 2. września 1728. w swoim starostwie Drohobyckim. -

N. 146.

Inpimatur om. del. com. cen.

29/1 1874.

Prz

Jak romantosi zachwyca tu oko!
Laki i gaje na przemian się wiją,
Tam unoszą góra wznosi się wysoko,
Albo jas spada stuzg, iemną sypie;
Tam wdzieranie małe w góra rozsypane,
Lub powoj zdoła strona skazy siłami.

L. Halaśkiński.

Na ostatnim prawie krańcu Galicji i obwodzie Sandeckiego leży to piękne i uładne miasteczko nad rzeką Muszynką, która tu właśnie wpada do Popradu. Cate potowienie tego miasteczka jest dźwięnie romantyczne, godne reuszechmiar psóda i pioia poety, i najlepiej wyda się z starowiska z którego rysownik schwytał widok na tym obratku przedstawiony. Na drodze po lewej rze jest góra wysoka Mikowa zwana skalistemi bokami sterząca, porosta drzewami; po jej kra- wędzi ciągnie się droga gdyżby wstęga wiatrem w rozmaite kierunku rozkutywana. Niżej Poprad w gwałtownym swym ~~biegu~~ psóda od strony wschodniej rozbiła swe wiecznie rumięce wody o skaliste brzegi, a dalej wznosi się druga odlegiona od innych góra równie ska- lista rzadka trawa; jatorami porosta w kształcie ostrokręgu, a na jej wole sterzą ostatni rzędek ramku, który niegdys panował nad calem miastem i calem okolice. Góra ta z je- dnej strony okala droga wzdłuż nieustannym hukiem głoynych młynów i tartaków, pro- wadząca do miasta przez most rzucony na Muszynce. A w koto catego widokrzęgu obrzymie Karpaty rozmaitemi kształtami sterząca, urozmaicają ten widok prawdziwie malowny. To też na wiosnę i w lecie, w dni święteczne przysprzajączej pogodzie caca niemal ludności drapie się na górę ramkową, by się wnieść ta rawse piękna, rawse nową romantosie widoków tej uroczej przyrody, i przechadzającemi się różnobarwnemi gronami swemi ozywając samotności tego miejsca, nowego dodaje uroku do malowniaych piękności tego miejsca. Do powabów tej okolicy nie mało przykłada się to usamotnienie tej ustroju, zda się tak dalekiej od gwaru światowego, tak oderwanej od reszty świata, tak uciętej i spokojnej; i mimowolnie budzi się w sercu tyższe marzeń i uroku. Miasteczko to leży na drodze prowadzącej z Nowego-Szosa ku południowi, a najpiękniejsza w najromantyczniejszej widoki, bogata jest droga która doni prowadzi do Wymicy nie wielkiej wioski w górach leżących, stawnej i nas z swych wód mineralnych, i leżącego w lecie naptynowa gości. Ciągnie się bowiem ta droga przez dolinę Karpacką wykubą jakoby w najgłębszej kotlinie tych gór niebotycznych, a tak wązka że mierz na zakresie ledwie odgadnąć można, kąd się zdoła się przemknąć pomiędzy dwiema ścianami gór jatorzych górnego tylko ozywionych niemną lasów zielonością. I zdaje się że się jest już za granicami mieszkań ludzkich w pustej dziedzinie skał i kamieni. Takier zdziwienie wzdrowca gdyż się nagle pojawi Muszyna z białymi domkami swemi, muiowanemi kamieniakami na rynku, i kościołem dorę- ordobnej budowy. I tu mieszkają ludzie, z swemi troskami i swą wesotosią, i dusą myśl i żądze marzenia i nadzieje; cace to życie z nieammiennemi kolejami swemi od Kołatki do Trumny. Do catorów tam się przyjęcie nawet gdzie żadna nie wytrzyma lasorośl; a życie jego ziemskie wszędzie jednaki, przyroda tylko inna, powietrze inna; catorów ten sam wszędzie. I to miejsce samotne nie jest bez swych podani historycznych; wrak na górze sterzą góry, a wie- i drze przesady samkąd z zdarzeniami swemi. Owoz podanie o tym ramku rozpowiada, że kiedyś a dawno temu, chronologija bowiem podani wszystkich jest równie mglista jak i tenka fan- lastyczna; mieszkań w tym ramku dziedzinie onego, a nazywał się Baloch; gdyż się już zastanawiał, a ciężką ztorony chorobą, ault śmierci zbliżając się, opadły go jak liście drzewo zimnym

szponem sparzone wystknie dawne nadzieje, iadze i myśli, i zapragnął widzieć raz jeszcze brata mieszkającego w Węgrzech. Godziny i dni ułohodity unoszą z sobą ostatki ił chorego; brat nie przybywał, bo przybył iły niechciał, iły nie mógł. I chory urazony obyczajnością rodzzonego brata, podniost się z łozą, karat zawieść do Krakowa, i tam zejchał w gościnę godną godną jego wieku, statosu, do klasztoru. Nie moze ostatniej znaleźć powiechy w uruciach rodzinnych, szukał ję w uruciach religijnych; co mu ziemia odmawiała, tego szukał w niebie; a umierając zapisat on zamek rodzinny klasztorowi. A później, biskup jakis Krakowski zwiędając to miejsce, tak sobie je upodobał, że wszedł w ugodę z klasztoru, i inną włość dat mu w zamianę, a sam stat się panem zamku i włości. Takim to sposobem wedle podania stat się Muszyna częścią dobr należących do dawniejszego biskupstwa Krakowskiego. Jakoz w rzeczy samej tak byto, dzieje tylko rzew ceta rozpowiadają swoim sposobem, mniej romantycznym oczywiście. W archiwum bowiem urzędu miejskiego w Muszynie znajdują się dotąd kopije dokumentów, których oryginały łaciniskie mają się znajdować w Krakowie, z których okazuje się że Władystaw Jagiello wraz z żoną swą Jadwigą w roku 1391 darowali listem własnoročnym miasteczko Muszynę z mnożstwem przyległości Janowi Biskupowi Krakowskiemu. Dotąd też należały te wyłtkie włości do biskupstwa Krakowskiego aż do r. 1492, w którym to roku gdy Galicyja przeseta pod panowanie C. K. Prędu, granica odstęryta je od biskupstwa Krakowskiego, a że Rikhaneski włości staty się dobrami Kameralnymi, i są niemi dotąd.

Cerkiew we wsi Paka.

W swierze ozdoba swoja postac staty,
Chawemu wroku widok niestę mity,
Józef Szymanowski.

Obrazek ten przedstawia widok nie szerególny, i nieobszerny, prawdziwie sielski, odznaczający się, tylko tym urokiem jaki wywierat zawsze ułke, spokojne ustroie wiejskie, ale piękny choc prosty. Na środku wioski, z pomiędzy drzew roztorystych wznosi się cerkiew skromna, a przed nią, przez drogę, tylko oddalony rozciąga się staw bardzo obszerny, z matami swemi odmianami, zielonego szumiącego szuwaru, wodnego ptastwa, które ku wieziotowi na wysięgi z wodnemi bękami, rozmaitemi odrywa się głoty; chyba że czasem dla urozmaicenia widoku przestłnie skromne crotentko wiesniarsze z rybalkiem w siermiesz ubranym, lub strojnieszym nieco myślowym. A w okłoto ubogie i niskie chatki wiesniarsze niłknie w sadow zielonosci, kamienka w naszych wsiach międzłpna sziadka bożego domu, z otwartemi zawsze wrotami, i dymem u Romina zwiastującym gotową zawsze dla płaczących gościnności; tam dalej za wodą grobelka wiejska z pleioną łamą, i mostem drewnianym, na którym zarowuraj jest zawsze jakoz w przystawie juri wesłta drzwi do naprawienia, a z łoku nad grobelką nad stawem kilka drzew przegłada się w wodzie, i przez jakoz ku niej sympatyzują spuszeronemi konary swemi cętyją ję zwierniadłana powieszchnię. Oto cęty krajobraz, skromny i prosty, ale niemięj przeto malowniczy, który się pojawi wędrownikowi jeżeli go przypadek jaki zaprowadzi do Łalki. Nie wiele też więcej o tej za swiatami jak to mówiat potłozonej wiosce powiedzieć możemy, chyba to że łęty w obwodzie Łalkiewskim na drodze która prowadzi z Krakowa przez wie Crapłaki, Skolcu, Wielkie-ory do Lubawowa. Okolica cęta jest ptaska, wszędzie gdzie okiem spojrzeć uęgnę się równiny bagniste, przypominające pomielkęd pogramiera poliskie. Ale zato po wynalazkach uęgnę się łany urodzajne, stłkroc wynagradzające wraz z łki ludzkiej, bo ziemia okłolicana jest tej stawnej rolnikom dobrze znanej barwy czarnej, podobnej nieco do barwy torfu. Biada tylko podróżnemu, którego łos zaprowadzi na łamkieszre drodze w

porna

pożną jesien, gdy ziemia Desrurem rozmoknie, lub na wiosnę, kiedy lody taja, wpadły M
w le warne, Muske, do kół obrygnięmi srukami zepiają się bto, przekłmi le warne,
ziemi, której wdręgni mieszkanie miejscowi bogostawia. -

Waty nad Wisłą pod Dzikowem,

o nowa wista tak spokojna, ucha
ze jej nie słychać tak kłkła oddzied,
7 jako ucha spokojna, skola
hadobrzeżne wioski, pastwiska, pola.
Wane ze wierzby nad nią radomaty,
o swię staroni, o sprochniały kóre
Niszęk konardek, i minlony porce.

Do one młodości wista przegraty
? do niej jener, drzyna, kartowale,
Naga swe wota wieloności rrah.
Antoni Czajkowski.

Występnie... a jak kaptan stary
Zamach... chrześcijan...
Kapitan...
Dobry...
On...
w...
w...

O wspomnieniach historycznych Dzikowa, i piśknem potocieniu tej całej okolicy mówiliśmy już
poprzednio; tu tylko chciał rysownik wyobrazić inny jeszcze widok nadbrzeża Wisłańskiego, w tej
samej okolicy leżącej, schwyłany jako z innego stanowiska, i przedstawiający waty z ziemi sypane
dla wstrzymywania okropnych często wylewów webranej rzeki, a które ciągnę się aż ku San-
domierzowi. Widok cały schwyłany jest od strony południowej, i przedstawia na porost martwą i
jednostajną, ptaszczypną, która jednakże w naturze ziemie jest ożywiona równie systemi wodami
Wisły, i tu i owdzie rozsypanemi drzewami, które nad jej brzegami rosną, kartowate, ale nadzwyczaj
bujnie i rozłożyste drzewa zapewne zamarzniętym namotom, które wista w swym biegu
roztawia po brzegach swoich. Widok ten wisty jest ^{z pod} wyniosłości, na której miasteczko Dzików
stoi, ~~ale nie~~ a z tego miejsca rozsuwa się przed okiem widokraz nierówny prawie
na ~~na~~ równinę szeroką, którą wista nasza płynie xx w swym średnim biegu sięgającym po
ujście Sanu, wpadającego zład niedaleko poniżej wsi Dąbrowki, nie zaś pod Sandomierzem
jak upowszechnione jest mniemanie. Wista nasza, która w swoim łak narwanym górnym
biegu od źródła śląskich po ujście Sanu sięgającym, liczne w siebie porzuwając wody
posiłkowe, coraz obszerniejszym płynie korytem, niczem nie wężona i niewstrzymana
zaczyna już tu coraz poważniej i majestatycznie rozkładać swe wody łak dla nas histo-
ryczne. A przecież mimo tej swobody z jaką po szerokim swym torzysku biegnie, zachowuje
ona wszędzie ten sobie wstawy, bystry, gwałtowny i swawolny charakter nurtu swego,
który sprawia iż tak często i w wielu miejscach koryta swe zmienia, a mianowicie ptasz-
czypnie ogromnemi wylewaniami staje się nieraz groźną; a który to charakter jej nurtu
wedle wronych badań natury pochodzi z tegoż samego powodu, z jakiego wedle naj-
dawniejszych historyków pochodzi zarówno i jej narawisko. Tak bowiem już Długosz
za zdaniem dawniejszych historyków wywodzi jej narawisko, zrostata łak narwaną dla tego
że ze źródła swego jest niejako wiszącym, gwałtownie z góry spadającym potokiem, który
nim się dostanie do najbliższego poziomu jest raczej podobny do wiszącej, uryli wstępy
niekiedy do płynącej wody. Zdanie to zatwierdził Dobrowski pokazawszy że narawisko Wisły
pochodzi od wspólnego Czechom i Polakom czasownika wisiec, i że jest wyrazem
czynnym natury na który przed 18 już wielkimi zwrócono uwagę, i już Klauzyusz Bo-
lomeusz to samo powiada o jej źródłach nadzwyczaj wysokich. Źródło ten sam czyn
natury wywiera wyżej rzeczony wpływ na cały ciąg Wisły od jej źródła wymieszonego
o 2500 stop polskich nad poziom morza. Na tej tu własnie równinie wista, która od
źródła do miasteczka Strumienia płynie z południa ku północnemu zachodowi, a
dalej aż po ujście Sanu na wschód, zwraca się ogromnym łukiem ku północnemu
wschodowi,

wschodowi; i dla tego właśnie, nura jej przybiera jeszcze więcej prądu gwałtownego, który tem powabniejszą sprawia widok. Gdybyśmy chcieli jeszcze powiedzieć co o historyjnych pamiątkach tej nadbrzeżnej równiny w obrzasku tym przedstawionej, musielibyśmy przejść daleko za skromne obręby naszych opisów; wszakże namiej rozsypane są mnogie miasteczka i wioski i stare grody, w których wrzuto tyle życia namiej przeszłości. Są to przecie te same równiny, które cigną się dalej po drugiej i rzeki stronie po za mury Sandomirskie, a komur nie są znane te wszystkie zdarzenia wojenne, które były stopami wrogów, potokami krwi bratniej przemknięty będy, mianowicie za czasów średnio-wiekowych wojen, z broniących się Konfederacji polskich, których epirodyjone spotkania odbywały się kilkakrot, po obu stronach nadbrzeża Sandomirskiego.

Tarnów.

Jak wrocaym widokiem miasto nas uderza!
Porzostone na wzgórzu, porządne wokółto...
Baruje mu słońca i radosna wiosna,
A dobre swej powaga śmieje się wesota.
Gola w nury, ubrane w dorodnej illosi,
~~miasteczka i wioski~~ ~~malowniczości~~
wciąż jenne przędają wdziałka i żywoju.
M. B. Skrzyński.

Miasto to otwodosie przedstawione tu w naszym obrzasku od strony zachodniej ze wsi Posyge wielkie, leży na wzgórku panującym nad całą okalającą go płaszczyną, która coraz niższą cignie się aż ku brzegom Wisły. Lotowanie miasta samego jest nader piękne, i najlepiej wyjdaje się z tej właśnie strony, z której widok ten zdjęliśmy; tu bowiem bujną i szeroką płaszczyną przerwną płynącą po pod mury miasta, nie wiele w lecie ~~zawodzi~~ i w pogodę znoważa rzeczka Piata, która jednakiem w stoty i na wiosnę szerokiem rozlewa się jerojem na okoliczne niwy, pola i wioski. Jest to jedno z miast piękniejszych naszego kraju, które dotąd zachowało ślady dawnej świetności i zamocności swojej. Wszakże Tarnów należy do najdawniejszych miast ziem namiej; o porzasku jego narowiska powiada nar Dlugosz (liber beneficiorum) że pochodzi od licznój tarniny wokolicach rosnącej. Pierwszy ślad o Tarnowie zdychujemy w dziejach naszych, gdy Spycymir wojewoda krakowski przedk stawnej wojownicy rodziny Tarnowskich otrzymał od Władysława Łokietka przywilej w r. 1328, pozwalający mu przemienić dźiedziącą wieś Tarnów maty na miasto z wywaniem prawa niemieckiego i z wyzerajów krakowski surszych. Tu się urodził w r. 1488 Jan magnus Tarnowski, który stawa wojenna, mądra w senacie radę wstawiony, należał godnie do owego najświetniejszego w dziejach naszych wieku Zygmuntowskiego. Wyuzajca pod Obertynem, w wielu innych bitwach, lubiał wolne przepędzać chwile w tem dźiedziem swem mieście, które za jego życia było siedzią wspaniałosi, ducha ryerskiego, niezwykłej gościnności, przykutkiem wronych, których Jan Tarnowski umiał nalezyć oacie, będąc sam mzem wysokiego wykrsłacenia, a nawet porosłaty czas od ustug krajowych poświęcając naukom, wydał w Tarnowie przez Laranza Andrysowicza w r. 1558 drukowane dzieło właśnie: Consilium rationis bellicae, w którym dowodzi nie mato wiadomości o sztuce wojennej. U niego to przez kilka miesięcy bawił Jan Zapola hrabia spiski, król węgierski, wygnany przez Ferdynanda króla rzymskiego znalart w Tarnowie bezpiecznie schronienie, a Jan Tarnowski wielki Hetman Koronny podejmował go prawdziwie po królewsku na co nie mato własnego tożyt mienia. I, jak powiada Orzechowski, w rozparzy go potwierdził, i drogę zaiz jemu do Węgier pokazał, nie się onych strachów Ferdynanda króla nie wykajac, którym za tego króla przechowanie groził." To też Jan Zapola gdy wrócił narad na tron węgierski postawił na pamiątkę pobytu swego w Tarnowie, piękny i rozstony ołtarz w katedrze samtejszej. A był narownie Jan Tarnowski prawdziwie mituzycznym ojczyznę polakiem; jakby wieszczeniem duchem

duchem natłonięny przepowiadał, że nadwigną postów ziemskich w reprezentacji 12
narodowej, mogą kiedykolwiek polską przyprawić o upadek. - Tarnów był daw-
niej stolicą hrabstwa, którego dawności Orzechowski dowodzi przywilejem Zygmunta I.
potwierdzającym dawniejsze na ten hrabstwo przywileje; i tak czytamy przywilej
dany mieszanom Tarnowskiem na formale swobody podpisany w 1640 r. przez Aleksandra
Janusza Księcia Zastawskiego, hrabiego na Tarnowie. Przez spadki bowiem i związki
matrniejskie przechodziło miasto w posiadanie Książąt Wisniowieckich, Lubomirskich, a
nawreszcie w r. 1742 stało się własnością rodziny Sanguszków, w których posiadaniu zostało
po dżis dzień. Podlegał Tarnów między innymi mieszanom Krajowemu, dziełce burz-
liwej koleje narzęj ojczyzny, mianowicie w r. 1655 gdy zebrana szlachta pierz chęta w
szwedy swym wyprajem wryszko gwatęli, tupili, palili i niszczyli, tak że w 1656 wielu
mieszkańców Tarnowa, porzbawionych pierwzych potrzeb, opuściło swój gród rodzinny.
W Tarnowie urodził się Wawrzyniec Bartylus poeta i pisarz ascetyczny wieku 16. J.
Wodroził on pieszo do Rzymu, Loretu, a przez drogę śpiewał pieśni pobożne
własnego utworu. Tu także urodził się Michał Jasinski pisarz panegiryków akade-
micznych. Z pamiętek historycznych Tarnowa proz. zamku którego ledwie gruzy bęzge
pod górą s^ę Marcina porostaty, a Książ Jan Tarnowski wystawit, Stanisław Tarnowski
Kasztelan Sandomirski zmarły r. 1616 niemato wraz z miastem ograbit, najciekawsze są
pomniki grobowe w dżisiejszej katedrze, dawniejszej farze wymiesionej do godności kolla-
giaty w r. 1400. Najokaralsze są: marmurowy pomnik Jana Tarnowskiego w. H. k.
zmarłego 16 maja 1651. z posażiem jego wielkości naturalnej, którego twarz zdaje się
być zdżsta z posmiertnej maski; i ptaszkowebami przedstawiającemi znawniejsze wy-
żsłwa tego bohatera. Jest także grobowiec wybornego stuka wyobrażający Janusza
Księcia Ostrogskiego Kasztelana Krakowskiego zmarłego d. 12. września 1620 r. posęgi
allegoryczne z alabastru, genuisre i wy otawraję pyorny sarkofag. Jest jeszcze dawna
pamiętka, i dawne don przyteżone podanie w kosiółtku starożytnym s^ę Marcina
z drzewa modrzewiowego, stojącym na górze tegoż naruriska. Lud, który ma
swoje najpoetyczniejsze powiesci, rozpowiada, że kiedyś tam kosiółtek ten cęty
z wody przyptynał; zawieszony zaś w nim tancuch drewniany z takąż samę
ktudka, ma być dziełem pastucha z urodzenia ślepego; a ktudka tak przeć jest
szkurna że jej dotąd nikt otworzyć, nikt klura dorobic' nie jest wstanie. -

Orsztyń.

~~Łąk jezior w dającym ~~Widok~~ ojrzeniu jasniata.~~
~~Róża wieku tej budowy do której się nie śmiała.~~
... Dwie lesy w rozwałkach! ... oto pysne siany,
Fr. Węgl. (Cholice karkowa)

Obrazek nasz przedstawia ostatki zamku orsztyńskiego, które wraz z piśkną okolicą nieraz już były rysowane, a które właśnie dla tego staraliśmy się z tem większą oddać starannością i wiernością, albowiem po większej części wszystkie wspomniane rzyiny, idealizowany niż wiemy dają onego obraz. Obrazek ten przedstawia zwaliska Orsztyna od strony północnej z drogi prowadzącej do Nowego-Targu, po prawej stronie za wodę widac pozostałości zamku Niedzica w Węgrzech już bliżej, bsdąc własnością hr. Łatacraja. Lotoszenie całe jest jedno z najromantyczniejszych obwodów sandeickiego, i tysiacy w budra uroczeń ten widok got skalistych tylkości opisany z siwiskowemi gajami swemi, granitowemi płytami, stromemi urwiskami, i bystremi wodami Dunajca, który prześlizguje się pomiędzy skały i kamienie. Żaden rysunek, i żaden opis nie zdota oddać wszystkie piśkności tej karpackiej przyrody skupione tam razem, na które by je oglądnać i poznać choć i oświecone wyobraźnie nie wystarczy, trzeba do tego swaytnego widoku oka i umia poety, z takim spoglądać na nie nasz Seweryn Goszaryński, od którego też pozycamy po większej części opis. Wzniosła i przykna góra, panująca z jednej strony nad rzeką Nowoharskiej - doliny, z przeciwnej zaryniająca pasmo wzgórzów zakonczona szczytami Piemin jako pozostała Orsztyna. Na południowej stronie siana zamku zdaje się być jakby dalszym wyprowadzeniem skały wnoszącej się prostopadłe od ptaskiego stonia, jakby mur z jednolitej równej skały. ~~Wzniosła i przykna góra~~ Dno gęstiny usciela piśkne btonie zielone, po nim wres rozrzucona, i smugę się daleko widny Dunajec; na drugim brzegu rzeki Węgry z gojami swemi w siwie łaty ubranemi, i zamkiem wyżej wspomnianym. Wschodnia część góry najczarna jest ostremi nagimi wzgórzami z wapiennego kamienia, tu i owdzie rozrzucone krzaki jaltowcu i siwieki zieloności, wiecna strojne. Oś wiecz nagich, wysokich, przepaściowych opok tworzy linię tak warowną i samorodną, że sam widok jej mimowolnie nasuwa myśl orodziejstwa, wspierającego reortywności Orsztyna. Zwaliska Orsztyna są siedziwą mnostwa podań romantycznych, które tak chętnie przylegają do dawnych grozów historycznych; mnostwo też mamy o nim wiecsem i prozą pisanych powiesi; wżakże jedna nawet z dawniejszych a radkich operetek narzych tyle niegdys ulubiona z swemi sonami i spiewkami rodzinemi, nosi nazwę Zamku na Orsztynie. Inic duwnego; do nazwy zamku Orsztyńskiego tony się wiele pamiełek prawdziwych, zapisanych na kartach dziejów narzych. Lotoszek zamku tego niknie w mgle dalekiej przeszłości; wżak szat już przed Karimierem Wielkim, który go odnowił i wzmocnił. W nim, jak podanie niesie mieszkat Lawisza cenny, ten nasz bohater bez szary i zmary. Samotne zamku tego potozienie w okolicy gorystej na pograniczu dwóch krajów, dawato nieraz sposobności do zbierania się w nim band rozbojniczych, którzy zład rozpuszczali swe zagony. Tak w r. 1401 zgraja rozbojniczej szlachty miała tu swój bezpieczny przybytek, musiano aż uzyć sity zbrojnej, na odzyskanie zamku i otoczenia okolicy od tygnostwa. W r. 1434 rabusie z Czechow i Businow ztożeni wypadają z Orsztyna wielkie Węgroni i krajowiom szkody zrabiali. A nereszcie w r. 1651. za podurzeniem Chmielnickiego usitującego w całej Polsce poburzyć wieśniaków przeciw szlachcie.

ie, niejaki Alexander Napiercki mieniący się dla większej wziętości ze Sztembergu Kostką,
opanował ten zamek, i podległ lud do powstania, przyrzekając im cięgie swobody
większe i codziennie sprowadzane posiłki w ludzich zbrojach. Albowiem Diak Gembicki
biskup krakowski wystąpił nań nadworne swe hufce, zdobył zamek, a pojmany Napier-
cki wraz z innymi dał gardło w Krakowie. Lecz nie same rozbojnicze pamiątki prze-
mawiają z gruzów Cossetyna. Tu w r. 1440 przybył ze świętym orszakiem Władysław
Jagiello udając się na objazd ziem wschodnich, tu po dwudniowym pobycie zagnał się
z matką Łofiją i bratem Karimierem, którzy go do granicznego zamku ojczystego odpro-
wadzili. A w 1655 r. w smutniejszej okoliczności przybył Król Jan Karimier uchodząc przed
Szwedami, którzy cały kraj najazdem wojskami swemi zarali, i mniemali biedny
Król bez ziemi że tu w górach i lasach bezpiecznie znajdzie schronienie na ostatnim krańcu
obszernego królestwa swego. Lecz wnet nadciągnął za nim nieprzyjaciel, a monarcha
opuszczony od wrystkich musiał się udać za obręb swego państwa. I rucił zapewne
z okien starego zamku ostatnie spojrzenie poręgnawcze na ziemię rodzinną, a w tém
spojrzeniu rucionem na wrogów którzy bezkarnie pędzowali po dawnej Diastów i
Jagiellow dziedzinie, byto już wówczas tra żalu wyrarone jakby ostrze owego ducha
wiesurego, z jakim w kilku lat później zstępując z tronu przepowiadat panom i wstępnie
przyszłe koleje nieszczśliwe ojczyzny wówczas już otwartym wpatywan, wrogom.
W końcu wieku 18-go wrystko w kraju do upadku się chyliło, i zamek pustkami
stojący zapadł w grunty, z których dotąd nie powstał. —

Tarostaw.

Spokojne Janu smęć się poloki,
 Drewnem potęyskiem nieknie do brzozi niwy,
 a nad ul. brzegiem Tarostawu szczyty
 Rorimych przetrzeceń przerysowy wyzoli.
 Męczy ramiony, męczy, stawa znowy.
 Długo widać wieki, wieki, stawa znowy.
 Wzrost, wód gajów jakby szczyty
 Dumać się widać. W latach 1700-1710. Max. granitowa żużelki.

Widok Tarostawia z góry jest na naszym obrzasku z jednej strony, z której droga prowadzi do Oleszy, i przedstawia same tylko miasto, które z tej strony wydaje się najlepiej w całej tej okolicy; miasto to leży na obszernej płaskownicy, której połki około zajazdy w rozmaitych kierunkach przerywa Jan swym krętym biegiem. Jest to okolica bardzo malownicza, bo nad brzegami Janu, górzby ogrody same, rozsypane są wiośki, gaje, i zielone łąki; to też sprawiedliwie tę część obwodu Lwowskiego nad tą piękną rzeką, brzozi nazywają ogrodem Galicyjskim. W środku prawie tej łąki widzieliśmy przyrody umazanej płaskownicy leży miasto Tarostaw, otoczone rozległymi przedmieściami, których domki rozsypane, mnóstwem drzew mianowicie orzechów włoskich ocienione przyjemny sprawiają widok; a ku południowi, jakby dla urozmaicenia obszerne go widoku, wznoszą się ostatnie odnogi gór Karpackich, które z tej strony kończą widok i niekiedy w mglistej miewa przestępnie. Dzieje Tarostawia sięgają najdawniejszych czasów, narwa miasta zdaje się potwierdzać mniemanie że pierwsza ona osada założona być mogła w wieku XI jeszcze przez Tarostawa księcia Ruskiego, panującego na Lwowsku. Wspomina się ślady dawniejszego istnienia tego miasta, które było około r. 1395 w posiadaniu Władysława księcia Opolskiego siostrzeńca króla Ludwika w r. 1382 zatoga węgierska wzbiana się przez lat kilka nowe urnać rady; musiano zatem wycić siły zbrojne. Najdawniejszymi dziejczykami Tarostawia byli jak się zdaje przodkowie Tarnowskich, którzy posażąc się z Tarostawia przybrali z czasem nazwę Tarostawskich. W r. 1417 nadał Jagiello pasierbowi swemu Janowi Granowskiemu tytuł hrabstwa na Tarostawie, lecz mu go używać nie dozwolity stany Przemyskiej. Najpierwsza jak się zdaje w kraju była ordynacja Tarostawska. Twórcami onej byli Rafał na Tarostawie starosta Lwowski i Spytek Dziędzic Brzeowska, Karimierz Jagiellończyk zatwierdził ją w r. 1470, lecz z powodu sporu między dziejczykami, zniósł ją król Zygmunt I. w r. 1519. jako rozjemca ubrany od stron wiodących spór między sobą. Tarostaw przechodził potem w rękę od Tarnowskich przez szereg w dom księży Ostrogskich, Lubomirskich, Siemiatkowskich, a nareszcie Czartoryjskich. Było zaś to miasto sławne handlem nie tylko w Polsce i za granicą; prócz bowiem handlu zbożem, które z tą Janem aż do Gdańska spławiano, odbywały się tu trzy jarmarki do roku po której tygodnie trwały, pierwsze w Europie jak świadczą Lubieński i Liasecki po Frankfurckich nad Menem. Turcy, Ormianie, Persowie, ziemi i rąk swych płody zwozili; na których zakupywano, z południa i północy Europy zjadano; Korzeni handlarze, tak wielkie mieli zapasy bukatii, iż z tam najwięcej kraje niemieckie wnieć się opatrywali. Tymon Starowolski, żyjący w wieku 16 w dziełku swoim Colonia sive status regni polonice Descriptio przepolszonym przez Gotszbińskiego, powiada między innymi: że prócz towarów z Turcji, Carogrodu, Wenecji, Moskwy, Amsterdamu przywożonych, przyprowadzano do Tarostawia więcej jak 40.000 wotów, a potowe tyle koni. To też było to miasto najniebezpieczniejsze niemal w całej Polsce, mimo mnogich klęsk jakie doświadczało. Romingowy bowiem napady Tatarów i Wotoków w latach 1489, 1498, i 1502, w r. 1649 okupić się musiał Tarostaw od Kozaków; w 1656 opanował miasto Karol Gustaw, a 1657 zajął je Jerzy Rakoczy książę siedmiogrodzki. Podczas walki nareszcie Augusta II i Karola

XIII. kilkakrotnie zajmowane było przez swoich i cudzych w latach 1703 i 1704. Leir 44
wielki jesure nad wojenne Turpietwa i napady, przytkadaty się do upadku miasta tego za-
razu morowe przywożone przez kupców wschodnich, z których najokropniej grasowała
zaraza w r. 1622, i cześć pożary z których najgwałtowniejszy wybuchnął w r. 1625 w czasie
samego jarmarku, i pokłonał całe miasto wraz z towarami przeszło 10 milionów rtp.
wartością, a na owe czasy równo 40 milionom dzisiejszej wartości. Dowiedli te
strach handlowy w Europie, a bojarin ~~z~~ zjedrania się do drewnianych miast polskich
i stan polityczny naszego kraju przeszkadzały już odłak tak wielkim jarmarkom.
Chlebowski opisał ten nieswierszliwy przypadek wierzem. Trwał jesure i później ten
jarmark letni, wstrakie Władystaw IV umyślnie zjechał do Jarostawa, i całe trzy dni
bawił, by się stawnemu przypatrzeć jarmarkowi. Leir pomatu upadaty i jarmarku i
miasto, o którym pisze jesure ~~Leir~~ Karopatnicki w 1786 że jest najokropniejsza po Lwowie
w całej Galicji, chyliło się fakre do upadku. Drie ledwie ceni porostat dawniej swiętności
i zamożności, utrzymuje się wprawdzie dotąd handel, ale cały w rsku żydowskim ograni-
cza się na produktach krajowych, najwięcej do żywności sturżnych, jako to: masła,
cybruli, orzechach, i s. d. spławianych do Warszawy, najwarniejszą częścią przemysłu Jarostaw-
skiego stanowią do niedawna samlejsze fabryki swic jarżnych, które nawet swicami
Jarostawskimi nazywano. Leir i to upada, driski wielu innym fabrykom, a mianowicie
driski swicom Tojowym, które legożeszny przemysł wyniół prawie do godności swic
woskowych. Wracając do dawnych pamiełek Jarostawa, z dawnych swiętyn, które jedne
jesure na ziemi naszej tu i owdzie minionych rozpowiadają o wielkich stawy i swiętności.
Dowstaly Mawstoy Dominikanów, dawniej Teruikow, gdzie stynący cudami poraż Matki
boskiej ukoronowat 8 wrzesnia 1755 r. Wactaw Sierekowski biskup Lwowski; Reformatów
i Posiódł niegdys 1^o Duchy, drie wyrnania Auzsburskiego. Dawnego zamku, który wedlug
swiadectwa Starowolskiego w wyż wspomnionem dziele nad Janem stat, a który to
wstaciwie jak się zdaje Jan z Melsztyna wystawił, nie ma już drie ani śladu. Dotąd
w pamieci samlejszych mieszkanców przez podanie ojców zachowuje się ~~by~~ pobyt Cara Diotra
który stat w r. 1711 obozem pod Jarostawem, i zapisał się w księgach metryki Kolegiaty
trzymając do chrstu drieć mieszczan samlejszych z Elżbietą Sieniauską Kasztelanową
Prakowską. A dnia 2 Czerwca tegoż roku większe jesure i swiętniejsze odbyły się chrżiny.
Gdy bowiem tego dnia zjechał August II z synem i licznym gronem senatorów do obozu
Cara by się naradzić o wojnie z Turkami, hetman Sieniauski zprawił chrżiny cöre
swojej majżej lat 13. Chrżiny cöry hetmańskiej & odbyły się pod namiotami, a ojcami
chrżestnem byli: król polski, car moskiewski, i Rakowcy, który w upominku dał miżę
wielką petną klejnotów kosatowych. Tu fakre wspomnieć się godzi że Jarostaw wydał
fakre kilku stawnych meżów. Tu bowiem urodził się poeta nasz wielki 17 Marian Anioł.
W tymże samym wieku osiadła tu stawna i słachetna rodzina Mucharskich, z której
Jan Wincenty doktor medycyny i filozofii był lekarzem nadwornym kröla Jana Karo-
mienna; Ludwik Diotr kanonik kielejszy pisał panegirski, a Diotr był budowniczym
kröla Władystawa IV. a nareszcie do znakomitych meżów, którym Jarostaw szczyć się
może, porachowaci należy w naszych już czasach zmarłego Franuska Siarżynskiego,
który przez długie lata był proboszczem Jarostawskim, a którego znane zastugi
o koto ojżyskiego pismiennictwa niepotrzebują obszerniejszego przypomnienia. Do
urupiednienia obraru historycznego miasta Jarostawa dodamy w koniu że w wieku
16 i 17 istniała tu drukarnia. Jan Szeliga drukował tam o koto r. 1618. Nic wlem zaiste
drie

dziwnego, wrak mimo tylu nieprzyjrzalnych głosów brzęcych przesłonić nawięj ożywy, rzeczą jest mierną-przeuroną że oswiata w Polsce na wysokiej staci musiata stopni, gdy w owych wiekach tyle jesure ciemnych w reszcie Europy, kiedy książki i uczeni byty rzadkosia, u nas niebyto prawie miasta znawniejszego, (a byty i wsie nawet takie) gdzieby nie byto drukarni, a w kazdyim zawodzie nauk stawni byli uczeni i profesorowie.

Droga do pustelni S^o Sierada.

Jakim widok pospny, lecz razem wypaniaty!
Fr. Tosiak.

Opisywalismy juz w jednym z poprzednich obratkow naszych, pizkności Tropia wioski mato znawkiej, w obwodzie sandeckim potozonej, której jednakiem calem potozenie, i stawiejza okolica tak sa romantyczne i pizkne, iż sie nasz rysownik wstrzymac nie mógł, by nie schwytał swoich jesure miejsc tej urawowej okolicy. Pierwsze z nich widzimy na tym obratku. Jest to droga prowadzaca z Tropia do Pustelni S^o Sierada, które niżej opisujemy. (*) Równie stawy zimnemi jak i martwym otwartiem trudno oddac pizkności które przyroda nagromadziła w to uiche odessane zda sie od swiata ustronie, bo ani wstawa, ani w otuwet nie da sie wirarowac to silne wrazenie jakie sama dnata przyroda, z calem swem wkoło bujajacym zyciem, z temi fyszczarnemi gto-sami swemi, które wkoło, listciem, falą wody, pieniem ptaków lesnych, spiewaję tę pyszczną harmoniję przyrody. Jest to, jak sie wiecnie starat rysownik oddac na obratku, ciasna rozpadlina dwóch skat, pomiędzy które wazkim korytem po sklerzających kamyczkach, to gto-smiej, to ciszej mrużący strumyk lesny bierę ku Dunajcowi, który w gtybi po pod wazgora, popod kłonia zielone, sadz wiejskie, wypaniate topole forty sremwaze swe fale, potuszowane fyszczem barw pozycanych wodzieni od stotych stonca promieni, wnosy od srebrego swiata sziszycowego. Po jednej, po drugiej stronie rozpadliny na bliższych skatach, które potok jodły, w rozmaitych jakby plombach rozmucone, w tym nietadnie niby, petnym widziaku, który darmo sztuka w ogrodach, parkach nasladowac usituje, a niżej ku strumieniowi czotgają sie jakby wieci stawrajze powatniejszych drzew stopy, partowate kłacki, przer-ktorych listcowa rastone blyszce wody strumienia fyszczem przystatowych propetek. Drzew strumien od skaty do skaty raruony mostek, tazy rozpadliny, i do przechodu stawy. Z sposob w jaki budowniczy wiejski utworzył ten mostek tazy, nie mi psuje tej harmo-nijnij prostoty catego widoku sielskiego. Bo mostek jest równie mato szkurny, podo-bne do kratwy zbity jest z jodet ledwie z konarów oiesanych, które zdole podtrzymują równier niekunsztowne pale z wyzszej czsci rozpadliny wystajace.

(*) Droga ta prowadzi od Wojnicza na Wielka-wies, Luskawice, Laskowyn, do Nowego-Sazra.

..... pustynie wspomiana!
 Jakim twoim przynosić wyrocznia pochwała?
 Kto z urutych, zapędony do twojej ustroni,
 Stodkim myślom do rena przystępu zabroni?
 W. W. W. W.

Jeszcze więc jedno miejsce z okolicy Tropia opiszę, równie uroczę, równie romantyczne, a przez tego piśmiem podaniem gminnem zajmujące. Nie daleko brzegów Dunajca wznosi się góra pokryta gęstym lasem, a pomiędzy mechy i trawy, które są u stóp drzew rozsielity bieleją jakby kosi jakie, piaszczyste kamienie, które z skalistej podstawy tu i ówdzie wystają. I tam minąwszy stronną kosiółtek wiejski, równie skromny smęta grabami w foto obsadzone, zarywna się las żółtawy, o wielkich niebotycznych w uduń zieloności stojących drzewach, i zaraz od samego kraju, na matem wzniesieniu skalistym stoi Kapliczka, którą nazywają w okolicy Kaplicą 1^o Sierada Pustelnika. Godanie zaś gminne, powieści o kapturze tak rozpowiada: Przed laty, przed Stugiem laty, a są ludzie, którzy twierdzą, że to sami jeszcze pamiętają, iż tu na tem miejscu wytychniej jaskini pobożny i bogobojny pustelnik, a miał być rodem z Opalowa wielkiego. I uszyści w okolicy znaleźli go, szanowali, bo wiódł życie surowe i cnotliwe. I Stugo tak było, iż jednego dnia zniknął gdzieś; i już go nikt więcej nie widział. Aż znów dnia jednego pastuski pasąc na tej skale swe trzody, w blednym swym biegu, zajrzeli do jaskini i uchwycili zdziwi weseli do jej głębi. Tam na skalistej podstawie ujrzeli ciotki która spaci się zdawał. Wkrótce więcej zbiegło się ludzi i poznali go, i dali znać kapitanowi miejscowemu, który gdy wśród do jaskini z ~~urazystym~~ urazystym obchodem, znalazł dawno już niezwyłego pustelnika, ale uato jego było jakby żywe, czerstwe jeszcze i niezepsute, a jak wieść gminna niesie, wydawało jakas won' amielską. Był to święty sierad polak. Różnie wystawiono na tem miejscu Kaplicę, i grobowiec dla tamtejszego kapłana, który się tam pochował Karat, i co roku uroczyste odbywa się nabożeństwo w Kaplicy. Jest ona cała wewnątrz malowana jakby marmurem wytoczona, a na ołtarzu kłębny szdriwy staruszek z kamienia wykuty; żywemi barwami pomalowany swe wstopy skairają mu głowę, wiejska jest na nim siemiega barwy tabakierowej, a biodra taniuckom ma opasane, u para zaś wisi różaniec i krzyżek. Kaplica ta ma trzy tylko ściany, czwartą bowiem stanowi suana skaty do której budynek przypiera. poza ołtarzem jest wniesie do jaskini w której pobożny mieszkał pustelnik, a która cała mechem jest wystana. Przy wchodzie do Kaplicy jest Propielnica z wodą żywą, a nad drzwiami złotem literami wypisany napis na wamym marmure prosty i treściwy: "Tu przemieszkował." A niedaleko od Kaplicy w zarownej zieloności, umajonej umajonej dolinie u stóp bielejących się suan skalistych płynie czystym cichym szepkiem moniera struga. Wniej to święty pustelnik za zywota swego czerpał wodę ten jedyny swój napój; i otdąd, jak pobożny lud twierdzi woda ta nabranta zbawiennych własności na rozmaite niepienia (a że wiana najmocniej urdruwia), stawa tego strumyka Stugo zapewne wprzekonaniu okolicznych wiesniaków zostanie mienarszona.

~~W. W. W. W.~~
 N. 263. Inypr. ou. dd. In
 22/25/17 Bm

„Tu mieszkał
Jędrzej wiatry
Zygot się honor
Jadł w sobie
Tu była
Kiedy
Chad

Z księgozbioru
Stanisława Spittaia
Dział, _____ No, _____

Okolicie Galicji
Zeszyt 5.

Duplikat

Z księgozbioru
Stanisława Spittala

do 8 1108

844

Zakliczyn.

Dział

No.

Widok ten natury przekształcać chciał, widzieli,
Drogo pada niezmiałe z niedobrych ręk.
Ona piękna i żyje! a podobnaż rzecz
oddac ja wili, postaći na martwym papierze?
nie! inna będzie w swojej, inna w sztucznej rzece,
tak jak obrar kochanka po kochanki stracie;
Chociaż rysy te same, te same odbicia
nie tak wtem przypada, - brak technicm, brak życia.
Maurycy Gościński.

16

Widok obraranka tego zdjęty od południa, przedstawia rzeczy byłko obszer-
nego krajobrazu jaki się rozciąga przed oczami, gdy na drodze prowa-
dzącej od Cizkowie zaczyna się zjeżdżać z wyżyn przynajmniej połowę drogi,
w dolinę Dunajową. A jest to krajobraz uroczej piękności i nadzwyczaj
malowniczy. Na przodzie zaraz ku lewej nieco stronie wznosi się kłafster
Reformatów z wieżową białymi murami, i czerwona dachówka poty-
skująca; tuż koto niego widac powatnie rozrzucone domki miasteczka
Zakliczyna z ładnym murywanym kościołem. I dalej uagnie się obszerna
rownina z całym bogactwem swoich odmian z swymi zielonemi
takami, urodzajnymi łąkami, wioskami, i tu i owdzie porozrzuca-
nymi drzewami. Środkiem równiny płynie Dunajek krętem
porożem, bystre swe i czyste wody kapryśnym torze przedem. Za
rzeką przetrzy się płaszczyna w pagórki, góry skaliste coraz wyższe,
a wrośnie pokrajane kłafsty; to tyse, to porwane w skiby, to lasami
zaroste. Na jednej z tych gór, na opusie iółkawej barwy sterczą mury
niegdys' stawne i dumne, dziś posępne i do upadku schylone. To
26 góry dawnego grodu Melsztyna przegladajac się w swęj zgrzy-
białej starość w murach Dunajca, jak się niegdys' młode i groźne
wznoszą ku niebu wroto, przegladaty wtych samych wodach. A
po lewej stronie ledwie widzialny leży stary Lachów z swemi drewnemi
pamiątkami drejowemi, po prawej zaś stronie bieleją zdala skromne
chaty wioski Lustawic, dziś tak spokojne i nie wie znaczące, a których
przebie przed wieki burza nowych myśli, pojści, zdań i wiary gonity
w świat pisma Arzjanów, których siedliskiem były ongi Lustawic, a dziś
zamiast chaty i wiec swę dawne igie wciśnięty w jedną porostkątą pamiątkę
- w grobowiec Fausta - Souyna. A dalej jeszcze i wyżej jeszcze ku
najdal-

najdalejszym krancom widokow, póki wrok ludzki starzyć może,
ciągną się rozmaicie raryzowane kształty gór, z odzienią wodien prze-
chodząc, coraz blade, przezroczystsze, aż nareszcie znikną ciemną wstę-
żką nieba. Takim jest krajobraz na którym zachwyconemu oku wz-
drowca pojawia się dzisiejszy Zakliczyn. A czem był dawniej, trzeba się
spytac' starych kronik naszych, w których zapisane jest to narwiszko
skromnej miejsciny równie jak i narwiszka dumniejszych i wiskrych gro-
dów, bo nie ma podobno na ziemi naszej miasteczka tak lichego,
któreby nie miało jakiego udziału w wyprawach i burliwych dziejach
naszego narodu. Owoi Zakliczyn nad Dunajem dzisiaj w obwodzie
Bocheńskim teraźy, a dawniej należący do województwa krakowskiego
powiatu Czekowickiego, był niegdyś w stosunku znanomiej w kraju rodzinny
Zaklicków, który zapewne nazwę swego domu (rodinnego) przyjęli gmiarza.
Następnie przeto to miasteczko w posiadanie równie sławnego domu Tor-
danów; jakoi dzieje nasze wspominają o przywileju na targi nadanym
przez Zygmunta Augusta temu miasteczku w r. 1562. ~~Kraju~~ który mu
wyjednac' spychał Jordan wojewoda krakowski. W tym to samym prawie czasie,
a był to czas najświetniejszy w kraju naszym, bo ojczyzna nasza była
silna na zewnątrz, a wewnątrz kwitła obok spokoju nauki umie-
jętności i sztuki; gdy się mnożyły prasy drukarskie, których mno-
ża u nas była najjasniejszym dowodem bijącego po całym kraju
życia umysłowego, istniała i w Zakliczynie około r. 1570 drukarnia
sowniarska, lecz trwała niedługo. Majstrości ta przepła później do
Tartow, z których Zygmunta Kapłelan Sandomiecki wprowadził do Łodzi
zakonników S. Franciszka strictioris observantiae, zwanych u nas
Reformatami i wystawił im r. 1622 klasztor drewniany. Był to pierwszy
szerep porzynający się u nas reformy zakonu Bernardynów; i tu w
Zakliczynie odbyła się r. 1623 pierwsza kapituła, był zgromadzenia usta-
lająca. Nie uszedł też Zakliczyn nieszczęśliwym kolejom, którym tak
często przesnażenie zdawato się dawno poddawać ziemie naszą; wprawkie
w r. 1656 płazdunicy po kraju najerdniłi, szwedzkie napadli miasto,
stupili

stąpili je swoim wyrazem: do srużku spalili. Okolo tego czasu
Zakliczyn wrócił w posiadanie Lanckorońskich, którzy aż do dzisiaj
za jego właścicielami. Dość tych pamiątek historycznych o Zakli-
czynie wypisanych tu i owdzie w dziejach naszych, w całej tej okolicy
zachowały się dotąd mnogie rabytki po Arzjanach czyli Soryjanach,
w grobowcach, napisach, a mianowicie w podaniach rozmaitych w try-
mujących się w ustach ludu, tej znowy nigdy nie zmuszonej kronice
historycznej każdego narodu. Są nareszcie w Zakliczynie te u nas naj-
cześniejsze pamiątki z grobowych stępień przemawiające; są to marmu-
rowe grobowe rodziny Tartów, któremu oddobiony jest klasztor
Reformatów. Dzisiaj jest to ciche i porządne miasteczko, w które
nadwozają przyjemne, ale za to w jesieni obdarzone błotem mającem
rozgłosną sławę w całej okolicy. Do właściwości charakterystycznych
Zakliczyna należy jeszcze rzemiosło szewskie tak rozgłoszone, że większa
prawie część mieszkańców Zakliczyna składa się z szewców, którzy wyroby
swe niechcą, rozmazają po wszystkich jarmarkach o kilka mil odle-
głych. A nawet z tego powodu urosło miejscowe, doskonałe w całej
okolicy znane przystawie, uwieczniające ulubione rzemiosło mieszczan
Zakliczynskich, i ich piesze a bosc wzdrowski po kraju z psim
wielkimi i uziłkimi butów na plecach i piersiach. Przystawie to
powiada: "Spiesz jak szew z Zakliczyna".

~~Przebiegam o swięte ostatki!
Przyjmijcie hołdy mych brań;
Nim czas do renty wybac
Obrzymie siły, mej rodzącej matki!
Nim tej mory ojczyzny dniemi wyprawy,
Nim mych ojów - jak węż - porażera ślady
Tysiącem wielkóm wielkie czoły was nadciąży,
Dziś się martwe - zimne - i mroze jak góry...
Augustyn Dzieduszycki.~~

Ostatki ramku w Krajowcach.

~~Jakby jakolwiek spojrzanie błędne w stronę wska,
Wszystko znajdzie groby i wzniesienia.~~

Jadąc z Tasta do Kotarawy, Siltana i Tarnowa, na gościńcu kameryjono-
nalnym targowym gościńcu wiedeński z węgierskim, otoczy uweri-
mili od miasteczka Tasta, które już winnym opisaliśmy obramku,
wznosi się góra. Strona dosyć skalistymi bokami sterczą tak blisko
po nad drogę, że wystają z niej różnokształtne i dosyć wielkie kamienie
zdają się przejesirającym grozić upadkiem. Wierzchołek tej góry widem się
wielkim, gęstym i ciemnym borem jodłowym, a w samym onego środku
na ciekłym wzniesieniu, stanowiącym sam cypel góry sterzą
grupy jakiegoś starego ramyska, którego wtamek porostaty, jakby z
bafy jakiej, mchem odwiecznym porosty świadczą o wielkiej jego
starożytności. A nawet czas który wzniesieniem przymiera z wiecznie młodą
przyrodą, groby i grupy wprostkie jęśli je zupełnie umiarzyć nie może,
pokrywa zieloną wegetacją, jakby ptaszkiem ostatnią zgrzy-
biatą i nagie ich wronki, zasiał na samym miejscu tych zwalisk kilka
młodych i wysmukłych jodeł, które wydają się tam jakby młode
i swawolne dzieci starego boru igrają swobodnie po tym starym
pomniku ramienichłej przeszłości. A ramienichłej tak doskonale, że
ani śladu nigdzie, ani wspomnienia znaleźć nie można o tym
ramku, który oddawna ramienichłej i powierzonosną tylko
woją budzi roje marzeń i domysłów. Podanie okoliczne baje
za prawdę rozmaite wieści, nieugruntowane jednakże na żadnej podstawie
pewnej, prócz tej zapewne zmyślnej, nigdy nie młodszej wyobraźni ludu,
tworzącej tyle piękniejszych od prawdy wieści gminnych. Owoż to
podanie okoliczne rozповіда że za czasów jeszcze istnienia Ło-
kietka, tego króla najwzrostu ulubionego w powieściach ludu, który
może tym sposobem chce mu wdzięczności swą okazać, że jego
narwi =

narawisko przytęra najchętniej do wszystkich wielkich zdarzeń — 18
miejscat w tym ramku jakies moine księzi Łolskie, a narawat się
Siabor. Wpracie nawet cato powiastkę o nim mamy w Lwowianinie
z r. 1841 pod tytulem: „Łamuzsko”; ten iadnysh niachemy uzerpac
i podawac czytelnikom naszym wiadomości z tego dosyć jak wiadomo
możnego źródła. Wołemy tu tytko powiedziec jako historyczną wa-
domostkę, że wies. Krajowie do której należą te zwaliska i ten bór
jodtowy, były niegdys częścią starostwa nigr Tenielskiego wraz z wiewa
innemi włościami; jakoż wraz z oatem starostwem nadał je Zygmunt III.
w r. 1613 Mikłotajowi Strusiowi z Komorowa Starosie Chmielnickiemu,
a przywitej ten wyrazie że ten dar królewski dany był w wynagrodzenie
za nadwersionę w ustugach opyryny majątek, temu wojownikowi który
radziej nie opuścić wyprawy wojennej, z własnym huciem konnym
znajdował się pod Smoleńskiem, a w panistnej pod Kłuszynem bitwie,
petnit powinności nie tytko wodza ale i żołnierza. Za naszych już
czasów miejskat tu francuz narwany Tochanoske, który tak polubit
to prawdziwie romantyczne miejsce, iż oile mógł ozdobił je siepkami
porzrami brzożowemi, mostkami zawieszonemi po nad przepasciami, zgota
ze starego porzramowego boru jodtowego wyrobił rodzaj parku dosyć
ozdobnego, a mianowicie udatwit dla miejskaniów Tasta 4, 5 i 6
wniedziale i wisła ulubioną przechadzkę. To też wdzierna okolica
niezapomniata tego francuzowi, który już dawnoże nie żyje, i narwata
to miejsce przez niego upiaskzone Łanetówką, nakrywając tym sposobem
jego francuzkie imię do narwy polskiej. Ten to widok przedstawiony
jest na tym obrarku, który wiernie zapewne oddaje bór jodtowy, wycyft
góry i zwaliska wyżej opisane, ale nie ma w sobie i oddać nie po-
trafi piękniejszego daleko i więcej malowniczego widoku, który wstanie
zład rozciąga się u stóp tej góry. Zład bowiem gdy wzdrownik znu-
żony rzuci oko przed siebie, ujrzy catoj obserną równinę skalajacą Tasto

otworzone wieniem drzew i ogrodów, a na niej mnogie wioski, pagórki zielonością umajone, gaje; trodkiem płynie Wisłoka, i dalej nieco bieżą się z Poprą, a jeszcze dalej te udurowne ramy wprysklich prawie narysach obsremiejszych obrarów w Galicji; ramy Karpatów strojne we wpryskliche kształty; i we wpryskliche barwy cieniujące się bieżą od ziemi do nieba.

Zamek w Zawadzie.

Wiaty ~~widok~~ ~~Wawrzyni~~ ~~scen.~~
Prostota drzewi a powabem nzi;
A wiejska cisza panujac spokojnie
Obudra ryste uerucia i chci.
Maks. Gumnistaw Łdulski

Zadaje głównym gościem wiedeńskim między Poprą a Dębicą, który wieś Zawada należąca do hrabiego Alana. Raryniskiego, a w niej wpośród Alombów, drzew i kwiatów, wygląda stawny ten w kraju naszym zamek w guście gotyckim wystawiony, z narożnikami białymi; oknami staroświeckiego kształtu, który tu na obramku wieniem oddany widzimy. Ale piękniejszy nad to, jest widok całej okolicy, którego rysownik w czasie namki obraru schwyć nie mógł; jest to widok obsremy na okoliczne wzgórza lasami okryte, pomiędzy które ptaszyną obsremą wije się muirowany gościniec, przedstawiając co chwila oku podróżnika coraz nowe, coraz piękniejsze przemiany całego tego nadzwyczaj romantycznego krajobrazu. Zamek ten utrzymywany bardzo porządnie, jak to mówią jak z pudła wyjęty, dachówka pokryty, nie sprawia tych silnych wrażeń, jakie wytkła w budra, zębem czasu na poty już pomiszrony zabytek starożytnej budowy, który tak chętnie wyobraźnia zaludnia romantycznymi zdanieniami przeszłości. Jest prawie w okolicy Zawady podanie ludu dosięć romantyczne do tego miejsca przysłuch, które rozpowiada prostemu gminu wyrazami, że: Dawnymi czasy, jak dziadourie ojcom, a ojcowie nam powiadali iżt pan

Miko-

19
Mikołaj Ligza (kapłelan wislicki, starosta Biecki), a zamieszkały na śmierć
swoją wystawił nadgrobek dla siebie w kościele farnym w Biecku na chwyt
Bożu a potomkom na pamiątkę. A był to wielki pan, miał obszerne włości,
w których na dwore utrzymywał rötmiery, i stawiał ich w pole w parady
potrzebie ojczyzny. Mieszkał wszystko w Biecku, czasem w Gorlicach a najwię-
dziej w Zawadzie, bo mu się mieszkanie w tej swojej majątności niepodo-
bało. A więc wystawił nowy ramek z wielkim kopcem i skaratuską, i chętnie
z okien spoglądał na rozległe obszary chlebobojne, stawał się pan-
skie pomieszkanie. Tymczasem djabeł co nigdy nie spłi, nie uporczywa,
a nie cierpi ludzi porządku i porządku, przyszedł jednej nocy do
pana Ligzy, i ^{nie} go także religijem stoczył, że sobie nadgrobek w Biecku
a nie w tym ramku wystawił. Pan kapłelan poimał djabła, nie ułaskił się go,
jako się przeregnął, a kruskiego djabła, tak tego wodę święconą skropił, że
~~zmógł~~ zmógłby szałan umknął przez dziurkę od klucza. A że drugą noc
djabeł powtórzył natwarzą pokusę i swe niemożne szałackiemu
ucho obelgi, pan Ligza rozgniewany, zdjął pilno krowiełnicę ze ściany
która mu nadgrobek wisiata a tak reszcie zachlusnął djabła orzy;
pysk, że ledwie dołżał trafić do klamki. A że djabeł taki mściwy jak
cietok, a zawistny jeszcze od marura, więc innych szatańskich imał
się szatarek, i raz w czasie burzy wśród gromotów, tyskawic, gdy mu się
nie udało spalić dom i kapłelana, bo dom był święcony a kapłelan
prawowierny chryścijanin, wysypał dwie ogromne mogiły po przed-
ramkowemu oknami. A gdy burza ustata i w koto zajaśniało słońce,
w ramku było ciemno, bo mogiły szatańskie zastaniały. Zasmucony
kapłelan na próżno wprowadzał bieżących ludzi i różnych wróżów,
mogiły których się nie imaty ani ryskał, ani zaklecia, zostały mogiłami,
a i półki nie umarł pan Ligza. Tędy się jednakkie że ze zmianą czasów
i stadra szatańska się zmieniła, bo dzisiaj ani śladu nie ma owych
mogił, a z okien ramkowych wirok wolny buja po trawnikach
i gajach

gajach ogrodowych. Wnętrze ramki ozdobione jest piśkłem bardzo
 sztuksateriją gipsowem i mianowicie malowidłami pędzla naprego
 rionka Krawera Marynowskiego. Do ciekawych wstawiow tej
 okolicy należą jeszcze znajduwane tam kamienie, barwy siwej, gładkie,
 które mogą być na rozmaite potrzeby, i które gdyż nie stały na
 prześladzie przesąd, że to tylko dobre co z zagranicy przychodzi,
 mogłyby być używane do litografii i zastąpić kamienie które
 nas tak drogo kosztują; które są najlepsze wedle powszechnego
 zdania, bo ani z Bawaryi sprowadzane.

Flom. drogim

Wies' Janowice.

Wabnych widokis radka okolicy!

Sturmie się zoba piśkne mury szarych.

J. N. Kamiński.

~~Tutej cała natura ciotowska porusza,
 Smieje się wódzicy, mił, i znie się wieszca;
 Dodaba się do kłopotka smiej w dani wieszczarej;
 Dosta, bywa, a wszędzie się gładka imają.~~

Wies' Janowice leży w obwodzie Bocheńskim nad rzeką Dunajem o trzy ćwierci
 mili od Kalkieryna, na drodze wiódzącej z Tamowa przez Zytobice, Wojnicz
 i Wieszowice; nie ma wprawdzie żadnych pamiattek dawnych, żadnych
 zabytków wiekowych, któreby by mata wiejską osadę odnieuraty jako
 nadzwyczajnosć; ale ma za to potoremie tak piśkne, a widoki tak
 rozległe, że za prawdę rzeczo co piśkniejszego w tym rodzaju znaleźć
 można w całym bogatym prawie w piśkne potoremie i widoki kraju
 naszym. Potoremie tej wioski jest góryste, widok zatem z niej samiej
 przerywany ratamami tej całej rozmaicie popistronej okolicy.
 Ale za to na wschodniej stronie wznosi się o kilka tysicyz Proków nad
 wies' samą pagórek spora z góra spora z której wysownik odjeżdż ten
 obrarek statko tylko oddajęz cały obrzar tego widoku wspaniałego,
 który miesiąc w sobie przestren rda się okiem niezamierzoną, smugami
 wżyskich barw pomalowaną najnormaliej. Potoremie tej góry jest
 tak neregolne, że jednym rzutem oka widzieć można Wojnicz, Brestko,

Mels:

Melsztyn, Zakliczyn, Orchow i Kilk^{dziesiąt} wsi prawie, wydających się jakby
 rucone naumyślnie klomby w środek tego obłajonego ogrodu ręką
 przyrody stworzonego. Góry mniejsze i większe z całym bogactwem
 swych odmian, pagórki różnego kształtu i różnej objętości, równają
 się, i rozciągają przed okiem, tworząc rodzaj ptaszycy ber
 granic prawie. Bo te nawet rzęsy mgliste na niebie ledwie odie
 niowane, wydają się jakby dalszym ciągiem nieprzebraną tej równiny,
 i trudno rozpoznać okiem, że to są prawie granice tego widokowego, że
 to są nasze niebotyczne Tatry o mil siedemnaście stąd odległe.
 Janowice, o których milczą jak mówiliśmy dzieje, należały za ostatnich
 czasów polskich do rodziny Kutnowskich, z których ostatni był
 szlacheckim krawcowym, dzierżył się wtałmością kr. Felicjana
 Stadnickiego. Dzielny we wni jest patac, ~~niektórzy uważają~~ w r.
 1846, a w koto niego powabny bardzo ogródek w smaku
 angielskim zatorony, w drzewa i kwiaty zamocny. —

Tatry.

W których bystre cienia wiały zapat moci,
 Schodzie się tu malare, schodzie się poeci!
 Tu wschodzącego słońca wchodzą promieni,
 Tu na jego zgon błyszczą patnie rozniewnieni;
 Tu, jeżeli kiedy Duch wasz pracą umysłaną
 Mniej wlałachetnego ciała porużył kajdany;
 Dłub jeżeli gasną, pomnie podłóż waszych ferty,
 Obiegajcie się po nowe wybobrań szarty.
 Gwianuszek Wersyk.

Znane wszystkim są piękności Tatrów, bo ileż to o nich mamy
 opisów, ile podróży, a obrachów jak wiele, a przecież kto nie był tam
 w Tatrach, kto nie odbył wzdrowki po tych rozkośnych polanach, po
 tych zaczerwowanych dolinach karpackich, kto się nie drapał na naj
 wyższe tych gór szczyty i z nich nie podziwiał tej uduchowionej
 tatarskiej przyrody, kto tam nie brócił po samotniach Beso
 wych, po między te ~~niebotyczne~~ ^{niebotyczne} i wierki wyniosłe, po skaliz
 tych nie biegał ściankach, a powietrzem górskim wonnym, pierś
 do życia rozpięrającem nie oddychał, ten nie zna Tatrów, choćby

sto opisów najpoetywniejszych przeurokat, choćby sam z na-
zobieniem wieszem w duszy przemaryt wszystkie cuda przyrody
sita wyobraźni wyzarowane. Po opisy zaskakują markwem słowem
materia zaś poetyczne, teatralnymi dekoracyjami, naprzeciw tego
rycia, prawdy, a romantyciś cieniowanej w nieskonczoności, które są
cecha wszelkich widoków przyrody, mianowicie w naszych Tatrach,
które co do piękności potorem, widoków i okolic, w niuzem nie
ustępują innym sławionym górcom europejskim majzym iła
nas ten byłko nad Karpatakami przodek, że są dalej, za granicą!
Ami więc zamysłamy nowy opis dodawać do tylu innych, ni teri fu-
szymy sobie ty obratek tutaj przedstawiony, zdotat dać prawdziwe i
zupetne wyobrazenie tej zarownej i malowniczej okolicy na obratku
odrysowanej. Czem ten obratek wporównaniu do samej okolicy jest
da oka, tem byłko i nasz opis będzie da wykelników. Ogólnym rary-
sem, siłkiem konturowym, którego duszę wykelnika czy mitosnika
krajobrazów, idybieśz jeno na miejscu. Tam na miejscu gdzie idybieśz jest
ten obratek od wschodu, gdy ~~wyjdziesz~~ wejdiesz we wsi **Bukovina**
na wysoką górę. Góra ta ma miejsce jedno zarosta szapą trawą po
której bledne szaraq owce, a wkoto pod stopami twemi lasy i lasy,
jakby morze ^{niełone} popalowane to jasniejszymi to ciemniejszymi barwami.
Miejsce to zwie się "Łysa-potana", a z niego po raz pierwszy pojawiają
się te nasze rodzime Taty w całym swym majestacie, i o ile oko ludzkie
wystarczy może w całej ogromnej obszerności. A z gór i pod górę więc
wędrują droga i znika w przepaściuśkich borach; jest to droga pro-
wadząca do tego sławnego morskiego oka o dwie mil rty od dalonego.
Do twój stronie steruy Łomnica, dalej Krywan, a tamten szczyt który
wienchothkiem mknął ku niebu i wmgle zniknął, to skalista
podstawa na której to wielkie jerioro, jak miewa narwa i podanie,
poetycznie okiem morza spogląda ku górze. I oraz niżej zda się,
bo oraz dalej pobiegło pasmo gór, aż ku granicom sąlejskim.

1907

24
Tędy w ten obrazy, a wspaniały widok z dumione w łopisz oko,
zachwycony zadryga i zechce przejść szeregowe wszystkie nagro-
madzone tam ciała przyrody, i zechce zachować i narwać wszystkie wie-
caie tam barwy; kur mi potrafić, jakby olśniony klejnotami nagromadzonemi.
Bo wszystkie tam są barwy nieba i ziemi, na tem obrymim przejściu z ziemi
do nieba. A za zmianą porę roku, za zmianą nawet stonca, za hardym
wiatru podmuchem, pod wpływem pertowej rosy, nowej jutrzienki, wieczornego
zmróku, w tenury czy w mgłę, w stoncu stoncznym, w księżycowym srebrze, barwy
te zmieniają się i zmieniają przedzię i rozmaitości, niezli na Tepie Kameleona,
niezli w języku wschodnich bajek, języku barw i myśli bajecznych.

A ledwieś — oko osmielit i zawaś rozbierać nim te uroise
piękności natury, alisci myśl twoja rozbudzona, wyprężona upiła powie-
szem i wdziakiem jakby trunkiem mocnym, lotne przybrałszy skrzydła
wyleci ku górcom, ku obrymom i tyle ci narad przyniesie wrażeń i uroc
ze pod ich wpływem oko wsta skępie na Rossyśi oka duszy, którym
poglądać będzie na te nape Taty. Trudumasz! Boi nape są te Taty
niegdys Sarmackimi-gory zwane, i Pithhanacie wieków, naszych dziejów
ojczystych spojrzę ci zmich oko woko. Bo te wszystkie koleje naszej
ziemi, wszystkie zdarzenia historyczne przemknęły ~~by~~ u stóp tych gór
niebotycznych, które patrzyły się na pierwsze gmiardo owych ortów
który nabycywały się na wschodzie i potudnic tutaj zleubi; na wzrost
i potęgę naszych przodków; i dziś jeszcze patrzę się na nas ~~z~~
i tuż przed okiem mgła zaniem widoknyż da się czy — ale dalej, ale
wyżej słońca promienie ozywore, i mgły przed nami przeschnąć muszą.
Z takiego stanowiska zapotywał się nasz wronier na stare Taty
gdy w swojej wiażytni sybilli powiada o nich:

Daly

" Dalej pasmem zaległy nieprzebyte góry
Złód obnami pierwszego potogu natury,
Wiernością przywalonych wieków potomkowie
I dziejów zapomnianych obecni świadkowie!
Oni na to własnymi oczyma patrali,
Co nam starzy z powieści niepewnych podali:
Takie najprzód narody zasiedły tę ziemię
I jakich później ludów wygroiły plemię,
Tak że znów nagletem zmieszane wędrowców,
Napłodziły w jednymże kraju różnorodów,
Którzy wandalowie wistę przebywali (*),
Między ich z Genserykiem zburzyć Brygów zbierali.
Wreszcie jak tu zasiadłszy stare Sauronady,
Łodzielili swym wnikłom że zyczne powiaty
Słych plemię przyswoiwszy stawsz za rzemiosło,
Wzięte imię Stawaków szeroko rozmiasto;
A od nich rozrojone Słowiańskie narody,
Rozsiaty na pół świata swe państwa i grody,
Wy gory! nam to wprostko powiedzieć możecie,
Które tym brzegom równo z światem panujecie;
Naszych ^{profalków} ~~profalków~~ niestanie! wasz tron nierachiwiany,
Korajęrego świata widzieć będzie zmiany!"

~~(*) ob. Sarmii Annal. Lotem. Lib. IV. (Ed. 1885. pag. 264.)~~

Wodospad w górze Goreckowej wewsi Zakonajna
w Tatrach. 22

Kto zwierał Gollingern lub Renu strumienie,
Lub morie przypatrzył się Niagara szemie;
Lub innego umielbiał wodospadu Łoże,
Płowie i w naszych Tatrach zedrzeć się morze,
I zachwycony, wyjdzie z przesądów zwyczajną,
Ze ręką tego w świecie, co ma w swoim kraju!

M. B. Staryński.

Tenże jeden widok Tatrzański i nie ostatni zapewne, bo chcą rysować i opisywać piękne naszego kraju okolice, trzeba co krok inne, co krok nowe zbierać w Tatrach widoki. A wybór trudny; bo i ten piękny widok, a także piękniejszy jeszcze, a najpiękniejsza ta przyroda cudowna, która w Tatrach ma ród się laska carnołkiska, które górze udeń, nowe rosną i skupiają się piękności; nigdy te same, jakby w obrymim kabejdostkopie, w którym drzewa, góry, skały, potoki i cała wegetacja ziemi, i wszystkie barwy nieba rozmaitie zastawione, najrozmaitsze, a mite oku i uchu robią wrażenie. Ta laska carnołkiska przyrody, wtem miejscu, które na tym obrzku przedstawił rysownik od północnej strony, skata się prawdziwa laska Majesza, z pod której jakby cudem, ze środka skał, kamiennych urwisk, cudownych zielonością, a stronnych przepaściskiem pasurami gór niebotycznych, trysnął potok żywy przezroczyły i nową matą rozpryskujących się kropel obstoniony. To jest wodospad na tym obrzku przedstawiony, wodospad tak cudowny, choć na naszej własnej ziemi, że warto doń odbywać romantyczne wędrowki, jakie milosńicy zagranicznej przyrody odbywać zwykli do owych stawnych wodospadów Renu. Do raz setny powtórzyć musimy, że i obrazek i opis martwym se tylko, jstnym jakby dagerotypem, w którym se ryzy, jest podobieństwo, ale nie ma owego żywa, owiej prawdy, nie ma ani tej zieloności drzew, ani tej przezroczyłości wody, ani barw owych, ani tego nieba czystego, ani tych wszystkich otoczeń i urzędów, które przyroda, ten prawdziwy artystyczny mistrz

mistrz Tany w jedną całość skonstruona, urosła. A który odrysuje jako
opisze owe przypadkowe dodatki, obrotu żeglującego po niebios
przestrzeni, drzewy który skaczą z skały na skałę, sypa co szybciej
po nad drzewa i góry rzucając cien przelotni na stoncem rozjaśnionym
przestrzeni, ertowiska nareszcie i to w szosowym do okolicy stroju
góralskim, który najlepiej zdota ognać cały krajobraz. A gdzie
w obramie lub w opisie odgadniesz że do artystycznej całości wodo-
spadu komiecznie nalerze który przyrody, jak tu przy wodospadzie
strumie i granie bukrem spadającej wody, gdyż się rozbiła
o skał posadę i porywa z sobą tu w tamęk skały, tam drzewo
obryzanie, i goni dalej, a dalej, aż zdaje się wreszcie zniknąć w przepa-
ściwej głębi. Taki jest słabo oddany opis wodospadu przy gorze
Goreckowej; miejscowości zaś jest narkspujawa: Nie daleko granie
wzgięskich w obwodzie Sandeckim leży wieś Zakopana, sławna z
wielkich kurnie (hamerni) swoich poruszanych wodami białego-
Dunajca. Z pół mili bowiem od dworu w Zakopanie, obok którego jest
wielki piec i kurnie fryzeryczne ielarne, idzie się coraz wyżej w górę
ciemnym i przepaistym lasem, aż się przychodzi do skały ~~z której~~
po góralsku galebówka, zwanej, po której pochylonośi las drożyna
prowadzi do wyspnych polan i łąk. Nagle odrywa się coraz
głośniejszy i bliższy doskót i szum. To jest porządek Białego Dunajca.
Który z ułamka odwróconych łąk, z tona skał wyptywa, i zaraz
pędem buny, spieniony a obfity, spada po gterach ze 20 razmi
w dół. Chce zaś podziwiać ten tu odrysowany wodospad, trzeba,
przeszedłszy po wyżej wybuchu Białego Dunajca, spuścić się w dół,
w głęboką jary, i przedartszy się przez gęste zarośla i drzewy, binać po
polana w mchy górskie, przebywszy z niecierpieniem i znużeniem przez
ogromne wielkim zwalone, w pół żgnite, w wodę rzucone kłody, po
nich bowiem tylko przejść można w niektórych ciastnych między ska-
łami przesmykach, skacząc nieraz z kamienia na kamień przy-
bywa

bywa się wrenie do miejsca otwartego w którym po karuje się zdumionym orom ten wodospad w całej swej okazałości. Miejsce to też okoliczny nazywa: "Góra Goretkowa".

Mielec.

Pod zrywem równin na wzgórzu wzmiesiony
Zrywiony Mielec widok orom i oddziaania;
Dowaaing, to stugiem wielki i chylony,
Obudra czi urauca, i do duman sktania.
Maks. Gramistaw Kdulski.

Miasteczko to w obwodzie Samowoskim leży, wznosi się na wyniosłym dosyć wzgórzu, panującym nad całą płaską a miejscami bagnistą okolicą. Wzrost i obszerny stąd rozciąga się widok na le rozległe łąki zielone ciągnące się od wsi Wojstawa i której to strony obrzek ten zdjął, mianowicie zaś na rzekę Wisłokę która po pod stopy wzgórza i miasteczka wresztem płynie korytem i gęstym niz gdzie indziej płynie korytem, odbijając wreszcie wzdłużnych wychłabach oba w kierunku wykrojone drzewami okryte brzegi i same miasteczko, które jak Polowick drzewiane ale schludne, zdala już widziane, ładnie się wydaje; osobliwie kościół parafijalny zdaleka już blyszczy okratą budową swoją. W tym to kościele są groby rodziny Gryffów Mieleckich, dris już wygasłej a młodszej niegdys wyczerpanej, i wdawionj dynami bohatyrskimi. Miasteczko to bowiem starożytne było gniazdem tej rodziny, który narodził naraz, i w której powiadanie przez stugie było wieki, brisła wraz z nią rozmaite a buurliwe koleje przepłytych dziejów naszych. Najdawniejsze wspomnienie o miasteczku tem zdobyjemy w dziejach, gdy w r. 1502, Aleksander Jagiellonczyk mając wgląd na pogorszate miasto, uwadnia je na lat 10 od wszelkich podatków. Dwa późniejsze przywileje Zygmunta starego, jeden z r. 1522, drugi z r. 1532, wspominają o Janie Stanisławie i Sebastyanie Mieleckich dobrej opyrtnie radstworzonych. Stawniejszy nad nich był Mikolaj Mielecki, który jak nam stare kroniki przechowały w r. 1542 Bogdana wojewodę Wołoskiego dzielnie bronit naprzeciw zbuntowanym poddanym. Jest narazie przywilej Zygmunta III. z r. 1611 zerwalajacy na zaprowadzenie targów

włotkowych; jarmarku roznego na s. Jakób i N. S. Gromnicą.
Dwór rezerowego posiadłka Sarafijalnego był tu niegdys' posiadł
i Mistrz Frymitarów, który już po przyjeździe Galicji do Cesarstwa
Austryjackiego został uprzywilejowany. Miasteczko to dawniej zamieszka-
ne i handlowe, jak wprost nie ma miasteczka ze dawnymi czasami polskimi,
połniej zabito zupełnie i żadnego już dziś nie ma śladu dawniej wie-
kości, żadnej nawet nawiązującej pamiątki dziejowej; prócz owych wypo-
mnianych już grobów rodziny Mieleckich, które tym wyjątkiem na
ziemi nawiązują alfabetem, opowiadają co było i co przeszło. Dziś po
większej części zamieszkałe przez żydów, stawne ma tylko łożo w czasie
stos jesiennych, które gdy, co się u nas często zdarza, nawiedzą te okolice,
stawiejsze jeszcze a smutniejsze sprawiają powódnie weteranami
wodami Wisłoki tak doskonale zalewają równiny, pola i niwy
okoliczne, że się w ów czas i wzgórze na którym Mielec leży, wydaje
wyspą na ogromnym bergranicznym jeziorze niszczącym na stęży
czas zasoby i naderuje tysiąca biednych wsiaków. Miasteczko
to leży nader teraz do rodziny Bssoliniskich.

Skata w Kurówy.

24

Tęta kamienna poeryja, zachwata myśl natury!
Karol Antoniewicz.

Do szerególnych pojavów w uroda bogatej przyrody naszej, mianowicie w okolicach podkarpaccich, gdzie z największą rozrębnością skarby swe rozsypana, należy nierazpamiętanie skata we wsi Kurówy, którą tu jak najwiesniej starabymy się oddać w całej swej dzikięj piękności. Rysunek ten schwytał rysownik nasz ze strony zachodniej, z której najwyraźniej i najdobitniej widzieć się daje szerególny tej góry kształt. Wsie Kurowa leży w obwodzie Tasielskim, i sama przez się nie odnawia się niemiaby wspomnienia byto godne, lub co by się z dawnych czasów w pamięci lub w dziejach porostato. Żadnego też nie przytonemy wspomnienia historycznego, prócz tych wszystkich chyba nigdzie nie wypisanych, nam tylko zrozumiałych pamigtek, któremi przemawia do nas każda niemal piędź ziemi przodków naszych. Grunt okolicany jest jadowy, ziemia żółta i lipka, a w koto gór i lasy chaotycznie na oko rozręczone, a przeziści drzewnie powabnym porządkiem ułożone. Chęć do osobliwości natury wiodzieć jedzie się albo z Tarnowa przez Litano a potem w bok na wsi Łodkowską i Twosową, albo z Tasta na Bierz, Rastawice, Prosembark, Orpiennik i Ołpiny, i wzy jedną wzy drugą drogą okolica cała jest warujara widokami najrozmaitszemi, zdolna natknąć godnie talent malarza lub jemijuk poety. Sama zaś góra tu przedstawiona składa się z nagiej skaty granitowej, która na podniesionem w górze z posród ziemia brzoś i sosen szeroki swój i tygi wysyt jakoby

jakby to obryma, na wazkiej w stosunku do swego ogromu pod-
stawie, dziwnie pochylony, co chwila zda sie upadkiem grozi, i dumnie
wnosi ku niebu. Kształt skały, jej potoczenie pochylone przypominajze
nieco ową stawną wierz wloską, sprawiają podziw i przestach, bo
patrzemu zdaje się ze po wiskrzepiej jwi cześci odrywana od swej pod-
stawy, runąć musi i porwać za sobą imiatka, który się odważy z nara-
zeniem życia prawie po wazkiej drozynie, wskutakt schodów wykutych,
wydrapać na sam onęj mraz. A przysięż żadna pamięć ludzka nie
uzganie porażku tej skały; od wieków stoi nieruchoma w tem samym po-
chylonym potoczeniu, jakby wierzący onę Damoklesa zawieszony nad tą
okolicą. W czasie burzy, tysiące błyskawic krzyżuje się po nagich
sianach ogniskami arabestami, pioruny bije w twarż skały; echa
straszne od głosu oddaje morze, postrach wokołbirne wie i drory;
ziemia cała radzy wowers pod brzemieniem tej jednolitej skały, a ona
stoi prawie nieruchoma, pochylona nad przepaścią; grozi i gęśle ale
nie upada. Niegdyś jakby na uragowisko tej powierzchni tytu burz
i wieków, drobny jakis upiśkryziel przyrody wystawit na mrazie samym
altankę; bur jwi dziś niema jej śladu; poszta na wiekry dalekko.
Trudno to zadanie opisać wrażenia jakie w budza to miejsce, ani
ter podobna wiernie oddać stowry powab wrony widoku jaki
się z tej rozściela obrymim kobiercem, gorami, lasami, rzekami i ludz-
kimi siedzibami kłanym, przed okiem zdumiałego wzdrownika.

Całe pasmo Satorów aż do Szlęska jakby na stoni, z atę rozmaito-
ścią swych mrazów najkapryśniej porysowanych na bęstkie nieba;
dolin, rozdosty, bory i wie do koto nieprelironemi cizną się smugami,
o barwach i zmianach ber konca i mrazu, a w koncu dalekiego
widozkręgu ku północy jakby drobne karty, wienią się na tle nieba
mury, wieie starego Krakusa grodu. A ter obok obrymiej skały z tym
widokiem jak kraj cały oburzym, dla tem udowiniezszego prewidienstwa, mazy
strumyżek leiny wskromnym krzyżku wojem mrazu, plasure się i drobnemi
potyżkuje filami.

Koniec Zeszytu 5.

W 1108 Jmymnaduroon, dal
err. com 2/18 5/18 D.

Dyplomataca 1817.
Wysocko. 547

Nie jestto porównana, ze spaniatych okolicznych
widoków udrzelejca się, ale wtaona, prawdziwa
piękności, która z ptaszynami udrzejca.

W. Chętdowski.

Wysocko czyli Wysocko wioska obwodn Czerniejskiego, zdista na
tym obranku od strony południowej, leży na północ kadymna, o milę od
tego miasteczka odległa, nad rzekę Senem, do której tuż wpada lipinia rzeka
mniejszego rzędu. Latorona na wzgórku piaskistym, umajona bryna drzew
zielonosię, ładnie bardzo wyduje się ta wioska na tej ogromnej równinie,
po której san przystym płynię bieżem. Mianowicie zaś malownicze to
miejsce na obranku przedstawione, jest to cerkiew grecko-katolicka
z swemi drewna wieżorkami i nieodzupne dzwonnica, wystajaca
ze środka sadowj ogrodów i drzew nadbrzeżnych, a przegladajaca się
wzrostk wzdrie Senem, który wtem miejscu powabnym zakrętem
opłukuje drogę nadbrzeżną pomiędzy drzewami liżniera się, całą
wioskę z schludnami jej domkami półwyspem prawie wybiegajaca
w środek rzeki. Niema zapewne nadwyrzeżnych piękności w tem poto-
zieniu, ale cały widok jest pełen uroku prawdziwie sielskiego, usza
zda się, swoboda i marzenie mieszkać powinniśmy nieprzerwanie na tym
od świata oderwanem ustroniu. Lecz nie tak bywato w Wysocku,
przewyżerajonym od dawna do wielkiego ruku, i dworskiego kuba
jaki panował w pięknyim parku i pomiędzy temi klombami pię-
knego i stawnego niezysj ogrodu. Wtore z bowiem otrzymata
Kazimira de la Grange de Arquier matronka Króla Tera III.
w dzrywone po pierwszym wojem misie Janie Kazojskim wojewodzie
sandomirskim. Konie polscy spokrewniam i Kazojskiemi Flugi spór
wiedli o to wzdach, zateżera w wadze ustaw krajowych Królowa Doba
ziemskich porzadai nie mogła, a nawet san to przed koronacyję

dat zgromadzonym stanom zarządzenie, iż dobra Jarostawskie jego
żony Kandy będzie mógł wykupić. Mimo to jednakże majątkowi te zo-
stały wyrokiem trybunatu przysądzone Królowej; jakoż ona prze-
mieszkiwała często w Wypocku, i założyta tu słynny ogród. Ten je-
szcze do dzisiaj używa sadzone w tamą rolę tej pami, i przysięty się
rozbijają; i co roku przynoszą swój kwiat porzytkowy. Ten podobno
ta piękna, i przybna Królowa zasadziła nie jedno na ziemi naszej
i przeniesione z udrzyki obyczajów przysięto się jak zwykle ob-
yczajowi u nas, rozbijają; i roduito swój gorzki a rzkodliwy po
dziej druziejszy owoc niegody, intryg, przedajności, który
zjadliwy swą Amizora przerażt wszystkie najszlachetniejsze usito-
wania ostatnich czasów. Jan III król, i nadto moie król
Kazimierz naszego Korhajezy żony swoje, odwiedzał ją często
w jakim powatbnem ustroniu, a w ustroniu r. 1687. przepędził dni
kilka. Była to w ten czas, gdy Królowa wybierała się zład do wód
szlaskich pod przybraniem imieniem wojewodziny thijowskiej.
Wpóźniejszych czasach Stanisław Leszczyński ulegając swego
przeciwnika Augusta II i nawzajem przez niego siłowany, banit
tu r. 1704 przez czas niejaki wpośród wojska szwedzkiego.
Jeszcze później dostata się ta majątkowi wposiadanie Maryji
z Crastoryskich księżnie Wimbemburskiej, która ją wzięta
około r. 1788 wporagu. Ta pami wielka mitosmirka ogrodu
odrobota jeszcze więcej ogrodu w Wypocku, ten tenar cawer więcej
upada i niszczyje, jak to bywa zwykle u nas z ogrodami.
Zakładane przez wielkich i zamozonych panów, którzy chętnie
ogromne kwoty poświęcają gwoli kapryśnym zachieniom
swoin przy pomienonym rozdrobnieniu majątków spadkowy
wagę mniej zamozne, przez powolne a przymussone zaniadanie
upadć muszą za czasem. Po ogrody wielkie natury do zbytka,
a zbytka

a zbytki stosowne tylko krajom równoległym, w szczególności
rolniczym jakim jest nasz, z oryginalnym grzechem, z wyrazem
samobójstwem. Ogrody wielkie z istnym Kaprysem, to też;
Kaprysa krótki mają żywot. -

Krosienko.

Obrazek ten przedstawia miasto
strony północnej widok. Sięga
od Nowego - Sazaru, przez Stary - Sazur, Jarosław, Łachy i Tyłmanowice; bitym
jedzie się gościńcem, pomiędzy góry po nad rzeką Dunajcem a gościńcem
to pnie się w górę pomiędzy parowcy szkaliste, to znów spada w dół
jakby w ziemną przepaść jaką, owioną zielonością drzew, a tu i owdzie
przebiega się strza Dunajcowa wstęga. Miasteczko same po
wzgórze Dunajcowa nad stronnym brzegiem Dunajca rozłożone,
poza samych górach zamieszkałe, wkludne choć drewniane, bry
wpiśnięty dolinie, otolony górami, na których gaje jostone porostu-
cane, ozgwiągają ten piśtorny i prawdziwie malowniczy widok, jaki się
z gościńca pojawia oku wzdrownika. Miasto to nie ma szare-
górnego wrobie, prócz chyba tak rzadkiego u nas braku żydów,
i piśknego kosciółka z wyzłumką: wymiostą wierzynką. Nad
o dwie mile jest Zamek Czerwikowski; do którego jednakże droga
jest bardzo usatka, bo strumyk górski który ją kilkakroć
przenyga, a który w czasie deszczów wzbiera niepospolicie, trzeba
wbroń przebywać. Surowicza stawna z swych wód mineralnych
o pół mil; ^{tylko} oddalona; jedzie się zaś do niej lub drogą która jest
bardzo

Tu wszystko pełnem, swieżem życiem żyje,
Zielensze drzewa i piękniejsze kwiaty,

I strumień żywiej wśród skał się wiję,
Tam piękniej tyśka, choć w ktoś niebogaty,
Górieniegdzie chata na wzgorzu, nad wodą,
Dalej zaś skała szczytu, lub bór ciemny.

A catoriek piękna ^{stworzon} przyroda,
^{współ pracy} ^{niech} ^{swój} ^{praca} ^{niech} ^{przyjmijmy}
Bo wszystko ^{niech} ^{swój} ^{praca} ^{niech} ^{przyjmijmy} ^{niech} ^{swój} ^{praca} ^{niech} ^{przyjmijmy} ^{niech} ^{swój} ^{praca} ^{niech} ^{przyjmijmy}
~~niech~~ wesela umysł precudnym obrazem.

Maksm: Grzmista Łoubki.

steizko Krosuentko w obwodzie Sąddeckim od
ma jest droga prowadząca do tego miasteczka
ry-laz, Jarowsko, Łazko i Tymanow; bitu

bardzo trudna, lub strasną po gtebolskim, w ułudowne widoki boga-
 tym Dunajcu. Dziejowych podań i wiadomości nie mamy wprowadzić
 w Krosienku, ale za to mnożstwo wieści gminnych, których naj-
 miłszem siedzieliem zda się ~~wielkim~~ są góry nasse, a najroman-
 tyzmniejszemi opowieściami są górale petni wiary nawięż
 w najbajeczniejsze zdarzenia, i stawia z wylch ~~wyż~~ przesądów
 romantycznych, i tój wyobraźni tak romantyczj; tak obszernej jak
 pyszne widoki i inu gór. Tak przed wiadom do miasteczka
 jest niby staw błotnisty na którego kraju stery kilka ka-
 mieni; owoz wieści gminna rozpowiada o tem miejscu że tu
 miata ślać niegdys karama, przy której wrata kulanka swawolna
 raru jednego; nie ustata choi wstawni przechodził księdz z s.
 sakramentem do chorego. Wnet teri pojawita się kara Boia,
 karama się zapadła, woda wystąpiła, a ruchwali wiesniacy
 przemieniem zostali w wodne jaraczarki, (które się tam znajd-
 wai maja po trini trisiejaz) krom jednego który wyszedł z
 karamy i ukłaskł przed księdzem pobożnie. Z drugiej zaś strony
 miasteczka bry przy Dunajcu wielki kamień a z pod niego bry
 czystj wody źródło. Na tym kamieniu niesie podanie ludu,
 przysygnęta wodę s. Kunegunda z tozger i spisata po nim laska
 swoję nieodrywane dotąd rgotoki jakies; a z lasd udata się przez
 gory do starego łara, zostawijąc po łarach ślady swych stóp,
 które jak górale wiece wienu maja byi jessere kerar widowane.
 I wogóle pobyd tój swiętj niewiasty i protowj w tylch stronach ro-
 stawit wiele podobnych romantycznych powiastek, które druznie
 wrono bramię w uszach ludu. (*) Karar za miasteczkiem wznosi
 się wysokie gory, odnogi Karpackie zwane Lieninami. gory

opisu

(*) Osmiełamy się przytężyć na koncu tego ~~artykulu~~ powiastki ~~podawanej~~
~~przez~~ pióra ~~romana~~ Adama Gorajnińskiego, która
 dotąd żyje w uszach ludu w okolicy Krosienka. "Dzienn. Kabanów".

góry tworzą rodzaj labiryntu, same w nich są przepasane głęboko
 to znów doliny, i brzoła opoki w kształcie twierdże szamieniatych,
 jaszczurki, kalina, jostami i świerkami poroste. Szczyt ich
 jeden najwyższy nosi nazwę Słotowej-góry, z powodu iż na
 jego wierzchołku gnieździły się sokoty. Noto innej znów góry
 przypisanej tuż jest wykuta wskała jaskinia głęboka z wcho-
 dem i oknami, mogera pomieszcie do stu sztuk bytła; a
 w głębi płynie źródło ciepłej i chłodnej wody. Jaskinia ta miała
 dawniej sturyc'ra przytułek rozbojników, o których niemniej
 romantyczne, chociaż prawdziwie biegają pomiędzy ludem wieści.
 Dziś już między jui nikną pomatu urone dawnych czasów pawia-
 stki, bajki, a chłodna i prosta rzeczywistość zastępuje miejsce
 romantycznych podań o ucieczkach i rozbojniczkach, jaskinia ta
 sturyc'ra pastercom za uchronienie w czasie nawałnych
 Deszczów. —

Logon' Tatarów.

Legenda z r. 1287. przez Tadamana z Tabora.

Proszienko bryj ród wielkich gór,
 Tam jesień z zimych gdy wionie chmur:
 Wpółka się z imiwem, a mroźne rosy
 Zastana w polu przemienne Ktoż.

Dawno, o dawno niepe ta wieś,
 Zali się w stronę lutni da wypieć
 Brzechmie tym duszunkiem, co sturyc'ra czyni
 Ród nabożenstwa w Diaska świętym. —

Jui dzień jesienny na zachód biegt —
 Lónami zallat, Pionami pioniny brzeg;
 Wiere Proszienka na Anioł Dwonię,
 Owre z pastercom do wiołki gonie. —

A byto pole, w zatamku skat,
 Góral wnie ziarno na ziemie iat,
 Obok na tamie przemiej Ktożka
 Zesere zielone, wiaterek miłka.

wieczor po ziemi ciemnie już stał
a góral jeszcze ciemno swe świat,
o stał się w ognie brata drożyna
drożko, a potem w las się nagina.

Zład los mignęto, jakże to być
Biaty? - wystąpił z zarosła drzew -
Zali to wieczor kumanem pruszy?
More góralka chusty swe uszy?

Tam góral trzyma wielki wrók,
Z ku drożynie pomyłka brok,
Staje i patrzy, oku nie wierzy -
Z podziwu z troski wtoś mu się Jerry.

Droga rój niewiast mnogi się smut,
kara ich zarana z bratą na pół;
Krokiem księża zarany w niebo krzyż trzyma,
a w ziemi patrzy, wrotem, orzyma.

Troj się cady rozciągnął wzdłuż -
Lomyłka, zbliza - i blisko już,
a jedna z niewiast wystaje grona,
wzniosłej postawy - zarana ostona,

Spada na wroto, zakrywa wtoś,
Zadrgały usta, z nich płynie gtoś,
ucho góralka tak miękko trza,
tak piana wody brzeg muskajisz.

Zakłoni stony miękki gtoś wiekt:

- "Stannym, me oko ostabit wiek,

"I wieczor widzieć mnie niedowala -

"Czyż, czy dobre widzę góralka? -"

A księża potwierdził. Niewiasta mówi
Budz! w szych ~~usich~~ usiach, płynienie stow;

"Stawa Perusa! byto w jej słowie,

"Na wielki wieków" - góral odpowie.

Dami zaś: „Dobry niech wierzą wam -
 „-Lubi o tej dobre robicie sam?” -
 „Dzemu więc” góral odrzekł
 Głosem, co suno zgarsta mu cieknie.
 „Bóg niech poszłuszei,” - dalej góral rekt:
 „Terelis' dobry, pomniusz cielek,
 „Zynie mi zbawisz, dybiż nań wrogi,
 „~~Zynie~~ gdy pójdę ławem mój nogi.”
 „Ze mna i siostry me wreka grób -
 „Domniy, co mówis, co mówis zrob.
 „Jutro tym za mna pogoni szlakiem
 „Dziłki Katarzyn z swoim orszakiem.”
 „I szukał bzdrie mój drogi szlak,
 „I pytał bzdrie, odpowiesz tak:
 „Sata bzyż Dami, sity znie, siostrzyce,
 „Wskazasz, gdy światem mój przemie.”
 „A na tem polu, pomniy byś szlak,
 „Gdyś bzdriej wierzą przemie siał,
 „I pole bzdriez to pokazywał,
 „Kores przemie bzdriej obsiewał.”
 „Dobne,” rekt góral - nim podniósł ston
 Do kopolucha, i sztonit szton,
 Tuż kszisz i Dami, siostrzyce grano
 Mknę dalyj, dalyj, i w ciemność łona.
 A zapach stoski w koto is smut,
 Takby kto palił wianeczki ziot;
 I usza - jeno Dunajcu pluska,
 A do miesizra Usni mu is tuska.
 Góral do miejsca przytkny szlak,
 Lat z wota jego kopolami is szlak,
 W głębokiej dunie myśli pogrzezł,
 I wolnym krokiem do domu dzizł.

Zaledwie drionka władawy iwił,
Obiełt sinj Pioniny nuryt,
Ze smu otkonizu witejg wresniacy,
Góral na pole biegt do swj pracy.
Stanął, zawolat - "Oj jakki lud!
"Boza niech chwabi wrelaki lud!"
Pro wroli, ktorz wronaj obiewat,
Zwi ktos przemicy falami ptywat.
Nie stugo w woim podziwre trwa -
Spojrzy - na drodze Takarow lma,
Mnogo a konno po drodze goni,
Petyshkejg zpiry, a droga drwon:
A Takar pierwpy co trzymat krok,
Z drozi na pole zeskonny w bok,
Na ktorym wronaj przemicy siano,
Dzis' in kotysze ktorake tano -
I do górala: "Dzieni dobry wam!
"Coi o tej dobre robicie sam?"
Lez z ust Takara gtor idzie lapy,
Nie polskie stowa, stow jeno stuzpy.
Góral nie pojat kresu tych stow,
Takar górala zagadat znów
"Dowiedz mi wtelku, a powiedz szerece,
"Nagrode twoja prawda obierce."
"Nieprawda powiez - usniesz irod mak;
"Kinga us z moich wyskirta rak,
"Tezli tu wronaj na polu stales -
"Mów, Tam Kingi czy nie widziates?"
Góral, co mowy x nie pojat wpród,
Teraz pojmuje przez jakis lud;
"Wwafajych niech miskach zgim" odpowio,
"Tezli nie prawda jest w mojej mowre."

28

" Stuchajcie - w polu onem ja staję
" W polu na polu onem ja staję -
" Gdzie księ dosięgła widzię przenie,
" Kiedy wsta Dani jej siostrzenie. "
Stysze to Fakar - goraba znów
Staga i gtaure stodyra słow;
To miernem w pieri goraba mierny,
Grozę że imienię w niego uderzy.
Gorab się miernę Fakara abaję,
Który wsi niby tyska mu zrak -
Przeni powtore: " siatem przenie,
" Kiedy wsta Dani, ~~jej~~ zna jej siostrzenie. "
Fakar wlepiwpy w goraba warok -
Dumaję i zwoiut ku drożę brok;
Gorab gdy spojry - Fakar z orszakim
Którym przycorin, tym wraca wstakim.
I zadziwiony zawota wgtos:
" Kingo! z twę głowy nie spadnie wlos -
" Kto z Bogiem, temu nie wkorę wrogi;
" Bóg im pomiepra rozum i drogi. - "

w tej legendzie powtórzona jest do słowa powieść,
która styżatem od goraba, przewodnika do ramku su.
Kunegundy na Dioninach.

Adam Gorczyński.

Rozwalingi zamku Szymbarku.

Podziwiam waso leży: w wodzy, skępy,
I was mury! gdzie miłość i inoła jasmata,
Gdzie miłość z miłością ^{stęgo} myśliwata.
Bez Morych i towiek ^{musi być} ~~stęgo~~ i maty!
M. D. Szymbarski.

Szymbark nie wielka wieś w obwodzie Tasielskim, nad rzeką Ropą, leży w okolicy przelazów i górystej, której widok od strony zachodniej przedstawia ten obrazek. Okolica cała jest bardzo malownicza, jestto bowiem wstąpienie to o podgórze Karpackie graniczące rozgórne odznajduje się w kraju naszym wyłomami przerywanymi jednostajności równin, a które tem samym dodają im wiele romantycyzmu i wdzięku. W powietrzu powabnie rozrzuconych, wzdłuż brzozy pokrajanych, drzewami, trzaskami i ornami polnymi urozmaiconych pagórków, płynie Ropa, bystra, i dosyć głęboka rzeka, która od lewego боку wpada do Wisłoki, wiskłój jurański kraju naszego, rozciąga przed potężaniem się swoim z Łastem i Ropą, nazwę Dębówki. Dowabnem przegina się zatomem, płynie po pod same stopy zamku, który do góry jeszcze nie runął całkiem w gruzy, a mury swoje wymiote w urwosbok wystawione, białkami narodziłemu sternie, dobiega w jej wodach kryształach. Te niekie zachowane rozwalingi dodają najwięcej powabu temu z resztą zapętane sielskiemu miejscu widokowi, rozbudzając wpatrzonym tysiące myśli i muru biegnących w stoku jak byle rawise nam drogie, nigdy nie zapomnianej przeszłości naszej. Spatrzę na te urwane, przez wieki okopione mury, tem więcej bijąc moim po dziejowej przeszłości naszego narodu, że nin o tym zamku pewnego nie wiemy, prócz tej tylko wieści historycznej, że tu istniał przed wielu jeszcze wiekami zamek wystawiony przez

Kasia

Przemiana wielkiego, który od jego wosów rozmaite przebył ^{zapewne} koleje, rozmaite przechodził zmiany, przekształcenia, bywał już nieraz zupełnie i warownym zamkiem i spustoszonem ruinowiskiem, zanim przyszedł do tego na polę zmieszanego stanu w jakim się dziś znajduje. Z rozmaitych kolei zamku tego, wiemy jeszcze, że Rakocy książę siedmiogrodzki oblegał go, dobył i swoim zwycięstwem zmieszzył go ze murkiem. Mieszkańcy wsi Symbarku zajmują się w większym prawie biedniem ptóciem, któryego handel w tej okolicy jest mocno rozprzestrzeniony. R. 1784 oderwata się gliniasta góra z ławem na niej stojącym od wysokiego grzbietu. ~~Wskazywa~~ wskazywa ona ku Symbarkowi; jest to zjawienie przyrody do najobłędniejszych zjawisk natury w kraju naszym.

Krakowiec.

I tu miło, przyjemnie
Łódź wierszami, nad wodę;
I tu serce wzajemnie
Rozmawia i z przyrodą...

Choraz piaski wokoło
A roślinne jest życie,
Drzewa nasadzone
Kwiatki kwitną obficie.

~~I tu wspaniałe wesołe
Choraz wesołe prągi;
Znajdźmy wokoło
I słońce i wiatr i wiatr.~~

M. B. Skrzypski.

Krakowiec miasteczko leży w obwodzie przemyskim, przedstawione na tym obrzasku od wschodu, potudnia, nie ma w sobie nic szosowego, prócz ogrodu stawnego, o którym winnym już obrzasku wspomnieliśmy obrewniej, ani też się odnawia pamiętamy dawnych drógów, które należą o tem w załączku kraju naszego leżącym ustroniu wyznaczanem z posród okolicznych okropnych piasków, wóz mojego pana, któremu podobato się rzeźić w suchy piasek ^{zbytnie}

zbytnie złoto swoje, by z niego wyrósł drzewa, krzewy, kwiaty, pata-
cowa masy i wieżyczki bożij świątyni. Tudało mu się, że złoto jest
zawsze w świecie najpotężniejszym warunkiem. Z tego piasków po-
wstało urone siedlisko Flory, i przez długie lata za rywota Cyga-
nego hrabi Letnera wojewody Betskiego, - Krakowie jako niedraba
wielkiego pana, wzięta pełnem ręką, przyspywajczem ze wszy-
stkich stron polski, licznemi gościmi których wojewoda przyjmował
gościnnie wedle staroswieckiego przyzwyczajenia. Ślady
świeckiego i ruchliwego ongi życia górnego w wojewodzie w
Krakowie, powstały do dzisiaj, w tych miejscach drogach wysa-
dzonych na wszystkie strony rozmaitemi drzew rodząjami.
Ulice te i drogi w nich wykopane chsiaz dzisiaj puste i nie o-
wione jak za czasów wojewody ciężkim napływem koni i spo-
worów, są podobno najlepszą porostatostia starani mnogich.
Jakkor naprawdę wskwar stonca gdy podróżny wybrnąwszy z nu-
dznych piasków, wjedzie na twardą drogę, i wśród rozmaitych
zieloności sadzonych, topoli, osik, jaworów, brzoź, ~~jębów~~, ~~brzoź~~
i wierzb, mitego a porządane go wzięje chłodu, nie może być
stogostawie pamiszi tego który je tem poradzić, i mimowolnie
prebary moimemu panu że tyle stronit złota i potu ludz-
kiego, na utworzenie ogrodowego przedziałka, które u nas
najrzadziej, gdyż jest na taki zabieg, staje się pomocą cieszni
sta mniej mających spedykatorów. Obrazek nasz przedstawia
jedną z tych alei, mianowicie wierzbowych, sadzoną na
grobli, która wznosi się po nad ogromnym stawem, ten
bowiem rozlewa się po tej piaskowej równinie i tworzy małe
kenaty i moczary w przelazie 2 mil prawie od pod sam dawo-
rob row. Miasteczko same jest regularne i czystem brudnem,
przyklimem, wiecznie kupującym napędzonym; jedyną jego
jest

30
1744
Widziałem na tym obrzku: skromna cerkiew ruska
i wspaniały kościół parafijalny z ciornego kamienia z kolumnami
i faujaką. A dalej jest pałac, a za nim ogród i rozmaite budynki
gospodarskie, wycythie piśkne i schludne, i wycythie wystawione
przez wojewodę, który z prawdziwie ojrowskim zamitowaniem
kochał Krakowiec jako dzieło własne. To też obrzek ten spom-
niemy słowami wyztemi z dawniej geografii Kurpatnie-
kiego, który bywał w Krakowcu za jego najświetniejszych czasów:
„Cóż mówić o przewybornym gusie tego Lana? który się wewnątrz
domu tego znajduje; tu są zbiory wyci kolekcyje obrzów, portretów,
kopersytków, ksiąg, numeratów, monet, nasion, tabakier, gu-
zików nawet samych, marmurów, konch, ptaków i co tylko po-
mnożyło more wiadomości historyi krajów i naturalnej”.

Tak się zwykłe dzieje z kofatownemi zbiorami panów, rozbiaty
się na wszystkie strony bez wiedzy nawet, księgi i marmury,
nasiona i tabakiery, numerata i guriki pana wojewody.
Z obrzów tylko zostały resztki piśkne wale, które z rozmaicie
wędrując z ręk do ręk, rozdawane przez córka wojewody księżki
Lotaryńska, bóg wie komu; i bóg wie za jakie zastugi, znej-
dziej się teraz w ręk uctowicka który i sam jako nieznawca
nie wiele z nich korzystać potrafi; drugim nie da korzystać,
bo je tam górcis dresi u siebie w dalekiej za lasami i bagnami
wycythiej ustroni.

Obaliny zamku w Odziekoniu.

To siedlisko odwieczne restauracji radowej,
Gród, którego tu widuje smutne obaliny,
wreszcie widać tu niebom, okazyte prof.
Czystańcis przepiękny; i zasoty głogi.
Fr. Wężyk.

Omił od Krosna w stronie północnej bazy wreszcie Odziekoniu, wielka i
zamorna, a stała w okolicy urodziwym ludem; ziemia też woko-
to dobra i urodzajna. Na końcu wioski wystaje ogromna góra
po części zbożem, po części lasem zasiana, ku wierzchołkowi zaś
różnokształtnymi skałami najejona. Z pomiędzy nich i na nich
sterczą wgrany powalony zamek Odziekoniski, którego mury szczytów
przez czas wspaniałe tak są mone iż każdy ongi kawał z Andro-
sea byłby da się odstąpić: gdzie niegdzie zaś wiszą utemli-
murów tak gróźnie, iż z strachem byłby wędrownik przechodził
pod nie. Rysowano już nieraz częściowo byłby te stare i ni-
staryżone grudy, lecz zawsze od strony południowo-zachodniej,
najlepiej jedynie wydał się od ~~tego~~ strony północnej przy drodze
wiodącej do wioski: Węglowski, Bonarowski, Kramy i Lutery ku
Fryszakowi i Strypowu; z każdej je schwytał nasz rysownik
na tym obrzasku. Widok okolicy całej najlepiej się zda wydać, a jest
wreszcie samą nader malowniczą. Tuż prawie pod zamkiem szczyt wri-
niacze umajone sadami, niwy urodzajne, pagórki lasami okryte,
a dalej wznoszą się szczytami równin; na nich Jasto, Żelone,
Zmigrod, Krosno, a w końcu widokiem po lewej stronie wznosi
się trzema garbami stercząca góra. Jestto góra Cergowska, nad
Duklą leżąca, na której był także niegdys zamek, a pod nią
pieczary okropne. Do niedawna jeszcze zamek chociaż ponisz-
czony przez czas, wyraźniejsze jeszcze miał zarysy, półki schwa-
rska cztowna, która przodem są jeszcze: Takiej od czasu
nigdy

nieprysata, nie rozetrata te historyczne zabudli wiecej
przeslaci, na rozmaite gmachy wybudowane, jakto juz w pomie-
dzim jednym obrzku powiedzielesmy, w Prośnie. Lecz kilkana-
setki jesnie byly cete irby, okna z kratami nawet, desz zach-
wata sie jesnie jedna gotycka z ciosa brama w catoiu i ganc
wysoki zamiepkany przez sowy, te pustek mitosciaki, a po popieka-
nych murach pna sie zielone rosliny, oryurione, czasem petra-
nym gadem. Utworik jeno wiekt juz stych gruzow, i ra-
zem jeno przychodzi do nich po wrazenia, po pamiztki, po
wresci gminne, ktore zaludniya te pustek mury romantyz-
nem podaniami. Czeie najromantyzniejsza zamku Odrze-
kondkiego, jest ceta wlej cudownej powiesci naszego Seweryna
Gowarynskiego: „Krol zamiryska.“ W niej to ten wielki nasz
poeta pomiesuit tyte wrozych zmyslen i tyte cudownych prawd
historycznych, ze wresci do gruzow Odrzekeonskich, zewszed zdaja
sie ci przemawiac, te wresctki jego petne wdziaku artystycznego
kszaltu, mgliste, zamarowane. A zposrod nich zyw przemawia
do duszy myslowego utworika ceta prefatori nasza Dziejowa,
ktora poeta tak mistrzowsko uosobit w obrzku gruzow i zwalisk.
Co do historycznych pamiztek Odrzykonia wieimy, ze ten
zamek warowny i zamoiny niegdys nazywat sie Kamieniem
more zpowodu kamiennej wiej i skalistej podstawy. Nazwa
te w przywibijach za czasow Karoliera W^o zmieniono na
Ehrenberg, keraz zas nazywa sie zamkiem Odrzykonskim
lub Korzymskim zpowodu, ze wschodnia czesc gruzow
nalezia do wiat do miasteczka Korzyng. Rusin zas, miesz-
kaniec potudniowych gor nazywa ten zamek: Kitung zamek.
W wieku 13^m nalezal do dziedzieu Mosthorzewa, z ktorych
Klemens gdy w r. 1408 dostal w dziale zamek Kamieniem,
dal porzekat stawniej i zasturonej w ojczynie rodzinie Kamie-
niakich

nieckich herbów Litawa. W r. 1528 Jan Zapota mészarskiy król
Węgierski z Honoru wyruszył, zamieszkał w tym zamku gościnnie przyjął
u Marcina Kamiemieckiego wojewody podolskiego. Do wygaszenia
tej rodziny około r. 1575. Przyjął ten zamek w zastawie Łódziej
Balassa moimy Węgryn szronnik domu Rakuskiego. Później
zasi przeszedł w posiadanie napród Bonarów, później Firlejów.
Tery Rakowsy książę siedmiogrodski obległ zamek Kamiemiecki
w r. 1657, z tego głośdem zmaglona usiła podziemną drogą
a warownia stała się tępem nieprzyjaciela. W późniejszych
czasach cała ludność zamkowa padła ofiarą morowego po-
wietrza. I odtąd unikano miejsca które sobie śmierć obraca
za siedlisko, a mury warownego grodu zaczęły podupadać.
Co opuszczenie i czas zrobić niedotaty, to dokonała rzka
ludzka chwiej płazująca po tych gruzach za szarbami
które tam znaleźć się spodziewata.

Kolbuszowa.

32

Dalej równiny szkieł nieprzejezdana,
im przedległy, milej się wydłga;
Łąki rozległym płuciem przystrojone,
w którym się wtopiła wianem zginają,
jakby jakby umyślnie sadzone;
Wielkie ich siemia bylesta i gęsta, i gęsta.

Miasteczko Kolbuszowa dawniej w województwie sandomirskim
dzisiaj w obwodzie tarnowskim leży; odległe o mil 4 od Przes
zowa, a o mil 10 od Tarnowa i jest natym obrzeżem
od wschodu i południa. Leży zaś na obszernej piaszczystej
równinie otoczonyj w niewielkiej odległości ciemnemi borami;
które okalają resztę tej jakby puszczy piaszczowj, a niej gdzieby
owa jaką miasteczko z swemi domkami, kociutkami, zabudo-
waniami dworskimi i wielonemi ogrodami. Widok miasteczka
i okolicy całej nie ma nic takiego co by koniecznie być rzędo
a precyzyj mimowolną jakos a prawdziwie wojską, bo tęskno
sprawia przyjemności, ta powarna, cicha i samotna jedynostaj-
ności okolicy do marzeń skłaniająca. Surezgodności tej okolicy
na piaszczu racojnej jest brak wszelkiej większej rzeki; lub nawet
mniejszego jakiego strumyka, jest tylko staw, a i ten wrzeto
bardzo wysycha. Tu południowi zaś niedaleko miasteczka leży
bry jeziora głębokie stawne na całej okolicy; w nich bowiem
jest wieżone siedlisko drabich karek i innego ptactwa wo-
dnego; po które też myśliwi z dalszych nawet stron rzeźdżają
się na te błotne polowania męzów zaprawdę ale niepospolicie
niezawieszają młotów smacznej kuchni. Tak kolowick Kolbuszowa
leży na ustroju prawdziwie za fosami i piaskami, i iadnym
zemkiem warownym wrzeto obleganym, iadną bitwą jaką pod
jej murami stoczona, a przynajmniej cudownym jakim obrzodem
do którego by popornie wędrowaty stumy, nie wstawita się w
naszej przeforsie dziejowej; precyzyj narwisko tego miasteczka
wiazło

wcisnęto się do dziejów naszych i nadato miano Altkowi
jak na swe rasy wiele wamemu. Kolbussowa bowiem
należała ongi do owej obrymiej ordynacji Ostrogskiej
tylko w dziejach i konstytucyjach naszej wspomnianej;
ordynacji przypominającej nam tyle starych miar woj-
ny i tyle czynów dzielnych. Owo tu ostatni ordynat
Janusz Aleks. Sangusko, Marsz. M. L. zrobił podziat dóbr
ordynackich na całą rodzinę, a ruzję rozdawał je w r. 1753
akt zaś ten znany jest pod nazwiskiem tranzakcji Kolbussow-
skiej. A tranzakcja ta w swoich czasach była stawą zaiste
znęty bowiem urosła kwestya narodowa; mnogie powstania,
spory, struktury, Komisysje, a i te przynik ~~zamyki~~ ~~zamyki~~ ~~zamyki~~
gunem; sklonionych pułarem, a i narownie konstytucyja z r.
1766 zatwierdzita powysza tranzakcyja pod pewnym warun-
kami. Miasteczko Kolbussowa wesło poimiej wporiadanie
kriego Lubomirskich, który tu mieli stawy wonik rasom
patac z drewa modrzewiowego, na zielonych wtybrach,
wyborniej bardzo struktury, który organizmie przez czas pod-
upadł, a i go narownie do reszty rozebrał Jery hr. Tyutkiewicz.
Od dawien dawna stawna była Kolbussowa stolarami,
tokanami i slusarzami; a i teraz stolarstwie i tokanem ich
roboty w domu wytwornie okute, rochochity się po całej
Galicyi, Polsce, Litwie i dalej jak powiada ^{Europatnik}
w Geografii swojej. A i dziś wyroby tokarskie z stolar-
stwy mają pewną wziętość i stawa, której jednakiem współ-
zawodnikiem najnieberpiewniejszym jest muryka z samych
mieszczanow Kolbussowskich storona, która daleko za sobą
zostawia wszystkie tych wzdrujących artystow mury-
kalnych, stumami do nas z kraj przybywających. A naj-

najstawniejszy i zaprawdę wiewnego wspomnienie gościen³³
 jest w mej, znamy powszechnie i wiece popularny w całej okolicy
 Jas, (Jan Muszyński) który jest kapelmistrzem tej muzyki
 i sprykiem oraz. Wszakże nasz Karol Lipiński starszego
 dawał mu wielkie pochwały i chwilił się jak ten prosty
 zreszta utwórki zdołał talent swój do takiej doprowadzić
 doskonałości, bez żadnych nauk przygotowań. Jas
 bowiem nie kształcił się u żadnych mistrzów, ale miał ucho
 i wraze dla wszystkich nut narodowych, któremu się też
 zjawia jego talent muzykalny.

Kryssowice.

Wszystko mi kroki pęta, wszystko oczy wiaze,
 Tu błyski nieba zdobi zielone gęste,
 Tu przy ich łiciach kwiaty szmierzem wiosny dysze,
 Tu murawy bieżym śnieżnym towarzysze,
 O jak piękne te nieba! jak miłe te kraje!
 Fryzorni ogród przebiegam i ranośń się zdaje,
 Choć wszystkim kwiaty przegrzał, wszystkim sieplem przedzi,
 Lem jawa nie ma wieziat, jeżere nigdzie nie był,
 Kar do mego obraru gdy myśl rozpodieram,
 Te ogrody, te góry i te nieba zbieram,
 Drugarar zapomniałszy o ziemi, o siewie,
 Wielkim się cudom wiosny w jednym dzień kwiecie,
 Uzi ja ich tu wiedz!... Ogrodzie bogaty!
 Te cterech światas konców porostywał kwiaty!
 Karol Sienkiewicz.

W dawnyj czas w Przemyślskie trzeba same rysować ogrody, i same
 ogrody uprawiać, bo nie darmo to ziemie przemyślskie nazywają
 ogrodem kraju naszego. Wreszto to wsi prawie jak się wagna,
 jedna

jedna po drugą mają swoje ogródki mniejsze lub większe, ta-
mniejsze lub większe, ale wszystkie z kolumnami starannie odrysowa-
wanymi na zielonym tła, często tak małym żeby się
mogł w obszernej jeden pokój pomieścić, ale wszystkie w
guscie angielskim, który oczywiście było najbardziej powtarzany
za powtarzaniem że jest najlepszy, najgustowniejczy i najpię-
kniejszy; boż nie jakie jeszcze najwyższe dajemy im przymiotniki.
To też w posród tylu ogrodów porozrzuconych po ziemi prze-
mysłki, przed łanem i nad łanem i za łanem, nie znaj-
dziesz już dzisiaj ani jednej rowyż naszych starych ulic
lipowych, z tem ich labym cieniem, i z samotnością która
człowiekiem tylko ludzi przerywana idaje się rozpowiadać
niektóre dzieje wszystkich zdarzeń, wszystkich radości
i też rodzinnych, które samogdy przemknęły. Wszakże
znamy jeden ogród dzisiaj wielce chwalebny i prawdziwie
angielskiego gustu, którego założenie jenożalno jenożalno
dziśdziowi onego wielką stawę między okolicznymi wypo-
ubiegajzemi, w naśladownictwie angielskiej ogrodowej.
Ale to też z niematem miał trudności wprawę, został
bowiem po prodkach swoich ogród w dawnym naszym,
stryjonym, cienistym a powarimym guscie, i przez jak
zaraz odwracane walic' lipy, i te śiany uliczne przeunać
gwoli naszym perspektywom, spalery te naszych prababek
~~najbardziej~~ przyjaciółki najserdeczniejsze wytkorenieć,
od jakos choi mniej cienisto, mniej powadnie, mniej po na-
zremu, ale wyrobito się i pięknie i goto i po angielsku.

311
Z pomiędzy ogrodów przemyskiej ziemi najświetniejszy niemal
i najobrzemniejszy jest ogród w Kryssowicach, którego tu ryski
przedstawiamy na tym obrazku. Tworzy samy jest to ogród
i wielki i obszerny i piękny, w którego opisy ~~ja~~ tylko trochę już
wierszem i prozą opowiedziane wdawać się nie będziemy,
wolemy miasto tego powtórzyć naiwny, a wiersze mający
swoją eras i swoich ludzi, opis w geografii z r. 1786 zawarty:
"Kryssowice wieś pod Moduskami N.W. niegdys' Adama hrabi
Mniszka Chorążego nadwornego Koronnego, Kawalera orderów
orty bratego i s. Manistawa, Dreżniana, od tegoż punktu
patac wymurowany ze wzystkimi ofiżynami, posiadtem
patacowym, ogrodem z kanatami i fontannami, domami
do przejazdki, wienyńciami, i co tylko gust i znajomości
świata okarać może, tak wspaniale, bogato, kosztownie
i wymyślnie, iżby to dzieło radnego nie upięto Monarchy-
a co i fundatorowi i miejscu znaczeń zjednal powinno,
ze ten pan dopiero w ostatnich dwóch latach życia swego
za granicę Boleckiej i to nie dalej jak do Wiednia wyszedł,
gdzie mu smarkwionemu nie na ordoby wiedeńskie pa-
trzyki przychodziło, i że radnych proz oguzstych
języków nie umiał, a takie uroda gustu porobił
iż się udrzeiemy najrozumniejsi i najświedomsi
pełności świata, związz tej fabryce." Kochwalmy
ten opis najlepiej nam dowodzi, że nie takwiejszego
nad panegiryk i mowę pogrzebową.

Bachorz.

Twój uśmiech w jej łubym rozkwicie
Lisnym tu świat jest i piękne tu życie.

M. G. Zdzulski.

Tu także widzimy na obranku ogród tytko i patacyk w środku
ogrodu leżący; jakże Bachorz ničem innym się nie odróżnia
jako tem ogrodem w angielskim smaku, w którym urząd-
wienie jak w każdym podobnym ogrodzie, są zaitki, różne
miejsca, kaskady, wody i stawy, kryli cała przegrada w minia-
turze ogrodowej przedstawiona? - podobna, bo tylko te same
prawie, ale zawsze martwa tytko. Ogrodem otoczony i powa-
bnie z niego wystający patacyk Bachorski, prócz niestęgo
gustu swego nie ma nic niezwykłego. Ogród zaś ten należy
do młodszych w Galicji ukończony został przez brętego
w sztuce ogrodowej artystę p. Wojciecha Skrzyńskiego.
Z resztą nie wiele można rozpowiadać o Bachorzu, chyba
że leży w obwodzie Sanockim przy trakcie węgierskim z Prze-
myśla do Dukli wiódącym, między Dubieckiem a Dynowem;
ziemia nadzwyczaj urodzajna i potężnie wiele powabna,
San bowiem oblewa okoliczną ptawę i dodaje nie tytko
wiele uroku całej okolicy, ale co nadto wspanialsza, ugnie
ziemię Naprawowitych jej mieszkańców. Do tej wioski
należy również wsi innych, a wszystkie są w posiadaniu
znajomiej rodziny naszej, na której wiele stoją starzy osta-
tniem czasu z własnej i pierwszej myśli znaczący bardzo
zalkiem

35

Jażkiem postawił kamień wspaniały do otworze-
nia majowego Zakładu ochrony dla Slepich. Jest to także
dla Buchora większe prawo do pamiętki nasiej, niżeli
ten ogród piśkny ale kofatowy, a tem samem i nas
mianowicie, smutne poddajemy myśli, bo ider to tam,
tyte dla twierdności przytku przyniesi zdolnego itota,
zniknęto bez wiesi i jeno tytko teraz wzieloności wy-
buzate, smereczkowem i akacionem i listkami
kotysze się w powietrze.

Koniec Beszytu 6.^o

N^o 1443.

Impunitus

12/7844

Bm

Dąbrowa.

Dział No.

W odległości dwóch mil od obwodowego miasta Jarosław, leży w pa-
gotkowatej okolicy miasteczko Dąbrowa, zaludnione przez 2500 mieszk-
kańców, pomiędzy temi 856 żydów, którzy przeciekają więcej niż trzecią część
całej ludności wynoszą. Domy po większej części są drewniane, a mnogość
żydów do przemieszkawania tamże sągami, na bytło unęconych, przy-
czynia się wiele do nieczystości miejsca tego w którym podras sto-
tniej porę dla cięższych wozów trudną staje się przeprawa. Tylko wie-
sniak galicyjski jest w stanie lekkim swoim wozkiem, który w niektó-
rych okolicach kraju niezbity jest ani jednym gwoździem żelaznym,
jeździć po owych złych gosiniach wiejskich i drożynach.

Mieszkańcy Dąbrowy trudnią się oprócz rolnictwa także różn-
nymi rzemiosłami, handlując oraz bytlem, tutejsze albowiem jarmar-
ki są dla handlu bytlem a mianowicie koniami w zachodnich obwo-
dach Galicyi najważniejsze. Jarmarki te arholowickie nie są już więcej
tym czym były niegdyś, dotąd jeszcze liczne od cudzych i krajowych
kupców zwiedzane bywają, w którym to czasie tutaj ruch i życie
żyje.

Miasteczko posiada stary Kościół farny i szkołę miejscową
jednakże największą osobą onegoż jest panisko zamek z 1683 na rozkaz
króla koronnego polskiego Lubomirskiego przez jeńców tureckich
równie jak on w Włodzisławu Stawianym. Zajmuje on wiele ciekawości,
pomędzy innymi przynajmniej ogród z cieplarnią i szklarniami. W pogranicz-
nym lesie znajdował się niegdyś bardzo ładny belweder, a w pobliskiej
przełęczce Podramere dotąd jeszcze lud tamtejszy miejsce pokazuje, na
którym niegdyś warowny stał zamek.

Dąbrowa była własnością książęcej rodziny Lubomirskich,
w środku resztego wieku zakupił to obszerne panisko Mikołodem
Jordan Skojowski, którego potomstwo miejsce to obecnie jeszcze po-
siedza.

adm. w r. 19. 1838

posiada. R. 1653 miasteczko to od powietrza morowego dotkliwie
doznało wielkiego umiarkowania, a w r. 1655. spustoszyli go Szwedzi
pod dowództwem Douglasa; ta dwiście próżno po jobie nastę-
pujące kłzski staty przez długie czasy wzrosłowi miasteczka na
przeszkodzi. Do najciekawszych miejsc w okolicy należy wieś Brijn
niegdys własność księżyciej rodziny Czartoryskich z dużym, ładnym
ogrodem dawniej najpiękniejszym w Galicji; Lisiągóra wieś za-
mieszkała od samych prawie tylko rzemieślników, jak to: stel-
machów, garncarzy, garbarzy i t.d.; wreszcie miasteczko Łabno
potężne nad Dunajcem z wieloma młynami wodnymi; odwieczne
targi które niegdys w tym ostatnim miejscu bywały, odbywają
się teraz w Łabrowie.

Kalwaria.

Do najciekawszych miejsc z Biaty do Lwowa, należy bezsprzecznie stać się miejscem pielgrzymek pobożnych w obwodzie wadowickim Kalwaria Lebrzydowska tak po swym założycielu nazwana. Miejsce to rozciąga się na półwyspie do Kalwaryi Pałacowskiej, dwie mil od Drzemysła odległej, zastawca iż to ostatnie co do bogactwa, piękności, i wspaniałości Kosciół i kaplic, jako też co do swego położenia i widoków daleko niżej ~~od~~ od pierzyna stoi. U stopu góry Kalwaryi leży miasteczko Kalwaria liczące 1800 mieszkańców, triondujących się chłostwem i rolnictwem. Otoczona się stała Daleki widok na nadwioleństwo okolic, a żaden cudzy i krajowice nie wstępuje bez zachwycenia na górę Kalwaryi, ten najwyższy cypel pasma przedgórzy składającego się z dawniejszego i późniejszego piaskowca i wapienia, między któremi jednakoż pierwszy wznajmniej znajduje się łoś. Pomiędzy ciemnymi jodłami i sosnami, jakimi góra Kalwaryi jest porośnięta wystaje mnóstwo trójzących się kaplic, z których każda osobnej scenie z męki naszego Zbawiciela jest poświęcona, widok onychże wzbudza pobożne, religijne uczucie. Do tego to świętego miejsca pielgrzymuje co roku mnóstwo pobożnych pielgrzymów z Galicji, Polski, Węgier, Silesji i Morawij, aby odprawiając swe nabożeństwo w tych świętych miejscach wiarę swoją wzmocnić lub święte śluby wypetnić. Szczególniej wielkim bywa natłok ludu na wielkanoc i w święta L. Maryi poświęcone, a mianowicie najwyższym w święto wniebowzięcia Maryi Dziewicy. W takich dniach liczone nieraz przeszło 20.000 pobożnych Chrześcijan którzy w różnych gromadach czczą w otwartych miejscach lesistych spacerują, czczą pojedynką w zabudowaniach koto klasztoru lub w miasteczku znajdują przytulne. Polesie rozciągają się do samego wiatu do późnego wieczora nabożna piana pojedynkowych procesyj zatrzymujących się przed każdą kaplicą i odprawiających przepiękne nabożeństwo. Jest to widok na jaki pewnie każdy chrześcijanin obdarzony zdrowym wzrokiem patrzeć nie może.

Na szczególniejszą uwagę zasługuje tutaj wybrany klasztor Ber-nardynów wraz z drugim Kosciółem przy którym obecnie 16 braci zakonnych
wraz

wraz z przetożonym żyje. Teologiczny naukowy zakład dla zakonników galicyjskich miał tu od czasu swego porożtania siedzisko, dopóki w r. 1830 nie został do Lwowa przeniesionym. W krużgankach klasztornych wiszą popiersia familijne Lebrzydowskich, piękny obraz św. Franciszka w grobie u którego stop papier w nabożenstwie zatopiony błędy; naprzeciw wielkiego ołtarza wisi obraz króla polskiego Władysława IV który w r. 1621 po zwycięstwie Chocimskim uożył te żrętki najwyrzjęm składat, oraz i drugi obraz przedstawiający odwiedzinę s. p. zmarłego Cesarza Franciszka.

Zatoczyłem tego sławnego miejsca pielgrzymek pobożnych jest Mikołaj Lebrzydowski wojewoda krakowski i starosta Lanckoroński który zatężył na rokossz podniesiony i chęć przebudować poległych w tej walce wraz z żoną swą Dorotą Herbertową tutaj hościół zbudować postanowił. W tym celu przykazał dworaninowi swemu Hieronimie Strzale przedsięwzięcemu własnie pielgrzymkę do Jerozolimy dla odwiedzenia grobu Zbawiciela, aby mu przywiózł rozkład budowniczy samtegożego hościółta św. Krzyża i Borego grobu. Strata powrócił narad 1600 roku i przywiózł żądane rozkłady budownicze; po ręk Lebrzydowski 4. Lipca 1600 roku kamień węgielny do terażniejszego hościółta potężył kazał. W tej budowy onęż tak pilnie pracowano, iż już rok później to jest 4. Lipca 1601 stanął z ciosowego kamienia zmurowany hościół który papierki poset na polskim dworze Klaudyusz Rangoni w przytomności krakowskiego biskupa Bernarda Maciejowskiego uożył się poświęcił. Roku 1602 powróży Lebrzydowski myśl zbudować klasztor wraz z hościółtem. Bernardyni mieszkający wtedy w Radomiu Austrie przyzgli werwanie a w r. 1603 poświęcił wspomniany już wyżej biskup krakowski kamień węgielny nowej budowy. Drie do ukończenia onęż kazał zatoczył wystawie Drewniany bieżniok z pomieszkancami dla 5 braci zakonnych. W owym czasie znajdował się w tej okolicy Tomisarsz zieme świętej O. Chrystoper z kopranicy, ten wiele podobianstwa między tem miejscem a Jerozolimą upatrywał. To byto powodem po-

boi-

42

nemu ratorzytelowi i podług rozporządzenia stawnego miernika i
nauczyciela Matematyki Szczęsnego Liebrovskiego podobne gmachy
jak ratusz Pitata i grób Chrystusa w Jerozolimie go wystawionych już
dobudować karat. Wewnątrz niepotrzebne krajowe oddaliby na 3 lata
ratorzyela od swego miejsca cyrystege i były przyrzyna, i dopiero
po swym powrocie w r. 1609 klasztor i resztę budynków CC. Bernady-
nom uroczyście mógł oddać. Cate ratorzenie potwierdził król Zyg-
munt III. Nie do roku 1616 sam ratorzytel budować był rajsty, po
smierci zaś dokonał syn jego Jan wszystkie kaplice i budowle.
Michał Lebrzydowski również wojewoda Krakowski karat posuwał
wraz z klasztorem rozszerzyć i powiększyć. Tyle nam dzieje o ratorze-
niu Kalwaryi powiadają. Poniżej miasteczka leży wieś Lebrzdo-
wie z klasztorem młotarnych braci, którzy się trudnią pielęgnowa-
niem chorych z okolicy.

Czechów

W południowo zachodnim koniu obwodu bocheńskiego leży pomiędzy dwoma górami w nizinie nad Dunajem małe miasteczko Czechów zamieszkałe od 1480 Chrescjan i 200 żydów. Całą tę uroczą okolice przetrzymuje piskna górską rzeka nadającą łakowej rycie. Z dawnej wielkości i znaczenia tego miejsca będącego dziś własnością barona Adama Niemysłkiego małe ślady porośnięte. Miasteczko winne swe powstanie Karimierowi wielkiemu, który podług starych polskich kronik Harry "Królstwo drewniane znalazł, a muryowane zostawił." Król ten obwarował miasteczko wałami i murami, wyniósł go oraz do godności kasztelanostwa i niegrodzkiego starostwa. Tutaj odbywały się sądy ziemskie województwa Krakowskiego, powiatów: sądeckiego, czchowskiego, brzeskiego i szarytryckiego. Na ostryżowym wzniesieniu stoi jeszcze oryginalny rabytek odległej przeszłości: okrągła wieża. Głębokie i ciemne ziemnie łakowej sturty za wierzenia dla dumnej i zbrodniarzej szlachty, która za ciężkie przestępstwa tutaj trazona bywała. Wrywano do tego katoń z Brzeża miasteczka gdzie łakowi cech swój mieli. Dotąd jeszcze przechowało się w ustach ludu wiele podań o mścach jakimi zbrodniarzy karano n.p. o zrelarnej pannie; innych w owych czasach używanych narzędziach katowniczych. Wzrost niniejszy przedstawia ową wieżę skropną.

Kościół Farny ciekawy jest ze swej starożytności, przechowywano w łakowym akta ziemskie. Niedawno jeszcze był tu obraz z 15^{go} wieku zastępujący na uwagę przedstawiający Włodzkiego księcia Agnaska Starostę Czchowskiego. Z koniem 16 wieku miała tutaj szeroko w Polsce rozgłoszona sekta Socynianów zbor swój, który po wygnaniu łakowych z kraju przez króla Jana Karimierza w r. 1658. został zamknięty. Franciszek Lismanin z Korsyki pierwotnie Franciszkanin i kaznodzieja Królowy Bony Szorzy był po swem przejściu do Socynianizmu nau-

43

czytalem zboru tutejszego napisat tutaj kilka z surph spornych
pism taciniskich.

Orchow oddalony jest na postuonie od wolnego miasta Krasno-
wa o mil 8; przylegta okolica nalezy do najciekawszych tak pod
wzgledem nizkoscii swego polozenia, jako tez wiele historycznych
pomnikow. W malej odleglosci stad znajduja sie olbrzymie grury
niegdys mocno warownego zamku Melortyna - w 14^{ty} wieku
~~Molstein~~ Molstein zwanego - stawnego gniarda rodziny Tar-
nowskich; przelny klasztor OO Reformatorow w Zakliczynie poboznej
fundacji Tartow, oraz wies' Luctawie znakomita smiercia Faupfa
Locyna, w ktorej niegdys istniata drukarnia Locynianow; gdzie
dotad jezire grobowiec tego stawnego msza widziec mozna.

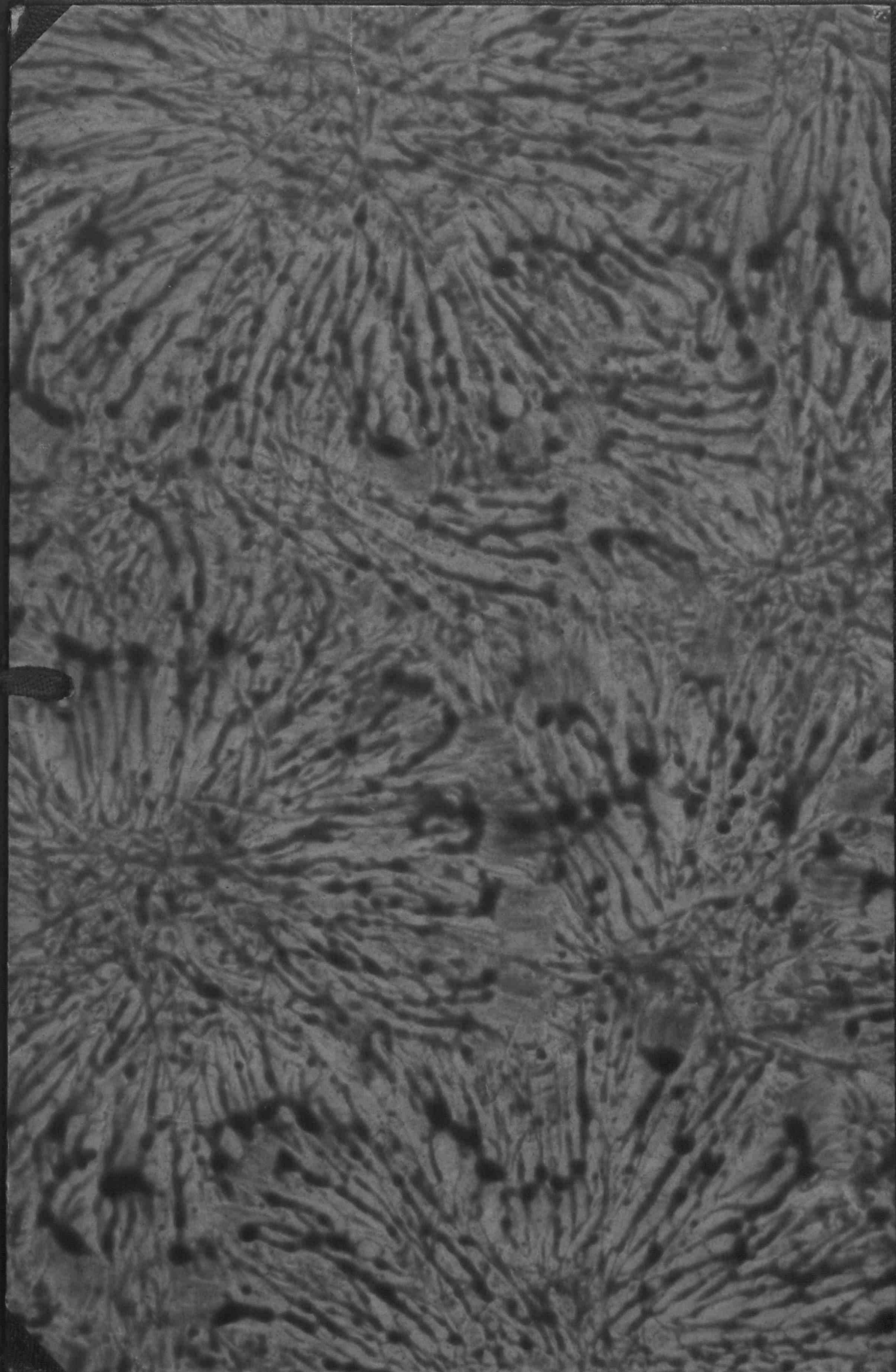
Kościół w Kobylance.

Miły za miasteczkiem Gorlice leży w dobrej, pilnie uprawianej, równinie duża i mocno zaludniona wieś Kobylanka, licząca przeszło 1000 mieszkańców niegdyś dobra rodzinne hrabiów Wielkopolskich zniszczonego własności księcia Jabłonowskiego. Mieszkańcy wioski przez rolnictwo trudnią się garniarstwem i bardzo są zamorni, albowiem na tutajsze odpusty mnóstwo ludzi się schodzi, co im nie małe przynosi korzyści. Wiele wygodnych i porządných domów zaredukowanych nadają temu miejscu porządek miasteczka, a piwo tutaj robione do najlepszych w kraju należy.

Łazarz za wsie stoi obszerny z kamienia w 14^{ty} wieku na miejscu starego drewnianego wystawiony kościół posiadający obraz Chrystusa do którego się pobożni w dolegliwościach życia z pełną wiarą i ufnością modlą. Kościół ten poświęcony został r. 1401. przez Sufragana biskupa i opata z Mogiły Michała Punińskiego. Wielki ołtarz w którym się obraz Zbawiciela znajduje jest z marmuru czarnego, po bokach wiszą dwa dobre obrazy przedstawiające Zbawiciela z życia Zbawiciela. Dwa marmurowe nagrobki poświęcone są pamięci hrabianek Teresy i Krystyny Wielkopolskich, które w Kurcie wieku swego zmarły. Ścianę pokryty kościół otoczony jest murem w którym się wiele konfesyjonałów umieszczonych znajduje, wierz rządzi zegar. Lewne ściany okryte są kilkunastuściami imion które tutaj pobożni pielgrzymi różnych narodów wyryli. Wieś Kobylanka należy do obwodu Jasieńskiego i oddalona jest o małe miłe od drugiego głównego handlowego goscinca prowadzonego przez Gorlice. Traci rarely do roku przybywa do tego kościoła mnóstwo pobożnych Chrześcijan w celu odprawienia swego nabożństwa; najwięcej natłok bywa w czasie świąt zielonych, w którym

44

W którym to czasie tutaj najwięk sze życie panuje maluje się w naj-
piękniej szych gruppach ludzi. Tutaj widzimy swięte rnie ubranych rolników
i w białe płótnianki strojne kobiety z blizszych okolic, z tamtąd nadchozą
w większych i mniejszych gromadach weseli Krakowiaczy w swych pstro-
wyszych karawajach, z innej strony zbierają się wysmukatego wzrostu
Górale, idąc ze swym szdriwym przewodnikiem, dalej w stód modłów
Stuleni w białe golfkie ptaszere Rusini, wreszcie ze spiewem gromada
niebiesko przybranych Słowaków z Węgrów postępując za rozpuszczoną
chorągwią. Tu widzimy zebrała, który chrypliwemu swemu spie-
wowi przygrywają na liże towarzyszy, tam zaś zachwala Kramarz
pótkie swe towary przechodzącym, cię zgiętk przerywają drzwi
drzwonów i spiewy nowo nadchozących procesyj; wszystko to wystawia
dziwnie zachwycający widok. —



Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.